

*Życie
Gospodarcze*
Dwutygodnik

10

Rok XI

20 maja 1956

Nr 10 (261)

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Co nurtuje po VIII sesji Sejmu — Hubert Sukiennicki	365
W sprawie niedomagań planowania gospodarczego. (Artykuł dyskusyjny) — Michał Skrzymowski	367

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Rozszerzenie uprawy roślin przemysłowych — ważne ogniwo intensyfikacji rolnictwa rejonów zacofanych — Józef Okuniewski	370
Kilka uwag o industrializacji Białostoczczyzny — Michał Chilczuk	375
Gospodarcze znaczenie elektrolizy soli — Franciszek Górka, Teofil Mazurek .	377
Fundusz zakładowy podbudowę finansową umowy zakładowej — Feliksa Smużyńska	379
Czy stosować kamień w budownictwie? — Tadeusz Bienias	381
Nowoczesne metody przeprowadzania inwentaryzacji w handlu detalicznym — Danuta Sackiewicz	382
O właściwą politykę handlu zagranicznego literaturą — Franciszek Stefański	384

DYSKUSJA

W służbie postępu techniczno-ekonomicznego — Stanisław Witkowski	387
Jak powiązać gminne ośrodki maszynowe z radami narodowymi — Mieczysław Suszek, Bronisław Sontowski	389

KORESPONDENCYJNA NARADA AKTYWU ZWIĄZKOWEGO

Warunki bytu ludzi pracy — Józef Markiewicz	391
---	-----

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZĄ

W dyskusji nad problemem ekonomiki aptekarstwa — Jerzy Kowalski	392
---	-----

ZE ŚWIATA

Jak czechosłowackie zakłady budowy maszyn wprowadzają wewnątrzzakłado- wy rozrachunek gospodarczy — Ladislav Pavelka	394
Sytuacja w światowym przemyśle włókienniczym — Henryk Olejnik, Mie- czysław Zajac	396
Na kanwie tygodnia	399
Fakty i liczby	399
Rynki światowe i handel międzynarodowy	400
Z dziedziny postępu technicznego	402
Z kolumn książek i szpalt prasy	403

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“ Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a, ul. Poznańska 15. —
REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30. — Warunki pre-
numeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalne 24, miesięczne 8 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę
przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach, w których są
Oddziały i Delegatury „Ruchu“, składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu“. Zamó-
wienia na prenumeratę należy składać od dnia 1. do dnia 10 m-ca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“ w Warszawie.
ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę pismo dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy
Antykwarycznej „Ruch“, ul. Puławska 108.

Zam. PWG—/CZ24/54. Podpisano do druku 19.V.56 r. Druk uk. 22.V.56 r. Pap. druk gazetowy 50 g. Ark. wyd. 7,4
Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr 2748/C. Warszawa B-7-25207.

Hubert SUKIENNICKI

Co nurtuje po VIII sesji Sejmu

LUDZIE pracy żądają prawdy. Nie powierzchownej informacji, lecz jasnej odpowiedzi na nurtujące ich pytania.

W kraju toczy się wielka dyskusja. W ostrzu krytyki oddolnej obnażane są braki, naprawiane błędy, prostowane wypaczenia.

Rozpoczął się nowy proces demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego, proces o historycznym znaczeniu. Procesowi temu nadała bieg partia. We wszystkich instancjach partyjnych wzmogła się walka o niezłomne przestrzeganie leninowskich zasad demokracji wewnątrzpartyjnej.

W masach pracujących ostro dyskutowana jest sprawa praworządności. Musi ona triumfować we wszystkich przejawach życia społecznego. Brutalne łamanie praworządności nie może ujść nikomu bezkarnie.

Ludzie pracy domagają się jawności życia gospodarczego. Nie chcą podziału na wtajemniczonych i na nieświadomych postępującej linii rozwojowej w procesach gospodarczych. Pragną wszechstronnego poznania: ekonomiki kraju, działania obiektywnych praw ekonomicznych, opanowania postępowych metod i przodującej organizacji pracy. Pragną powiązania tych zagadnień z konkretnymi zadaniami budownictwa socjalistycznego i wykorzenienia obcego ludzom pracy dogmatyzmu i doktrynerstwa. Pragną wreszcie skończenia z systemem odgórnego, administracyjnego oddziaływania w obrębie produkcji i zastąpienia go operatywnym, jasnym dla wszystkich rachunkiem ekonomicznym.

Ożywczy nurt demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego przybiera na sile, toruje drogę dla owocnej budowy socjalizmu. Nurt wspaniały, nawskroś rewolucyjny.

SEJM Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w toku swej VIII sesji włączył się do ogólnonarodowej dyskusji, wszedł w rolę najwyższego organu władzy państwowej. Wszedł jeszcze nie w pełnej lecz już w bardziej dojrzałej formie, niż to miało miejsce dawniej.

W porządku rzeczy VIII sesja Sejmu powinna była być poświęcona sprawie uchwalenia budżetu państwa. Ten niewątpliwie jeden z najważniejszych obowiązków konstytucyjnych Sejmu został spełniony. Trzeba jednak dodać, że w debatach sejmowych dominowały sprawy polityczno-społeczne.

Exposé Prezesa Rady Ministrów wniosło na salę sejmową podniosły nastrój, atmosferę prawdziwej szczerości. Z ogromnym napięciem słuchali posłowie konstruktywnej wypowiedzi premiera. Nie było

to zwykła deklaracja polityczna ani zestaw obietnic bez pokrycia. W każdym zdaniu czuło się siłę argumentacji przekonującej o tym, że w kraju naszym dzieją się ważne rzeczy, że przywracane są leninowskie normy w życiu politycznym.

W przemówienie premiera wsłuchiwał się i wczytywał cały naród. Było ono bowiem pełną odpowiedzią na najważniejsze i najbardziej bolesne problemy polityczne. Było wyrazem myśli i uczuć mas pracujących. Było aktem umacniania więzi rządu ludowego z ogromną większością społeczeństwa. Exposé sprawiło, że cały naród odczuł ulgę, odetchnął. Dodało wiarę w socjalistyczną moralność. Scementowało słuszność zasadniczych posunięć rządu z generalną linią partii.

Deбата sejmowa nad exposé premiera wykazała całkowitą zgodność w sprawach politycznych między wyrazicielem woli ludu, najwyższym organem władzy państwowej, jakim jest Sejm i naczelnym organem wykonawczym tejże władzy, jakim jest Rząd. Można więc powiedzieć, że w ten sposób, urzeczywistniając suwerenne prawa narodu, Sejm udzielił Rządowi absolutorium.

Sejm uchwałą corocznie budżet państwa — głosi nasza konstytucja. Nad tegorocznym budżetem Sejm pracował usilnie. Nie mógł jednak usunąć poważnych braków, które zakorzeniły się od lat w procedurze prac nad budżetem. Nie mógł chyba nie z własnej winy.

Projekt ustawy budżetowej na rok 1956 i sprawozdanie z wykonania budżetu państwa za rok 1954 Rada Ministrów przedłożyła Sejmowi 9 kwietnia. Komisja Finansowo-Budżetowa przepracowała oba te dokumenty w ciągu 11 dni. Operatywnie — można powiedzieć, lecz również trzeba dodać — za mało wnikliwie.

Mamy tu godny ubolewania fakt niedopuszczalnego opóźniania się rządu z przedkładaniem Sejmowi dokumentów budżetowych. Nie usprawiedliwia tego faktu stwierdzenie Ministra Finansów, wypowiedziane w referacie budżetowym, że „powtarzające się z roku na rok opóźnienia w przygotowaniu materiałów budżetowych są rezultatem opóźnień w planowaniu gospodarczym i finansowym, w czym niemałą rolę odgrywa szeregowość”.

Sejm nie zgadza się z podobnego rodzaju praktyką. Dał temu wyraz zarówno sprawozdawca generalny Komisji Finansowo-Budżetowej, poseł Edward Gierk, jak i poseł Ludomir Stasiak, wnioskodawca uchwały tejże Komisji o zatwierdzeniu wykonania budżetu państwa za rok 1954.

Stanowisko Sejmu w pełni podziela opinia społeczna. Nie można zgodzić się z tym, że rząd w ciągu przeszło trzech miesięcy wykonuje budżet w ramach uchwalonej z opóźnieniem ustawy budżetowej, obowiązującej wstecz od 1 stycznia roku kalendarzowego. Trudno również się zgodzić na swoistą wykładnię art. 32 pkt. 6 konstytucji, który stanowi, że „Rada Ministrów... przedstawia Sejmowi corocznie sprawozdanie z wykonania budżetu państwa”. Z przytoczonego postanowienia wcale nie wynika, by sprawozdanie z wykonania budżetu państwa np. za rok 1954 można było przedkładać w kwietniu 1956 roku, lecz raczej wydaje się, że w 1956 roku należałoby oczekiwać przedłożenia sprawozdania za rok 1955.

Zjawisko opóźniania się w pracach nad budżetem państwa, powiązane z opóźnianiem się w planowaniu gospodarczym i finansowym, świadczy o niedostatecznym poziomie całego naszego planowania. Krótko mówiąc, uległo ono szkodliwemu zbiurokratyzowaniu. Wszystkie wypływające stąd wypaczenia trzeba jak najszybciej usunąć.

Sejm uchwalił ustawę budżetową na rok 1956 po uwzględnieniu szeregu zmian, dokonanych przez Komisję Finansowo-Budżetową w projekcie rządowym. Ostateczny układ tegorocznego budżetu przedstawia się następująco:

dochody w sumie	141 309 771 tys. zł
wydatki w sumie	136 869 046 tys. zł
nadwyżka	4 440 725 tys. zł

Trzeba pamiętać, że z dniem 1 stycznia 1956 roku przeprowadzono reformę cen zaopatrzeniowych.*) Wyrażają one bardziej prawidłowy stosunek cen do wartości. Ze względu na tę reformę budżet tegoroczny nie jest bezpośrednio porównalny z budżetem zeszłorocznym. W cenach 1955 roku dochody w tegorocznym budżecie wzrastają w porównaniu z rokiem ubiegłym o 6,9%, wydatki zaś — o 7,1%.

Zestawienie ogólne dochodów budżetu państwa na rok 1956 zawiera następujące pozycje:

Dział	Nazwa	W tysiącach złotych
1.	Dochody z gospodarki społecznej	102 585 615
2.	Podatki z gospodarki nieuspołecznionej	5 896 700
3.	Podatki i opłaty od ludności	7 202 974
4.	Pożyczki i lokaty	1 234 107
5.	Inne dochody	3 485 167
6.	Ubezpieczenia społeczne	14 187 000
	Razem	134 591 563
7.	Przelewy z lat ubiegłych	6 718 208
	Suma ogólna	141 309 771

Zestawienie obrazuje prawidłową strukturę dochodów budżetowych państwa. To samo na ogół da się powiedzieć o strukturze wydatków. Nadwyżka dochodów nad wydatkami w budżecie na rok 1956 wy-

*) Według opinii m.in. Dietricha prace związane z wprowadzaniem nowych cen zaopatrzeniowych miały pewien wpływ na opóźnienie przedłożenia projektu budżetu Sejmowi.

nosi sumę 4 440 725 tys. zł. Z nadwyżki tej Rada Ministrów sfinansuje podwyżkę płac w niektórych gałęziach gospodarki narodowej, administracji i instytucjach socjalnych oraz podwyżkę emerytur i rent.

Sejm zatwierdził przedstawione przez Radę Ministrów sprawozdanie z wykonania budżetu państwa za rok 1954, postulując przedłożenie mu jeszcze w roku bieżącym analogicznego sprawozdania za rok 1955.

TEORIA mówi nam, że budżet państwa budującego socjalizm jest ściśle związany z poszczególnymi dziedzinami gospodarki narodowej i jest głównym źródłem jej finansowania. Zachodzi pytanie, czy w toku VIII sesji powiązania te wzbudziły dostateczne zainteresowanie ze strony posłów i czy znalazły pełne odbicie w referacie budżetowym Ministra Finansów?

Komisja Finansowo-Budżetowa pracowała gorączkowo. Nie miała jednak czasu na gruntowne przeanalizowanie na przykład struktury budżetów poszczególnych resortów. Przemówienia wielu posłów na plenarnych posiedzeniach Sejmu odcinkowo tylko dotyczyły spraw budżetowych i powiązanych z nimi spraw gospodarczych. W ogólnym podsumowaniu Sejm nie wykazał głębokiego zainteresowania całokształtem polityki finansowej rządu. Czy może dlatego, że dogłębna analiza budżetu stanowi przywilej tylko specjalistów?

Referat budżetowy Ministra Finansów dał usystematyzowaną charakterystykę tegorocznego budżetu, dał próbę nieśmiałego, rzecz można schematycznego, zestawienia budżetu z ogólną sytuacją gospodarczą. W referacie były liczby, wskaźniki, wiele stwierdzeń. Nie było niezbędnej analizy zagadnień gospodarczych i jasnej odpowiedzi na nurtujące społeczeństwo pytania. Exposé polityczne premiera i exposé budżetowe ministra finansów powinny stanowić jedną zwartą całość. Nie stanowiły. W proporcji wypadło to tak jak 10 do 1 na korzyść exposé politycznego. Wydaje się, że różnica ta nie powinna być tak znaczna.

W wypowiedziach na tematy gospodarcze i finansowo-budżetowe trzeba odnaleźć wspólny język z masami pracującymi. Trzeba nie pomijać zasadniczego, jasno pokazanego sedna sprawy. Trzeba za wszelką cenę unikać „tajemniczości”. Czy ma to jakiś związek z referatem budżetowym Ministra Finansów? Mowa była o budżecie na rok 1956. Zapomniano, że jest to pierwszy rok nowej 5-latki. Oświeclano powiązania z wynikami gospodarki narodowej za rok 1955. Zapomniano, że był to ostatni rok 6-latki. Pokazano kilka wycinkowych wskaźników wzrostu produkcji przemysłowej w roku bieżącym, wskaźnik obniżki kosztów własnych założony dla przemysłu. Pokazano szereg wskaźników z innych dziedzin gospodarki. A działaczy gospodarczych nurtuje pytanie czemu nie ogłoszono (jak to miało miejsce w pierwszych latach planu 6-letniego) szczegółowych założeń Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1956.

Wiele innych jeszcze pytań nurtuje całe społeczeństwo. Nie było komunikatu o wynikach planu 6-letniego. Nie było do końca VIII sesji Sejmu oceny tych wyników. Były w tej sprawie pierwsze wnioski i zapowiedź, że ocena taka dopiero się wykuwa. Sejm nie wspominał o tym ani słowem, referat budżetowy Ministra Finansów pominął to milczeniem.

Tow. Hilary Minc podał 23 grudnia ubiegłego roku, że produkcja przemysłu socjalistycznego wzrosła w ciągu sześćdziesięciu lat w przybliżeniu o 181%. Że rolnictwo zawiodło, gdyż zamiast 50% wzrostu osiągnęliśmy tylko 19%. Że w latach 1951—1953 wydaliśmy wiele miliardów złotych na modernizację uzbrojenia naszego wojska i zbudowania własnego przemysłu obronnego. Że dwie przyczyny — niewykonanie planu 6-letniego w rolnictwie i wysiłek obronny — wpłynęły na to, że zamiast wzrostu realnych płac o 40% osiągnięto (z zastrzeżeniem późniejszej korektywy) wzrost około 26—27%.

Z podanym wskaźnikiem wzrostu płacy realnej mało kto mógł się zgodzić. Artykuły Brusa („Życie Warszawy” — początek lutego) nie wyjaśniły sprawy. Autor pisał: „Tak więc liczba 26—27% nie spadła z nieba, ani tym bardziej z anegdotycznego sufitu. Powstała drogą możliwie skrupulatnych obliczeń i z tego punktu widzenia zasługuje na zaufanie”. Nie zasługiwała. Wątpliwości pogłębił artykuł Fr. Blińskiego („Nowe Drogi” nr 2/1956 r.). W Sejmie bronił uporczywie wskaźnika wzrostu realnych płac wiceprezes GUS. Nie przekonał nikogo.

Dziś nie ma wątpliwości, że w konkretnym przypadku nasze organy statystyczne zastosowały błędną metodę obliczania. Wprowadziły w błąd czołowego działacza gospodarczego, usiłowały błąd podtrzymać przed opinią społeczną, przed Sejmem.

ZATRZYMAJMY się jeszcze nad innymi wskaźnikami, opublikowanymi w liczbach bezwzględnych.

Według ustawy o planie 6-letnim wartość produkcji przemysłu socjalistycznego w 1955 roku powinna była osiągnąć 43,8 miliarda złotych w cenach niezmiennych (wzrost w porównaniu z 1949 rokiem o 158%). Osiągnięto wzrost o 181% i wartość produkcji przemysłu socjalistycznego wyniosła 47,7 miliarda złotych w cenach niezmiennych.

Rocznik statystyczny (ostatnio wydany) wykazuje wartość globalnej produkcji przemysłu uspołecznionego za rok 1954 w wysokości 44 039,5 miliona złotych. W 1955 roku wzrost tejże produkcji wyniósł 11% (komunikat GUS). Daje to wartość w wysokości 48 883,7 miliona złotych w cenach niezmiennych.

Według ustawy o planie 6-letnim wartość produkcji rolnictwa w 1955 roku powinna była osiągnąć 14,4 miliarda złotych w cenach niezmiennych (wzrost o 50%). Okazało się, że wskaźnik ten zaplanowano nierealnie. Osiągnięto wzrost o 190%, tzn. wartość 11,4 miliarda złotych w cenach niezmiennych.

Rocznik statystyczny wykazuje wartość globalnej

produkcji rolnictwa za rok 1954 w wysokości 11 695 milionów złotych według cen niezmiennych. W 1955 roku wzrost tejże produkcji wyniósł 3% (komunikat GUS), tzn. wartość jej osiągnęła 12 045,8 miliona złotych według cen niezmiennych.

Dodajmy wartość globalnej produkcji przemysłu socjalistycznego i globalnej produkcji rolnictwa, osiągniętą w 1955 roku, otrzymamy wówczas następujące zestawienia w cenach niezmiennych:

według ustawy o planie 6-letnim

planowano	58,2 miliarda złotych
osiągnięto	59,1 miliarda złotych

według rocznika statystycznego

osiągnięto	60 929,5 miliona złotych
------------	--------------------------

Zestawienia te wykazują, że niedobór rolnictwa w pełni zrekompensowany został przez nadwyżkę osiągniętą przez przemysł socjalistyczny. Łączna wartość produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego i rolnictwa przekroczyła wskaźnik zaplanowany na rok 1955.

Przemysł socjalistyczny dzięki wysiłkowi ludzi pracy wykonał zadanie z nadwyżką. W ustroju naszym, zgodnie z wymogami podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu, realna płaca powinna nieprzerwanie wzrastać. A jak w minionym sześciu latach kształtował się wzrost płac realnych? Czy równomiernie? A może praktyka odgórnego administrowania oderwała się od teorii? Ludzie pracy czekają na jasną odpowiedź.

Dlaczego piszemy o tym w związku z VIII sesją Sejmu? Nie dała ona przesłanek do oceny wyników planu 6-letniego. Dać ją powinna w pełni następna sesja, poświęcona sprawie uchwalenia ustawy o planie 5-letnim. Naszym posłom przypominamy końcowe postanowienia ustawy o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950—1955. Jedno z tych postanowień mówi, że Rada Ministrów powierza się **s y s t e m a t y c z n ą k o n t r o l ę** wykonania tego planu. Nie potrzebujemy chyba przypominać, że do konstytucyjnych obowiązków Sejmu należy „sprawowanie kontroli nad działalnością innych organów władzy i administracji państwowej”.

Dyskusja ogólnonarodowa trwa. Dogłębnie przeorała ona sprawy polityczne. Stało się koniecznością jak najszybsze włączenie do tej dyskusji pełnej problematyki spraw gospodarczych. Włączenie po to, by powstało społeczne podłoże dla przyszłej ustawy o 5-letnim planie rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Michał SKRZYMOWSKI

W sprawie niedomagań planowania gospodarczego

BYŁ TAKI okres w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, gdy za poniesione na polu bitwy porażki stawiano generałów przed trybunałem rewolucyjnym i zazwyczaj skazywano na śmierć*). Ten drastyczny i zdawałoby się wysoce niehumanitarny i niesłuszny sposób postępowania przyniósł jednak w efekcie zbawienne rezultaty. Złe zaopatrzone i niewyszkolone

armie rewolucyjne zaczęły na wszystkich frontach odnosić zwycięstwa.

W naszych warunkach niewykonanie planu można — wydaje się — porównać do przegranej bitwy. Trudno byłoby oczywiście domagać się kary śmierci dla ministrów nie wykonujących planu. Od tego jednak środka do całkowitego braku odpowiedzialności za swoją działalność (co obecnie istnieje) jest bardzo daleka droga. Tymczasem niezaprzeczalnym jest

*) Artykuł dyskusyjny.

faktem, że pomimo niewykonania planów w niektórych działach gospodarki narodowej opinia publiczna nie dowiedziała się o konsekwencjach, jakie zostały wyciągnięte w stosunku do osób za to odpowiedzialnych. Źródłem tego braku odpowiedzialności była rola, jaką dotychczas zakreślono ministerstwom.

Przyznanie ministerstwom większych uprawnień oraz zezwolenie na większą niż dotychczas samodzielność również w dziedzinie planowania gospodarczego jest rzeczą niewątpliwie słuszną i możliwą do zrealizowania w chwili obecnej. Wymaga to jednak zwiększenia dyscypliny w zakresie opracowywania planów, ich kontroli i realizacji. Wydaje się, że formułowane pod adresem PKPG zarzuty i zastrzeżenia w wielu przypadkach płyną nie z merytorycznej oceny błędów popełnianych w centralnej komórce planistycznej. Mają one swe źródło najczęściej w niewdzięcznej roli PKPG, polegającej na stałym monitorowaniu ministerstw w kierunku dopełnienia przez nie obowiązków wynikających z instrukcji, wykazywaniu braku kontroli nad przebiegiem wykonania planu, żądaniu wreszcie, co wydaje się rzeczą słuszną, wytłumaczenia przyczyn odchylenia od zatwierdzonych zadań planowych. Niefrasobliwość, z jaką ministerstwa na ogół podchodzą do tych zagadnień, jest zastanawiająca, a jeszcze bardziej zastanawiający jest fakt całkowitej bezkarności i brak jakichkolwiek konsekwencji za niewykonanie a często jawne lekceważenie zarządzeń Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego czy nawet aktów ustawodawczych wyższego rzędu, jak uchwał Rady Ministrów czy Prezydium Rządu.

Jeśli pisze się w prasie o tym, że kult jednostki zamienił się u nas w pewnym stopniu na kult instytucji, to trzeba dodać, że objaw ten był następstwem podporządkowania całej gospodarki narodowej zasadom planowania gospodarczego oraz posiadania przez pracowników PKPG znacznie wyższych kwalifikacji od pracowników ministerstw, rad narodowych, centralnych zarządów — przynajmniej w początkowym okresie wprowadzania i upowszechniania zasad planowania gospodarczego. Stan taki w połączeniu z przerostami administracyjnymi i szczegółowością planowania wytworzył faktyczną i uznawaną powszechnie supremację PKPG nad pozostałymi ministerstwami, bez legalizowania tego stanu jakimkolwiek przepisami prawnymi.

Stan, jaki wytworzył się wskutek takiej pozycji PKPG wymaga przedyskutowania szeregu problemów związanych z działalnością tej instytucji i od dawna wywołujących poważne zastrzeżenia. Problemy te wzbudzają wątpliwości nie tylko wśród najbliższych współpracujących z centralną instytucją planującą pracowników ministerstw, centralnych zarządów i prezydiów wojewódzkich rad narodowych, lecz również wśród pracowników poszczególnych departamentów PKPG.

Zastrzeżenia dotyczą przede wszystkim:

1) zbytnej szczegółowości projektów planów żądanych od jednostek planujących;

2) ograniczenia swobody i inicjatywy ministerstw przez zatwierdzanie planów kwartalnych i ingerowanie w ich operatywną działalność;

3) brak koordynacji wewnętrznej zatwierdzanych planów;

4) przewlekłego trybu załatwiania spraw, braku stanowczości i jasności w rozstrzyganiu kierowanych do PKPG spraw spornych i wątpliwych.

Wydaje się, że to powszechne przekonanie jest słuszne i niecelowe byłoby przytaczanie szczegółowych argumentów udowadniających wysunięte zarzuty, ani też polemika co do słuszności niektórych zastrzeżeń zgłaszanych przez dyktantów nie orientujących się w skomplikowanym mechanizmie gospodarki planowej.

W związku z tym celowe byłoby zastanowienie się, jakie są istotne przyczyny powodujące stwierdzone niedomagania i jak można by im zaradzić.

J. Putrament w swoim artykule w „Przeglądzie Kulturalnym“ zwrócił słusznie uwagę na związek przyczynowy zachodzący pomiędzy szczegółowością opracowywanych planów gospodarczych, a rozbudową organizacyjną PKPG i chociaż podany przez autora przykład kwaszonych ogórków (zresztą za artykułem B. Minca) nie jest najszcześniejszy — trudności wynikające z nadmiernie rozbudowanej nomenklatury planów produkcji przemysłowej czy planu zaopatrzenia materiałowego nie ulegają wątpliwości. Sprawa ta jednak staje się zrozumiała, gdy uprzytomnimy sobie, że po wielu zmianach wprowadzonych w organizacji w ciągu lat ubiegłych, istnieje w PKPG obecnie 8 departamentów przemysłowych i 8 departamentów bilansujących. Nie można wymagać ani od pracowników, ani od dyrektorów zatrudnionych w tych departamentach, aby nie wykorzystywali w pełni swego czasu pracy. Rozbudowując więc nomenklaturę i wskaźniki planu, biorąc na ogół pod uwagę potrzeby jednej gałęzi przemysłu a nie potrzeby całej gospodarki narodowej. Nadmierna rozbudowa tych departamentów doprowadziła z konieczności do utraty koniecznego perspektywicznego spojrzenia na sprawy planowania w skali ogólnokrajowej. Wydaje się możliwe i słuszne dokonanie jeszcze jednej reorganizacji PKPG, która by doprowadziła do utworzenia jednego departamentu przemysłu i jednego departamentu bilansującego. Ograniczenie liczby etatów i istniejące realne możliwości z konieczności muszą doprowadzić do właściwego umiaru w stosowanej nomenklaturze i we wskaźnikach planów gospodarczych.

Rozbudowa organizacyjna PKPG szła dotychczas w tym kierunku, aby dla każdego resortu gospodarczego stworzyć odpowiedni departament branżowy w PKPG. Poza wynikającym już z tego faktu stworzeniem nadmiernie szerokiego wachlarza nomenklaturowego, wyrażającego się w zbytnej szczegółowości planowania, taki układ organizacyjny nasuwa wątpliwości również z innych względów. We wszystkich ministerstwach gospodarczych istnieją bowiem departamenty planowania, które w zasadzie powinny spełniać prace wykonywane również w PKPG.

W tym stanie rzeczy departamenty planowania określonego ministerstwa i właściwy departament branżowy PKPG:

albo dokonują niezależnie od siebie tych samych czynności, kontaktując się z centralnymi zarządami i przedsiębiorstwami, co powoduje oczywiście marnotrawstwo czasu i zamęt w centralnych zarządach

zmuszonych do jednoczesnego obsługiwanie dwóch nadrzędnych instytucji;

albo departament PKPG w przypadku zgodnego ułożenia współpracy posługuje się wyłącznie materiałem departamentu planowania właściwego ministerstwa, co sprawia, że w tym przypadku istnienie departamentu PKPG nie wydaje się uzasadnione;

albo też jednoczesna praca w tym samym kierunku dwóch departamentów (w PKPG i w ministerstwie) demobilizuje departament planowania ministerstwa w takim stopniu, że przedstawiony plan stanowi bądź materiał bezwartościowy i nie nadający się do analizy, bądź plan ten w ogóle nie jest sporządzany, bądź też — w najlepszym przypadku — przekraczane są wszelkie terminy składania projektu planu, ustalone zarządzeniami Przewodniczącego PKPG względnie uchwałami Prezydium Rządu.

W tych warunkach departamenty branżowe PKPG zmuszane są najczęściej do sporządzania planu we własnym zakresie, co oczywiście stawia pod znakiem zapytania potrzebę istnienia departamentu planowania w ministerstwach.

Rozbudowa departamentów bilansujących w PKPG spowodowana została, jak się wydaje, z jednej strony istniejącą — rzeczywiście gospodarczo uzasadnioną — koniecznością ścisłego rozliczania przychodu i rozchodu podstawowych dla gospodarki narodowej artykułów, z drugiej zaś strony panującą i rozszerzającą się psychozą rozdzielnictwa.

Istnieje kategoria ludzi, często spotykana wśród pracowników instytucji centralnych, którym wydaje się, że procesy życia gospodarczego można i należy uregulować szczegółowymi zarządzeniami, okólnikami, wskazaniami i rozdzielnikami. Boleją oni mocno nad tym, że — pomimo czynionych w tym kierunku usiłowań — nie jest to praktycznie możliwe chociażby z czysto technicznych względów.

Przewidziana instrukcją PKPG na rok 1956 (w części dotyczącej zaopatrzenia materiałowego) nomenklatura obejmuje w 33 branżach ni mniej ni więcej, jak... 1613 pozycji numerowanych. W liczbie tej nie mieszczą się pozycje asortymentowe nie objęte ogólną numeracją. Trzeba wyjaśnić, że ta nomenklatura obejmuje artykuły bilansowane zarówno przez PKPG, jak i przez ministerstwa.

Wydaje się jednak rzeczą zbyteczną, jeśli nie wręcz szkodliwą, narzucanie ministerstwu nomenklatury artykułów, które powinny być przez nie same bilansowane, względnie bilansowane i rozdzielane. Wystarczające byłoby ustalenie i podanie do wiadomości ministerstw samych tylko kryteriów, którymi powinny się one kierować przy ustalaniu odpowiedniej nomenklatury.

Rozbudowana lista artykułów bilansowanych i rozdzielanych jest zagadnieniem nie tylko formalno biurokratycznym, stwarzającym przesłankę do istnienia wielu komórek administracyjnych ratujących PKPG i ministerstwa przed zalewem papierów. Wprowadzenie jej w życie ma oczywiście dobrze na ogół wszystkim znane ujemne skutki gospodarcze.

Zaliczenie jakiegokolwiek artykułu do pozycji reglamentowanych rozdzielnikiem zatwierdzonym przez rząd, ministerstwo czy centralny zarząd, wywołuje z reguły jako konsekwencję natychmiastowy jego brak. Objaw ten, znany jest z okresu powojennego, gdy w dziedzinie zaopatrzenia rynkowego, w celu

uchronienia się przed nadmiernym i nieuzasadnionym wykupywaniem przydziałów kartkowych, przechodziliśmy na tzw. wolny handel.

Znane są fakty wykorzystywania czynników psychologicznych związanych z obrotem reglamentowanym, już po zniesieniu kartek, przez niektóre organizacje handlowe dla upłynnienia towarów niechodliwych. Te same momenty psychologiczne działają również w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego powodując wykupywanie przyznanych rozdzielnikiem materiałów bez względu na to, czy są one istotnie niezbędne dla utrzymania normalnych procesów produkcji, czy też przedsiębiorstwa mogłyby z nich zrezygnować. Z tym objawem „chomikarstwa“ toczą od szeregu lat daremną walkę zarówno PKPG, jak i ministerstwa i centralne zarządy. Wydaje się jednak, że możliwe będzie położenie kresu tym praktykom dopiero po wprowadzeniu wolnego obrotu, oczywiście w tych artykułach, dla których bilanse w skali ogólnokrajowej nie wykazują deficytu. Właściwe normy zapasów można będzie utrzymać raczej przy zwróceniu uwagi na zasady rozrachunku gospodarczego i realizację planu kosztów, szczególnie w pozycji nakładów materiałowych, niż przy utrzymywaniu czy nawet rozszerzaniu kosztownego systemu reglamentacji.

Niesłuszne byłoby — rzecz jasna — wyciąganie z podanej argumentacji wniosków, że wystarczające jest zniesienie reglamentowanego obrotu artykułami zaopatrzeniowymi, ażeby znikły odczuwane w skali ogólnokrajowej deficyty. Istnieje szereg artykułów, które bezwzględnie wymagają rozdzielnictwa i dokładnej kontroli prowadzonej w ich zakresie gospodarki. Istota problemu polega na tym, aby umieć utrzymać właściwy umiar, zarówno w bilansowaniu jak i reglamentowaniu obrotu. Umiar ten i właściwą perspektywę co do szczegółowości planowania trudno jest zachować w zbyt rozbudowanych komórkach. Stanie się to natomiast konieczne przy skoncentrowaniu problematyki bilansów i zaopatrzenia w jednym departamencie.

Przerosty organizacyjne Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, utrudniające jej działalność, znajdują wyraz również w nadmiernej rozbudowie departamentów funkcjonalnych. Wytworzona została bardzo uciążliwa dla tzw. departamentów branżowych sytuacja, w której otrzymują one dyspozycje od:

- 1) Przewodniczącego PKPG,
- 2) jednego lub kilku zastępców Przewodniczącego PKPG,
- 3) Departamentu Koordynacji Planów Gospodarczych,
- 4) Departamentu Planów Wieloletnich,
- 5) Departamentu Kosztów,
- 6) Departamentu Zatrudnienia,
- 7) Departamentu Płac,
- 8) Departamentu Planów Terenowych i Lokalizacji,
- 9) Departamentu Inwestycji,
- 10) Departamentu Planowania Finansowego,
- 11) Departamentu Techniki.

Niezależnie od tego, departamenty branżowe obowiązane są do współpracy z Departamentem Prawnym, z Departamentem Współpracy Gospodarczej oraz Główną Komisją Oceny Projektów Inwestycyjnych.

Należy sobie zdać sprawę, że ostateczny ciężar wszystkich prac koncentruje się na poszczególnych referentach obowiązanych do opracowywania i korygowania konkretnych problemów oraz dostosowywania ich do różnorodnych żądań wpływających na te zagadnienia komórek, jak również wykonywania niejajłatwiejszej pracy, polegającej na koordynowaniu działalności departamentów koordynujących — funkcjonalnych.

Istnienie departamentów funkcjonalnych, działających równocześnie z departamentami branżowymi, wywołuje następstwa podobne do wspomnianych już poprzednio przy omawianiu działalności departamentów branżowych PKPG i departamentów planowania ministerstw i urzędów centralnych. Prowadzona jest jednoczesna drobiazgowa analiza poszczególnych elementów planu w departamentach branżowych i funkcjonalnych, prowadzone są niejednokrotnie długotrwałe dyskusje zmierzające do wprowadzenia niewielkich stosunkowo poprawek planu czy przewidywanego wykonania. Dyskusje te, spory i różnice poglądów muszą zresztą zachodzić, gdyż są one m. in. uzasadnieniem istnienia departamentów funkcjonalnych.

Ta nienormalna sytuacja stała się szczególnie uciążliwa w ostatnim okresie, kiedy cały ciężar związany z opracowywaniem planu w układzie kompleksowym został złożony na departamenty branżowe. Zasada kompleksowości nie została jedynie w pełni zrealizowana w odniesieniu do inwestycji z niewątpliwą zresztą, jak się wydaje, szkodą dla jakości planu inwestycyjnego.

Zmiana dotychczasowego, niesłusznego i budzącego zastrzeżenia systemu pracy w PKPG, byłaby możliwa przy likwidacji istniejących departamentów funkcjonalnych z wyjątkiem Departamentu Koordynacji Planów Gospodarczych i Departamentu Planów Wieloletnich, przy utworzeniu odpowiednich wydziałów w Departamencie Koordynacji Planów Gospodarczych. Wydaje się, że wówczas dopiero nabrałaby

właściwego znaczenia praca Departamentu Koordynacji Planów Gospodarczych, która dotychczas z koordynacją planów ma bardzo niewiele wspólnego.

Ten mankament w pracy PKPG jest szczególnie istotny, jakkolwiek niewątpliwie najtrudniejszy do usunięcia. Nie usuną go proponowane posunięcia organizacyjne, które mogą stworzyć jedynie warunki umożliwiające prowadzenie odpowiednich prac w Departamencie Koordynacji Planów Gospodarczych. Usunięcie istniejącego dotychczas braku koordynacji poszczególnych elementów planu może być zapewnione przez dokonanie koniecznych poprawek w instrukcjach (co niekoniecznie oznacza dalsze ich skomplikowanie), przez zwrócenie większej uwagi na kwalifikacje pracowników oraz zainteresowanie ich nałożonymi obowiązkami — podnosząc uposażenie.

Należy dodać, że nowy układ organizacyjny Departamentu Koordynacji Planów Gospodarczych i ewentualna likwidacja czy ograniczenie liczby departamentów funkcjonalnych wydaje się możliwa i celowa dopiero teraz, po przejęciu w zasadzie całości zagadnień związanych ze sporządzaniem kompleksowych planów przez departamenty branżowe. Początkowy okres istnienia PKPG uzasadniał w pełni utworzenie departamentów funkcjonalnych, opracowujących problematykę poszczególnych części planu gospodarczego, gdyż pozwoliło to na pogłębienie stosowanych zasad planowania i nawiązanie współpracy z departamentami branżowymi; obecnie wydaje się to jednak niepotrzebne.

Usunięcie wszystkich wymienionych tutaj niedomagań jest sprawą wymagającą pilnego rozwiązania. Dlatego też rzeczowa dyskusja nad problemami organizacyjnymi PKPG jest już w tej chwili nie tylko celowa, ale i konieczna. Nie jest to przy tym, jakby się mogło wydawać, sprawa wewnętrzna PKPG, gdyż istnieje niewątpliwy związek pomiędzy budzącymi zastrzeżenia zasadami planowania, a komórkami opracowującymi te zasady w centralnej instytucji planującej.

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Rozszerzenie uprawy roślin przemysłowych ważne ogniwo intensyfikacji rolnictwa rejonów zacofanych

POZIOM produkcji rolnej w poszczególnych rejonach naszego kraju jest bardzo różny. Szczególnie duże różnice między poziomem produkcji rolnej różnych rejonów występują w gospodarstwach indywidualnych. Charakterystyczne przy tym, że różnice te w znacznie mniejszym stopniu związane są z naturalnymi warunkami produkcji jak klimat, gleba czy ukształtowanie terenu, a głównie są wynikiem odmiennej historycznej drogi ekonomicznego rozwoju poszczególnych rejonów. Szczególnie jaskrawo występują te różnice przy porównaniu województw zachodnich z centralnymi i wschodnimi.

Nie podejmując pełnego i systematycznego omówienia postawionego problemu, chcę ostrość jego i konsekwencje przedstawić na przykładzie analizy niektórych problemów intensyfikacji indywidualnych gospodarstw chłopskich w województwach poznańskim i lubelskim.

Rolnictwo lubelskie wkroczyło na drogę kapitalistycznego rozwoju później niż poznańskie, a co ważniejsze, tempo jego rozwoju w b. Królestwie Kongresowym było znacznie powolniejsze. Bardzo słabo rozwijający się przemysł nie stworzył szerszego rynku zbytu dla rolnictwa. W wyniku, słabo rozwinął się na tym terenie przemysł rolny, nie rozwinęła się sieć dróg bitych i kolei. Nic dziwnego, że gospodarstwo chłopskie Lubelszczyzny aż po dzień dzisiejszy jest mniej towarowe od poznańskiego, a stąd i wpływ rynku na jego ekonomikę jest mniejszy.

Okres międzywojennego dwudziestolecia nie zmienił wiele sytuacji, gdyż wąski rynek dla produkcji rolnej nie sprzyjał przezwyciężeniu zacofania rolnictwa w woj. lubelskim. Zacofanie to utrzymywała polityka podziału kraju na Polskę A i B, niewiele więc posunął się rozwój sieci drogowej i kolejowej, nie rozwijał się szerzej przemysł rolny.

Nic więc dziwnego, że jeszcze w 1938 r. istniały bardzo poważne różnice w poziomie plonów i obsadzie inwentarza żywego na 100 ha użytków rolnych. Sytuację w tym zakresie w gospodarstwach chłopskich ilustrują poniższe tablice:

Tablica I
Plon podstawowych zbóż i okopowych w latach 1934—38*) (w q/ha)

	Poznańskie	Lubelskie
Pszenica	14,8	12,5
Żyto	13,4	11,4
Jęczmień	15,3	12,2
Owies	14,4	12,4
Ziemniaki	136,0	133,0
Buraki cukrowe	200,0	193,0

Tablica II
Obsada inwentarza żywego na 100 ha w 1938 r.*) (w sztukach fizycznych)

	Poznańskie	Lubelskie
Bydło	40,9	39,6
Trzoda chlewna	45,1	38,2
Owce	5,9	5,0
Konie	14,5	17,5

*) Dane według Małego Rocznika Statystycznego 1939 r.

Tak więc różnice, zwłaszcza w plonach zbóż i obsadzie inwentarza żywego na 100 ha, były bardzo znaczne na niekorzyść lubelskiego.

A jak kształtuje się poziom produkcji rolnej w tych dwu rolniczych rejonach naszego kraju obecnie po 11 latach naszej gospodarki? Czy udało się nam wyraźnie podnieść rejon lubelszczyzny, mający dobre gleby.

Tablica III
Plony podstawowych zbóż i okopowych w 1954 r.**)

	Poznań	Lublin
Pszenica	13	12,2
Żyto	13,7	11,6
Jęczmień	14,9	12,5
Owies	15,1	12,4
Ziemniaki	144,0	144,0
Buraki cukrowe	200,0	206,0

**) Według korespondentów GUS.

Jak wynika z tabl. III różnice w wysokości plonów zbóż między woj. poznańskim a lubelskim są w dalszym ciągu dość znaczne i w stosunku do okresu międzywojennego nie uległy w zasadzie większym zmianom. Natomiast plony okopowych są podobnie jak w okresie 1934—38 w obydwu województwach prawie na tym samym poziomie.

W 1954 r. występuje w stosunku do 1934—38 nieznaczny spadek plonów pszenicy i jęczmienia w obydwu województwach. Wiąże się to prawdopodobnie z rozszerzeniem uprawy tych roślin i częściowym przejściem ich na słabsze gleby. Jednocześnie wzrosły nieznacznie plony żyta i owsa, co wskazuje na powolny, ale wyraźny kierunek możliwości podniesienia plonów zbóż. Potwierdza tę tendencję także wyraźny wzrost plonów ziemniaków w obydwu województwach.

Tablica IV
Obsada bydła i trzody chlewnej na 100 ha w 1954 r.

	Poznań	Lublin
Bydło	41,2	39,7
Trzoda chlewna	66,1	53,7

Tabl. IV i porównanie jej z tabl. II wskazuje, że różnice w obsadzie bydła i trzody chlewnej, a zwłaszcza tej ostatniej, nie tylko nie zmalały, ale wręcz przeciwnie pogłębiły się w stosunku do 1938 r. Należy zaznaczyć, że nieznaczna różnica w liczbie sztuk bydła na 100 ha użytków rolnych między woj. poznańskim a lubelskim nie odzwierciedla w pełni rzeczywistego stanu rzeczy ani w 1938 r. ani w 1954 r., gdyż przeciętna waga 1 sztuki bydła w poznańskim jest wyższa niż w lubelskim o około 100 kg, co oznacza przy tej samej ilości sztuk o 1/5 większą produkcję zarówno mięsa, jak i obornika na 100 ha w poznańskim niż w lubelskim. Podobnie mleczność krów w woj. poznańskim jest o około 20% wyższa niż w lubelskim.

Ta, dość pobieżna zresztą, analiza poziomu produkcji rolnej omawianych województw wskazuje, że zacofanie gospodarstw chłopskich w woj. lubelskim w stosunku do poznańskiego prawie nie zmniejszyło się w okresie minionych 11 lat. Mimo zapoczątkowanej rozbudowy przemysłu w samym Lublinie, mimo potężnego rozszerzenia rynku na produkty rolne, liczby uparcie ujawniają pozostawanie w tyle rolnictwa lubelskiego.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Stwierdziliśmy na początku, że nie wyjaśniają tego warunki przyrodnicze. Decydujące natomiast są warunki ekonomiczne i droga ich historycznego rozwoju. Jeżeli jednak tak jest, to poznawszy te warunki i prawidłowości ich rozwoju możemy przyspieszyć tempo przeobrażeń i szybciej niż dotychczas podnosić poziom produkcji rolnej rejonów zacofanych.

Lubelszczyzna zasługuje tu na szczególną uwagę ze względu na korzystne warunki glebowe oraz znaczne jeszcze wewnętrzne zasoby siły roboczej. Podstawowym czynnikiem przyspieszającym intensyfikację rolnictwa Lubelszczyzny powinno być dalsze zbliżenie go do rynku, a więc rozbudowa sieci drogowej i kolejowej. W woj. lubelskim bowiem jest prawie trzy razy mniej dróg bitych niż w poznańskim oraz prawie cztery razy mniej stacji kolejowych. Niemniej ważną rolę odgrywa stopień rozwoju przemysłu przetwórczego, którego lokalizację na dalszą perspektywę wypadnie jeszcze przeanalizować w toku realizacji obecnej pięcioletki.

Nie można, oczywiście w ciągu lat 5 czy 10 nadrobić różnicy w poziomie rozwoju poszczególnych rejonów kraju, jaka ukształtowała się historycznie w ciągu wielu dziesiątków lat, ale nie wolno też w naszych warunkach ustrojowych godzić się z pozostawieniem ich w zacofaniu, a tym bardziej nie można dopuszczać do pogłębiania się różnic między nimi.

Poza stwarzaniem jednak korzystniejszych warunków ekonomicznych umożliwiających przyspieszenie tempa rozwoju rolnictwa rejonów zacofanych, konieczne jest także podjęcie szeregu decyzji i uruchomienie środków przyspieszających intensyfikację poszczególnych gospodarstw chłopskich, które przez sy-

stem planowego oddziaływania prowadzić powinno nie tylko do wzrostu produkcji rolnej omawianych rejonów, ale jednocześnie zbliżyć do zespołowych form tej produkcji.

Mówiąc o intensyfikacji gospodarstw mamy na myśli zwiększanie sumy nakładów i środków produkcji na tę samą powierzchnię w celu zwiększenia rozmiarów produkcji z jednostki powierzchni oraz podniesienia wydajności pracy. Innymi słowy intensyfikacja gospodarstw odbywać się może pod warunkiem realizowania w nich reprodukcji rozszerzonej na tym samym obszarze zajmowanej przez nich ziemi. Tak więc dodatkowe wkłady pracy, nawozów, pasz, narzędzi i maszyn oraz osiągnięty w wyniku tego wzrost plonów i produktów zwierzęcych na ha i na 1 osobę zatrudnioną w gospodarstwie, to podstawowe wskaźniki intensyfikacji produkcji rolnej.

Jednakże proces reprodukcji w rolnictwie ma pewną specyfikę w porównaniu z przemysłem. Polega ona na tym, że w pewnej części jest to proces samoreprodukcji (nasiona, nawozy organiczne, inwentarz żywy), a co za tym idzie może odbywać się poza rynkiem. Oznacza to, że i proces reprodukcji rozszerzonej w wymienionym zakresie może odbywać się w pewnym stopniu niezależnie od konkretnego stanu zaopatrzenia rynku. Cechą specyficzną indywidualnych gospodarstw chłopskich, zwłaszcza małych i słabszych średniorolnych, jest niepełne wykorzystanie w nich siły roboczej, co oznacza celowość takiego rozszerzania produkcji, która dawałaby, przy ograniczonych rozmiarach gospodarstwa, możliwie najpełniejsze wykorzystanie znajdującej się w nich pod dostatkiem siły roboczej.

Proces intensyfikacji gospodarstw, u którego podstawy leży mechanizm reprodukcji rozszerzonej, nie może być jednak w pełni wyjaśniony przy pomocy tylko tego mechanizmu. Istotną bowiem rolę w procesie intensyfikacji rolnictwa odgrywa sposób wykorzystania i ekonomiczna efektywność dodatkowych nakładów pracy i środków produkcji.

Stąd też rozpatrując wewnętrzne możliwości intensyfikacji gospodarstw czy rolnictwa całych rejonów należy mieć na uwadze:

1) nie tylko szersze zastosowanie pracy żywej w ramach istniejących zasobów siły roboczej, ale także bardziej celowe jej zastosowanie — lepszą agrotechnikę, szersze wprowadzenie uprawy roślin przemysłowych i innych dających większe plony białka, tłuszczów czy węglowodanów z ha;

2) zwiększone zastosowanie środków trwałych w trybie samoreprodukcji i zwiększenie ich produktywności — zwiększenie stada podstawowego z przychowku i podniesienie jego produktywności;

3) zwiększone zastosowanie środków obrotowych przez zwiększenie produkcji, lepszą konserwację i zastosowanie nawozów naturalnych.

Wymienione środki intensyfikacji mogą podnieść produkcję jeszcze w setkach tysięcy gospodarstw chłopskich w naszym kraju bez dodatkowych środków finansowych i materiałowych ze strony państwa. Mimo jednak że zamykają się one w systemie samoreprodukcji, a więc bez pośrednictwa rynku, to jednak nie są one izolowane od oddziaływania rynku.

O możliwości ich zastosowania decydują, poza kwalifikacjami fachowymi chłopa, konkretnie na rynku działające bodźce materialnego zainteresowania, sytuacja finansowa gospodarstw i możliwości nabycia dodatkowych środków produkcji na rynku.

W zależności przy tym od konkretnej sytuacji gospodarstwa na czoło wysuwa się:

1) potrzeba dodatkowych nakładów na środki obrotowe — zakup nawozów sztucznych, pasz treściwych, nasion selekcyjnych, środków ochrony roślin lub

2) konieczność dodatkowych nakładów na uzupełnienie, unowocześnienie lub rozszerzenie środków trwałych — kupno maszyn, narzędzi inwentarza żywego, nowe budynki i instalacje, melioracje itp.

Możliwość intensyfikacji gospodarstw w trybie zastosowania dodatkowych nakładów na kupne środki obrotowe i kupne środki trwałe zależy w pierwszym rzędzie od tego, czy środki te znajdują się na rynku oraz — czy i na jakiej drodze są dostępne. Ponadto odgrywa tu rolę wspomnianą już sytuacja finansowa gospodarstw i ekonomiczna efektywność zastosowania tych środków.

Odrębne rozpatrzenie czynników intensyfikacji poza rynkiem w trybie rozszerzonej samoreprodukcji i dodatkowych nakładów przez zastosowanie kupnych środków trwałych i obrotowych nie oznacza jednak racjonalności ich odrębnego stosowania. Przeciwnie — warunkują się one i wspierają lub hamują wzajemnie. Ponieważ jednak jest to problem zbyt szeroki do omówienia w krótkim artykule, przeto podejmuję jedynie próbę częściowego zilustrowania go na jednym tylko przykładzie — możliwości podniesienia intensywności gospodarstw i rejonów zacofanych przez rozszerzenie uprawy roślin przemysłowych.

Mówiąc o uprawie roślin przemysłowych mamy na myśli szeroki wachlarz kultur, których produkcja służy do zaspokojenia potrzeb surowcowych przemysłu przetwórczego w szerokim tego słowa znaczeniu. Tak więc cechą szczególną roślin przemysłowych jest to, że cały przeznaczony pod ich uprawę areal daje wyłącznie lub prawie wyłącznie produkt na rynek i stąd też słusznie w gospodarce socjalistycznej ma on na tym rynku szczególną pozycję w postaci systemu kontraktacji.

Ujęta w system kontraktacji uprawa roślin przemysłowych uległa u nas w okresie minionego stulecia poważnemu rozszerzeniu we wszystkich rejonach naszego kraju dając w wyniku nie tylko poważne rozszerzenie własnej bazy surowcowej, ale jednocześnie poważnie podnosząc poziom intensywności naszego rolnictwa.

Nie wszystkie rośliny przemysłowe, kontraktowane w gospodarstwach indywidualnych w jednakowym stopniu intensyfikują te gospodarstwa. Najintensywniejszymi kulturami nazywamy te, które wymagają najwyższych nakładów pracy żywej i środków produkcji na 1 ha, a więc dają też największą wartość wytworzonych z ha produktów. Szeregując rośliny przemysłowe według wymienionych kryteriów można by ustalić, poczynając od najbardziej intensywnych następującą kolejność: chmiel, tytoń, buraki cukrowe, cykorja, ziemniaki, mak, słonecznik, len, konopie, rzepak, lnianka, jęczmień browarny.

O tym, które konkretnie rośliny najkorzystniej byłoby uprawiać w danym gospodarstwie nie może zdecydować nie znający najczęściej dokładnie warunków przyrodniczych i ekonomicznych gospodarstwa agent kontraktacji, lecz sam chłop w oparciu o fachową radę agronoma znającego zarówno plan kontraktacji swego rejonu, jak i konkretne warunki gospodarstw. A więc zawieranie umowy z chłopem nie może być tylko zdawkowo traktowaną przez aparat skupu formalnością, lecz poważną fachową wymianą zdań na temat środków podniesienia w nim produkcji w ogóle i właściwego doboru najodpowiedniejszej rośliny przemysłowej w szczególności.

Kontraktacja roślin przemysłowych ma jednak jeszcze wiele innych walorów jako środek intensyfikacji gospodarstw. Z systemem kontraktacji mianowicie powiązane jest zaopatrzenie w nawozy sztuczne. Przy ciągle rosnącym zapotrzebowaniu na nawozy sztuczne ze strony gospodarstw chłopskich wszystkich rejonów kraju, co zresztą wskazuje na finansowe możliwości ich nabycia oraz wzrost poziomu fachowego chłopu, mamy wciąż jeszcze znaczny ich niedobór w stosunku do potrzeb. W tych warunkach rozmiary kontraktacji w gospodarstwie w poważnym stopniu wpływają na jego zaopatrzenie w nawozy sztuczne, a przecież rozmiary ich zastosowania są jednym z podstawowych wskaźników poziomu intensywności.

Po drugie wpływy pieniężne z uprawy kontraktowanych roślin przemysłowych są na ogół wyższe niż z innych kultur.

Po trzecie uprawa wielu roślin przemysłowych służących jako pasze — wytłoki, makuchy itp. Szczególną pozycję z tego punktu widzenia zajmuje uprawa buraków cukrowych. Słusznie mówią poznańscy chłopcy, że dobrej uprawie buraka cukrowego towarzyszy dobra hodowla bydła. Stąd też rozmiary uprawy buraka cukrowego słusznie uważane są za jeden z podstawowych wskaźników intensywności gospodarstw.

W zasadzie w udziale powierzchni pod roślinami zakontraktowanymi na 100 ha ogólnego arealu nie widać między obu omawianymi województwami większych różnic. Buraki cukrowe, które ujawniają wyraźną tendencję malejącą w miarę wzrostu obszaru gospodarstw, jedynie w grupie kułackiej w Lubelskiem wykazują większy udział niż u średniaka, a nawet u kułaka poznańskiego. Wiąże się to prawdopodobnie z większą łatwością pozyskania przez lubelskiego kułaka najmniejszej siły roboczej w okresie prac pielęgnacyjnych i zbiorów niż w woj. poznańskim, a więc mniejszej skuteczności polityki ograniczania w tym rejonie, głównie ze względu na niższe jego uprzemysłowienie. Jeżeli chodzi o warzywa i ziemniaki, to w woj. poznańskim poza nieznacznym wzrostem z 18 do 21,7% w grupie 3—5 ha wykazują one wyraźną tendencję malejącą w miarę wzrostu obszaru. W lubelskim natomiast kontraktacja warzyw i ziemniaków najniższa jest w grupach obszarowych najmniejszych i nierównomiernie, ale stale rośnie w miarę wzrostu obszaru gospodarstw.

Burak cukrowy w obydwu województwach — natomiast tytoń i chmiel w lubelskim, są klasycznymi roślinami gospodarstw drobnych, głównie ze względu na swą pracochłonność. Obszary ich bowiem wy-

rażnie spadają w miarę wzrostu powierzchni gospodarstw. Nieco podobną tendencję ujawniają w poznańskim kontraktowane ziemniaki. To ostatnie zjawisko wiąże się z niższą obsadą inwentarza na 100 ha i mniejszymi zasobami obornika niezbędnego w uprawie ziemniaków w gospodarstwach większych.

Klasycznymi natomiast kulturami kontraktowanymi przez gospodarstwa większe średniackie i kułackie są jęczmień i groch, a w lubelskim jeszcze gryka. Ze względu na swą małą pracochłonność i brak wymagań co do bezpośredniego nawożenia obornikiem i jednocześnie korzystne warunki kontraktacji — dobre ceny, możliwość otrzymania nawozów sztucznych, gospodarstwa te mimo dość znacznych różnic między woj. poznańskim a lubelskim wykazują podobną tendencję — im większy obszar gospodarstwa, tym większy procent obszaru kontraktowanego zajmują jęczmień i groch, a w lubelskim także gryka.

Nieznaczny wzrost, z pewnymi wahaniami w miarę wzrostu obszaru gospodarstw, występuje w uprawie roślin oleistych w woj. poznańskim, natomiast w woj. lubelskim poczynając od grupy 7—10 ha występuje spadek odsetka uprawy oleistych, co wskazuje na słabsze opanowanie agrotechniki uprawy tej rośliny, niskie plony i słabą jej opłacalność.

Nieznaczne rozmiary uprawy oleistych w woj. lubelskim kompensuje szersza znacznie niż w poznańskim uprawa włóknistych, które mają tu znacznie starszą tradycję i dają wyższe i pewniejsze plony. Dalsza praca nad doбором właściwych odmian konopi i lnu dla lubelskiego, podnoszenie poziomu agrotechniki oraz doskonalenie bodźców w systemie kontraktacji mogą przesądzić o dalszym poważnym rozszerzeniu uprawy roślin włóknistych w tym rejonie.

Tak więc struktura kontraktacji porównywana w woj. poznańskim i lubelskim nie wyjaśnia istoty rzeczy — nie tłumaczy dlaczego w lubelskim kontraktuje się mało, a w poznańskim dużo. Mimo bowiem pewnych i to dość znacznych różnic w tej strukturze, ujawnia ona główne podobne prawidłowości. Odchylenia są uzasadnione tradycjami uprawy pewnych kultur, jak konopie, len, gryka w lubelskim.

Uprawa tytoniu i chmielu w lubelskim wynika ze słusznej ich rejonizacji.

Główny zatem i uzasadniony niepokój budzi w tym województwie nie struktura kontraktacji, w której różnice mają uzasadnienie w warunkach przyrodniczych i tradycjach uprawy pewnych kultur lecz znaczne różnice w ilości kontraktów na 100 gospodarstw i przez to znacznie niższy poziom intensywności gospodarstw lubelskich, co zamiast wyrównywania ich poziomu do poznańskich powodować zaczyna dalsze pogłębianie różnic między nimi.

Pogłębia te różnice jeszcze i to, że poznańskie gospodarstwa mają korzystniejsze warunki kontraktacji trzody chlewnej. Przy kontraktacji bekoniów, zrejonizowanych w poznańskim i mięsnoślazowym tuczu dominującym w lubelskim, sytuacja obecna kształtuje się w ten sposób, że rolnik poznański otrzymuje przy kontraktacji 2 kg paszy

treściwej, a lubelski 1 kg, mimo że na produkcję 1 kg żywca bekonu potrzeba 4,2 — 4,5 jednostek karmowych, natomiast na wyprodukowanie 1 kg żywca mięsnośloninowego potrzeba około 6 jednostek karmowych (według H. Malarskiego). Przy tym przy trzodzie bekonowej ma miejsce szybsza rotacja środków obrotowych, gdyż okres tuczu trwa 6—7 miesięcy, natomiast przy tuczu mięsnośloninowym trwającym 8—10 i więcej miesięcy, rotacja jest powolniejsza, co obok uprzednio wymienionych czynników oznacza niższe koszty i wyższą wydajność pracy przy produkcji trzody bekonowej.

Jasne jest, że produkcja trzody bekonowej powinna być preferowana zarówno ze względu na eksport i dewizy, jak i na to, że jest ekonomiczniejsza, ale dlaczego przy okazji ma to oznaczać pogłębianie zacofania niektórych rejonów naszego kraju?

Sprawa wymaga wnikliwej analizy także i z punktu widzenia kształtowania się zapotrzebowania ludności. W miarę wzrostu siły nabywczej konsumenta szybciej wzrasta zapotrzebowanie na mięso i przetwory mięsne, a powolniej na smalec i słoninę. Rosnące bowiem zapotrzebowanie tłuszczowe ludność chce pokrywać w drodze zwiększania spożycia masła. Wskazuje to na konieczność ponownego rozważania sprawy rejonizacji kierunków tuczu trzody chlewnej i ewentualnego objęcia większości powiatów lubelskiego produkcją bekoni jako najekonomiczniejszą obecnie formą produkcji mięsa.

Sprawą zatem najważniejszą jest wciąganie do kontraktacji znacznie większej liczby gospodarstw w lubelskim tak, by nie co drugie czy co czwarte gospodarstwo Lubelszczyzny kontraktowało rośliny przemysłowe, jak to miało miejsce w latach ubiegłych w gospodarstwach średniackich, lecz by korzyści jakie daje kontraktacja były udziałem wszystkich gospodarstw średniackich tego rejonu, by osiąganą na tej drodze intensyfikację gospodarstw lubelskich znacznie przyspieszyć.

Temu głównemu zadaniu należy wydaje się podporządkować wszystkie środki oddziaływania na gospodarstwo chłopskie. Jest to bowiem droga nie tylko do doraźnego poszerzenia bazy surowcowej dla przemysłu przetwórczego, ale — co ważniejsze — metoda intensyfikacji gospodarstw chłopskich i przeobrażenia struktury ich produkcji, coraz głębszego wciągania ich w orbitę zorganizowanego rynku socjalistycznego, a więc stworzenia szerszego frontu ekonomicznego oddziaływania na te gospodarstwa dla przekształcenia w nich form produkcji.

Przedstawiona sytuacja wskazuje, że nierównomierność w rozwoju kontraktacji w województwach poznańskim i lubelskim wynika głównie z historycznego ukształtowania różnic w poziomie sił wytwórczych tych dwu rejonów kraju, a zwłaszcza niedostatecznego rozwoju przemysłu przetwórczego w lubelskim oraz nie rozwiniętej sieci kolejowej i drogowej w tym województwie.

Dużą rolę odgrywa znacznie niższe wyposażenie w maszyny i narzędzia gospodarstw lubelskich, a także odmienna struktura społeczna wsi i bardziej naturalny charakter gospodarki chłopskiej województwa lubelskiego.

Istniejący dotychczas system kontraktacji nie sprzyjał przewyższeniu zacofania rejonów słabiej rozwiniętych, lecz przeciwnie pogłębiał różnice między rejonami słabo rozwiniętymi a przodującymi, co prowadziło do słabego wykorzystania możliwości produkcyjnych tych rejonów, stąd też intensyfikacja rejonów i gospodarstw słabo rozwiniętych nie postępowała naprzód.

Nie stawiam sobie za zadanie dania pełnej i wyczerpującej odpowiedzi na postawione na początku artykułu pytania. Sądzę jednak, że udało mi się przedstawić metodę rozumowania, która na przykładzie dwóch województw pozwoli dostrzec błędy w polityce kontraktacji i jej realizacji przez aparat terenowy służby rolnej i służb kontraktacyjnych także w innych województwach, gdyż możliwości rozszerzenia kontraktacji istnieją jeszcze w większości województw środkowych, wschodnich i południowych. Chodzi przy tym przecież nie tylko o zawarcie kontraktu. To robi, niestety wielu agentów kontraktacji nie widząc na oczy gospodarstwa, ale chodzi o rzeczywiste, bezpośrednie oddziaływanie fachowe specjalisty na gospodarstwo. Rzecz znamienna, że ci chłopci lubelscy, którzy już kontraktują, prowadzą książki rachunkowe itp., już nie tak bardzo się różnią od swych poznańskich kolegów — mimo że i oni przecież mieli inną historyczną drogę rozwoju swych gospodarstw niż poznaniacy. Swym więc osobistym wysiłkiem, coraz szerszym umijętnym wykorzystywaniem pomocy państwa i stosowaniem wiedzy rolniczej dobili się przeważnie swych dobrych wyników. Chodzi więc o to, aby skoncentrować cały wysiłek służby rolnej i rozproszonych jeszcze niestety służb kontraktacyjnych na zwiększenie arealu uprawy kontraktowanych roślin przemysłowych, by w ten sposób przyspieszyć intensyfikację gospodarstw i rejonów zacofanych.

Ze strony władz centralnych, a zwłaszcza Ministerstwa Skupu wyrasta konieczność konsekwentnego stosowania zróżnicowanych minimów dostaw i premiowania wyższych plonów wyższymi cenami, większej liczby roślin, tak jak to zapoczątkowano w roku bieżącym w zakresie buraka cukrowego i rzepaku, co powinno podnieść plony i rozszerzyć zasięg kontraktacji.

Sprawa rejonizacji kierunków produkcji trzody chlewnej i warunków jej kontraktacji wymaga ponownej wnikliwej analizy.

Sprawą budowy w Lubelskiem bardziej zagęszczonej sieci kolejowej i dróg bitych powinna być przedmiotem głębokiej analizy przy pracy nad planem pięcioletnim, gdyż sieć ta w olbrzymim stopniu wpływa na tempo rozwoju rolnictwa.

Podobnie wydaje się, że sprawa budowy w Lubelskiem dalszych zakładów przemysłu rolnego wymaga ponownego rozpatrzenia. Dynamika rozwoju uprawy buraka cukrowego, ziemniaków i warzyw oraz wielkie jeszcze rezerwy w tym zakresie wskazują, że istnieje nie tylko realna możliwość, ale konieczność budowy w tym rejonie cukrowni i przetwórnii owoców i warzyw.

Są to przy tym inwestycje, których rozruch jest storunkowo szybki i które zamortyzują się w krótkim czasie, a dadzą przy tym zatrudnienie okolicznym chłopom i przyspieszą rozwój rolnictwa tego rejonu.

Józef Okuniewski

Kilka uwag o industrializacji Białostocczyzny

TAK się już utarło w naszej powojennej literaturze ekonomicznej i publicystyce, że kiedykolwiek mowa jest o woj. białostockim, wszyscy autorzy zaczynają od słów „województwo białostockie było jednym z najbardziej zaniedbanych gospodarczo obszarów naszego kraju“, „Białostocczyzna była tzw. „Polską B“ itp. Następnie mówiono wiele pięknych słów, jak to już będzie w niedalekiej przyszłości, po wykonaniu planu 6-letniego, po zbudowaniu podstaw socjalizmu. Czytaliśmy, jak to po wykonaniu planu 6-letniego zgodnie z teorią podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu — zmniejszy się dysproporcja wyrażająca się w nierównomiernym rozwoju sił wytwórczych w naszym kraju.

Dzisiaj, kiedy wkroczyliśmy już w realizację zadań planu 5-letniego należy zrobić krótki bilans sześciolatki, chociażby na jednym odcinku życia gospodarczego, jakim jest przemysł białostocki. Ilustruje to następująca tabela:

	Założenia planu 6-letniego na rok 1955	Rzeczywiste osiągnięte wskaźniki
Globalna produkcja przemysłowa (w mln zł według cen niezmiennych)	641	376
Zatrudnienie w przemyśle kluczowym (w tys.)	30	24*)
Zatrudnienie w przemyśle terenowym i spółdzielczym (w tys.)	14	7*)

*) Wobec braku danych podano przeciętne liczby z 1954 r., które w zasadzie nie odbiegają od odpowiednich liczb z roku 1955.

Niewykonanie zadań planu 6-letniego w dziedzinie przemysłu wiąże się z niepełną realizacją zaplanowanych inwestycji.

Z przewidywanych inwestycji pracują, chociaż całkowicie nie są jeszcze ukończone, nowe zakłady przemysłu bawełnianego w Zambrowie i Fastach. Odbudowano i znacznie rozbudowano zakłady przemysłu wełnianego, browar i fabrykę sklejek w Białymstoku. Uruchomiono na bazie istniejącego zaplecza surowcowego szereg dotychczas nie istniejących na terenie województwa zakładów przemysłowych, jak np. roszarnie lnu w Bielsku Podlaskim, Elku i Białymstoku. Rozbudowuje się przemysł metalowy (fabryka przyrządów i uchwytów w Białymstoku). Natomiast rozpoczęte jesienią 1954 r. prace przygotowawcze pod budowę nowego kombinatu bawełnianego w Waliłach zostały przerwane na skutek skreślenia tej pozycji z planu, a część środków przewidzianych na tę inwestycję przeznaczono na rozszerzenie kombinatu w Fastach. Nie zbudowano ani jednej z 3 zaprojektowanych rzeźni na terenie województwa. To samo dotyczy gorzelni i młynów przemysłowych. Nie ruszyła również z miejsca sprawa budowy elektrowni wizneńskiej.

Nie tylko jednak zaniechanie budowy zaplanowanych obiektów wpłynęło na niedostateczną aktywizację woj. białostockiego. Niemały wpływ miała również sama realizacja wykonanych inwestycji.

Jesteśmy zgodni co do tego, że wahania w sytuacji międzynarodowej miały wpływ hamujący na realizację nakreślonych zadań planu 6-letniego. Również przyznajmy się do naszej „choroby gigantomanii“, która niestety nie ominęła nas przy projek-

towaniu całości sześciolatki, prowadząc niejednokrotnie do błędnych wniosków co do realnych naszych możliwości gospodarczych w realizacji zamierzonych zadań.

Prócz tych przyczyn, które w znacznym stopniu utrudniały wykonanie zadań sześciolatki na terenie Białostocczyzny, dochodzą jeszcze inne. Np. zbyt słabe orientowanie się naszych ekonomistów-planistów, a w szczególności białostockiego aktywu gospodarczego w zagadnieniu określania ekonomicznej efektywności inwestycji w przemyśle. Na terenie Białostocczyzny znajdziemy niejedną jaskrawy przykład dopasowywania „garnituru do guzików“.

Przy projektowaniu kombinatu bawełnianego w Zambrowie nie brano pod uwagę braku linii kolejowej, mieszkań dla robotników, a i samej siły roboczej itp.; brano natomiast pod uwagę sprawę lokalizacji. Kiedy się okazało, że istniejące budynki nie mogą być zajęte dla potrzeb zakładu, kiedy nastąpiły poważne zmiany dotyczące granic parceli budowlanych, co pociągnęło za sobą daleko idące zmiany założeń techniczno-kosztorysowych, które kosztowały półtora roku opóźnienia — nadeszły już ze Związku Radzieckiego maszyny (zgodnie z pierwszym terminem dostaw) dla hali produkcyjnej, która istniała dopiero na papierze w postaci projektów. Lecz błędy popełnione raz w związku z nieodpowiednią lokalizacją — mszczą się nadal. Brak funduszy inwestycyjnych na budownictwo socjalne rozwiązano idąc po najmniejszej linii oporu. Po prostu ograniczono się do części budowy tkalni, która nota bene miała być ukończona w 1957 r.

Wydaje się, że kombinat bawełniany należało wybudować w Łomży, za czym przemawiają następujące motywy: dobre połączenie komunikacyjne, lepsze warunki mieszkaniowe i socjalne, brak większych zakładów w mieście, możliwość aktywizacji nadwyżek siły roboczej, zwłaszcza kobiet (załoga przędzalni w Zambrowie składa się w 90% z dziewcząt).

Podobna historia zapewne powtórzyłaby się i przy budowie kombinatu bawełnianego w Waliłach, gdzie brak jest dobrego połączenia komunikacyjnego, brak mieszkań itp. Jakkolwiek poniesiono pewne straty przy pracach przygotowawczych, to słuszną była decyzja przeniesienia nakładów inwestycyjnych na rozbudowę zakładu w Fastach.

Podobne dopasowywanie „garnituru do guzików“, jakie widzieliśmy w Zambrowie obserwujemy przy „odbudowie“ browaru w Białymstoku (Dojlidy). Browar dojlidzki w czasie II wojny został prawie doszczętnie zniszczony. Pod kupą gruzów zostały jedynie zasypane doły, które nazwano piwnicami, a które posłużyły dla naszych ekonomistów-planistów za te przysłowiowe „guziki“. Ba, nawet nie zbadano dokładnie stanu i wytrzymałości owych piwnic. Badania przeprowadzono „na oko“. Wiemy, że dla browaru problemem pierwszoplanowej wagi jest woda, ale i tej sprawy dokładnie nie zbadano. Uważano, że jest to sprawa zbyt błaha, wobec „wykorzystania“ piwnic. Decyzja zapadła. Owszem, browar w Białymstoku był potrzebny, należało go wybudować na Dojlidach wykorzystując tradycje i fachową siłę roboczą. Nie oznacza to jednak wcale, że należało go budować (bo trudno nazwać to odbudową, jak mówią założenia planu) na gruzach

dawnego browaru bez uprzedniego dokładnego zbadania stanu faktycznego pozostałości pobrowarnianych.

Nic dziwnego, że fachowcy tej branży nie byli nigdy i nie są przekonani w chwili obecnej o słuszności odgórných decyzji w sprawie browaru dojlidskiego. Uważają i chyba słusznie, że oszczędności, na jakie liczono przy „odbudowie” browaru, nie opłaciły się, a wręcz odwrotnie wydatki powiększyły się i nadal się powiększają. Nowy browar należało wybudować w innym miejscu — w pobliżu wody — i wtedy mniej wydano by na „oszczędności”.

Gospodarkę woj. białostockiego dławi dziś szereg „wąskich gardeł” — brak proporcji pomiędzy poszczególnymi działami gospodarki, między innymi pomiędzy wielkością bazy surowcowej, a wielkością i mocą przemysłu przetwórczego. „Wąskim gardłem” w białostockim przemyśle rolno-spożywczym jest brak rzeźni, co powoduje niepotrzebne przerzuty żywca i mięsa.

Przyjrzyjmy się bliżej gospodarce mięsnej na tym terenie, pamiętając że miały być wybudowane w sześciolatce 3 nowe duże rzeźnie. I tak przez cały okres planu 6-letniego do dnia dzisiejszego ciągle następują zmiany w dokumentacji technicznej, opracowywanej dla rzeźni białostockiej (prawdopodobnie dokumentacja będzie gotowa w 1957 r.), ciągle następowały zmiany w lokalizacji szczegółowej zakładu. Trzeba pamiętać również i o tym, że Białystok posiada jedną z nielicznych w kraju chłodni składowych o znacznej zdolności składowania.

Budowa nowoczesnych rzeźni na terenie województwa jest konieczna, a najbardziej palącą sprawą jest wybudowanie rzeźni w planie 5-letnim w samym Białymstoku. Również gospodarczo uzasadniona jest szybka rozbudowa zakładów utylizacyjnych. Istniejący jeden zakład utylizacyjny na terenie województwa nie jest w stanie przerobić całej padliny. Około 10 tys. ton padliny rocznie zostaje zakopane. Innymi słowy zakopuje się tysiące ton cennej paszy: mączki kostnej i mięsnej.

Rzeźnie, a z nimi powiązane garbarnie wraz ze starymi tradycjami sprzyjają rozwojowi przemysłu skórzano-obuwniczego.

Jeśli zważymy, że na terenie Białostocczyzny znajduje się około 32.650 ha powierzchni wód — staje się zrozumiała potrzeba budowy chociażby jednej przetwórczości rybnej.

Wielkie możliwości rozwojowe na Białostocczyźnie ma przemysł mleczarski. Znaczna ilość jego wyrobów wysyłana jest poza granice województwa. W planie 5-letnim zostanie wybudowana proszkownia mleka.

Również i przemysł gorzelniczy ma poważne możliwości rozwojowe. Niestety, nakreślony plan budowy 26 nowych obiektów w planie 6-letnim nie został nawet zapoczątkowany. Nic też dziwnego, że procent powierzchni uprawnej zajętej pod okopowe w stosunku do zbożowych jest niższy od przeciętnego w kraju.

Należałoby pomyśleć w perspektywie o budowie cukrowni. Baza surowcowa jest i można ją rozszerzyć, a tradycje byłyby zachowane. W połowie XIX w. na terenie Białostocczyzny znajdowała się cukrownia w Tykocinie i fermentownia cukru w Łomży.

Rozszerzająca się uprawa tytoniu i istniejąca fermentownia tytoniu w Augustowie (która obsłu-

guje nie tylko woj. białostockie, ale i warszawskie, olsztyńskie, a nawet krakowskie) wskazuje na potrzebę budowy wytwórni papierosów. Obecnie tytoń po sfermentowaniu wywozi się do wytwórni radomskiej.

W chwili obecnej duża masa owoców i warzyw ulega zniszczeniu, ponieważ istniejące przetwórczości nie są w stanie przerobić całej masy. Setki ton przerzuca się do województw rzeszowskiego, gdańskiego i lubelskiego. Dlatego szybka budowa zakładów przetwórstwa jest wielce uzasadniona.

Budownictwo mieszkaniowe i socjalne na Białostocczyźnie potrzebuje materiałów budowlanych. Zachodzi zatem konieczność rozwoju tej gałęzi przemysłu na bazie bogatych pokładów gliny. W okresie planu 6-letniego baza ta nie została należycie wykorzystana i dopiero w 1960 roku produkcja cegły osiągnie wielkość 70 mln sztuk, wobec 50 mln sztuk w roku 1955. Białostocczyzna znana jest z wyrobów kaflarskich (pow. siemiatycki) — roczna produkcja wynosi około 4 mln sztuk. I tę gałąź przemysłu ceramicznego należy poważnie rozbudować.

Sprawa wykorzystania olbrzymich zasobów torfowych nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana. W tej chwili nad możliwościami eksploatacyjnymi torfu toczy się dyskusja pomiędzy trzema resortami: energetycznym, chemicznym i rolnym. O ile chemicy są zdecydowani na eksploatację torfu, o tyle energetycy zajmują w tej chwili raczej stanowisko wyczekujące (problem wykorzystania energii elektrycznej), rolnicy natomiast są niezdecydowani, widząc dla rolnictwa w eksploatacji torfu jednocześnie dodatnie i ujemne strony.

Przykłady konkretnych możliwości rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki woj. białostockiego nasuwają się same poprzez analizę przedstawionego tutaj aktualnego obrazu gospodarki przemysłowej Białostocczyzny. Wnikliwe poznanie tego obrazu przez terenowy aktyw gospodarczy i władze centralne i wyciągnięcie z tego obrazu pełnych i właściwych wniosków stać się musi pierwszym, zasadniczym etapem w dziedzinie kompleksowego zagospodarowania jednego z najbardziej dziś zacofanych regionów kraju. Kompleksowa aktywizacja regionu białostockiego musi poza tym i przede wszystkim przekroczyć ramy planowania. Rzetelna realizacja rzetelnie opracowanego planu 5-letniego woj. białostockiego nie może być już więcej powtórzeniem tego, co zaszło w realizacji planu 6-letniego tego województwa.

Nadszedł czas odbijania desek z „zabitych deskami” wsi i miast Białostocczyzny i pełnego jej włączenia do całej, rozwijającej się, socjalistycznej gospodarki kraju.

Sam fakt, że jesteśmy państwem socjalistycznym prowadzącym gospodarkę planową nie zwalnia nas absolutnie od obowiązku wszechstronnego zbadania warunków przyrodniczych i ekonomicznych obszarów, na których przeprowadzamy inwestycje. Jak wynika z przedstawionych wywodów, mamy pod tym względem wielkie zaniedbania i naprawa dokonanych błędów wymagać będzie wieloletnich wysiłków. Nasze organa planowania powinny uczynić wszystko, aby z tych faktów wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość.

Michał Chilczuk

Gospodarcze znaczenie elektrolizy soli

SZYBKI rozwój przemysłu chemicznego w ostatnich latach, w tym ogromny wzrost produkcji tworzyw sztucznych, rozpuszczalników, włókien sztucznych i innych chemikaliów, spowodował duży wzrost zapotrzebowania na chlor i ług sodowy. W niektórych krajach, jak np. w USA produkcja chloru wzrosła od 1946 r. do 1953 r. blisko trzykrotnie i wynosiła około 3 mln ton rocznie. Duży popyt na chlor i ług sodowy, który jest wynikiem wprowadzenia do produkcji nowych artykułów i zwiększona konsumpcja znanych i wypróbowanych produktów, przyczynia się do rozbudowy starych i budowy nowych zakładów elektrolizy oraz doskonalenia metod produkcyjnych.

Chlor otrzymuje się na całym świecie prawie wyłącznie na drodze elektrolizy chlorku sodowego. Stosowane dawniej metody chemiczne nie mają praktycznego znaczenia i w zasadzie zostały zarzucone.

W Polsce, w okresie międzywojennym, chlor produkowały trzy zakłady, z tego dwa posiadały instalacje bardzo małe i przestarzałe. Produkcja roczna chloru była więc niewielka i pokrywała również małe zapotrzebowanie kraju na ten artykuł. Po wojnie, gdy uprzemysłowienie kraju realizowane jest w szybkim tempie i powstało wiele zakładów przemysłu chemicznego, których produkcja stale rośnie, pokrycie zapotrzebowania na chlor i ług sodowy, stało się palącym problemem. Głównym konsumentem tych produktów jest przemysł wielkiej syntezy organicznej, włókien sztucznych, papierniczy i inne. Przemysł włókien sztucznych jest odbiorcą dużych ilości ługu sodowego o wysokiej jakości. Ług taki można otrzymać tylko na drodze elektrolizy chlorku sodowego i to metodą rtęciową.

Zakłady elektrolizy soli mają dość znaczny wpływ na rozwój innych przemysłów. Zużywają one znaczne ilości soli (prawie 2 t soli na 1 t chloru) i dlatego ich produkcja sprzyja rozwojowi kopalnictwa tego surowca. Przemysł chemiczny dostarcza zakładom elektrolizy soli kwas solny, chlorek baru, sodę amoniakalną i znaczne ilości elektrod grafikowych. Energetyka dostarcza prąd elektryczny. Do wykładania aparatury produkcyjnej i rurociągów potrzeba dobrych mieszanek kauczukowych i tworzyw sztucznych. Dla elektrolizy rtęciowej, potrzebną rtęć otrzymujemy z krajów zaprzyjaźnionych.

Kraj nasz posiadający duże zasoby soli kamiennej, stale rozwijający się przemysł oraz duże zasoby węgla do wytwarzania energii elektrycznej, ma bardzo dobre warunki do rozbudowy tej gałęzi przemysłu.

W okresie planu 6-letniego wybudowano i uruchomiono w Zakładach Chemicznych „Oświęcim” dużą instalację do elektrolizy chlorku sodowego. Instalacja ta jest nowoczesna, a proces technologiczny oparty jest o metodę rtęciową. Nasze przedwojenne instalacje do produkcji chloru stosują przeponową metodę elektrolizy. Uruchomienie produkcji chloru metodą rtęciową stało się konieczne z powodu stale rosnącego zapotrzebowania na ług o wysokiej czystości.

Budowa zakładu elektrolizy soli jest kosztowna, wymaga kooperacji różnych przemysłów oraz stosowania znacznych ilości miedzi. Aparatura i proces

technologiczny elektrolizy, szczególnie metodą rtęciową, są skomplikowane i trudne. Od załogi wymaga się dobrej znajomości procesu, sprawności w obsłudze agregatów oraz dużego zdyscyplinowania, ze względu na możliwość — w razie nieuwagi — doprowadzenia do eksplozji mieszaniny wybuchowej chloru i wodoru w aparaturze oraz zatrucia pracowników chlorem lub rtęcią. Przy przestrzeganiu obowiązujących przepisów i parametrów procesu warunki pracy są dobre.

Istota procesu elektrolizy polega na wydzielaniu się z roztworu solanki jonów sodu i chloru na elektrodach pod działaniem stałego prądu elektrycznego.

Pracująca obecnie instalacja elektrolizy w Zakładach Chemicznych „Oświęcim” znajduje się jeszcze w okresie rozruchu. Do produkcji stosuje się sól warzoną, jednakże w miarę opanowywania procesu technologicznego zamierza się przejść na stosowanie soli szarej. Przewiduje się jednak, że będzie to dość trudny problem do rozwiązania i w związku z tym może zajść konieczność doinwestowania instalacji służącej do oczyszczenia soli ze względu na obecność w soli szarej znacznych ilości bardzo szkodliwych zanieczyszczeń. Metoda rtęciowa elektrolizy stawia wyższe wymagania pod względem czystości surowca w porównaniu z innymi metodami. Sól nie może być zanieczyszczona solami metali ciężkich, jak np. wanaadu, chromu, tytanu, niklu, miedzi. Wysoka czystość soli jest konieczna w celu uniknięcia zaburzeń w procesie elektrolizy.

Proces technologiczny rozpoczyna się od pobrania soli z magazynu przy pomocy różnych urządzeń transportowych. Sól tę rozpuszcza się w wodzie w celu otrzymania roztworu tzw. solanki. Roztwór soli zawiera różne zanieczyszczenia mechaniczne i chemiczne i dlatego oczyszcza się go ługiem sodowym, chlorkiem baru i sodą. W procesie oczyszczania chodzi o usunięcie z solanki jonów żelaza, magnezu, wapnia i siarczanów. Wytrącone osady w postaci wodorotlenków, węglanu i siarczanu baru odfiltrowuje się tak, aby solanka była klarowna. Staranne oczyszczenie solanki, zwłaszcza od magnezu, który tworzy amalgamat z rtęcią, jest konieczne w celu uniknięcia zaburzeń w procesie elektrolizy. Obecność w solance soli metali ciężkich prowadzi do nadmiernego wydzielania się w elektrolizerach wodoru, który zmieszany z chlorem może doprowadzić do eksplozji w urządzeniach. W zasadzie pracuje się w ten sposób, że ubogą w chlorek sodu solankę, która odpływa z elektrolizerów zakwasza się kwasem solnym w celu zniszczenia zawartego w solance podchlorynu, przedmuchuje się solankę powietrzem w celu usunięcia z niej rozpuszczonego chloru, następnie zaś dosyca się solą i oczyszcza.

Tak przygotowana solanka podawana jest po podgrzaniu do elektrolizerów. Zwykle buduje się baterię elektrolizerów składającą się z kilkunastu sztuk lub nawet więcej sztuk.

Elektrolizery mają postać wydłużonych płaskich wanień zbudowanych ze stali i wyłożonych gumą. Dno elektrolizera pokryte jest cienką warstwą przepływającej rtęci, która stanowi katodę, natomiast w pokrywie umocowane są płyty ze sztucznego gra-

fitu tworzące anodę. Do obu elektrod doprowadza się prąd stały o napięciu około 4,5 V i natężeniu kilkunastu tysięcy amperów. Jony sodu i chloru przenoszą prąd między elektrodami. Jon sodu rozładowuje się na rtęci i sód tworzy z nią amalgamat, a jon chlorowy wędruje do grafitowej anody, gdzie wydziela się w postaci gazowego chloru. Rtęć wraz z rozpuszczonym w niej amalgamatem przepływa do innego aparatu przynależnego do elektrolizera, gdzie następuje rozkład amalgamatu pod działaniem czystej wody na rtęć, ług sodowy i wodór. Rtęć wraca ponownie do procesu, a ług sodowy o zawartości około 40% NaOH odpływa do zbiorników.

Dobre wykonanie elektrod grafitowych, a szczególnie stosowanie do ich wyrobu surowców o wysokiej czystości, daje dużą pewność ruchu, zmniejsza przestoje i możliwość awarii.

Chlor opuszczający elektrolizę jest wilgotny, proces bowiem zachodzi w temperaturze około 75° C oraz jest zanieczyszczony wodorem, dwutlenkiem węgla i powietrzem. Ilość wszystkich zanieczyszczeń nie przekracza zazwyczaj 4%. Specjalną uwagę zwraca się na ilość zawartego w chlorze wodoru, ponieważ jego większe ilości tworzą z chlorem mieszaninę eksplozywną. Chlor pozbawia się wilgoci przez zraszanie go stężonym kwasem siarkowym w wieżach wypełnionych pierścieniami ceramicznymi. Suchy chlor w wyniku sprężania i ochłodzenia skrapla się i jako ciecz magazynuje się w stalowych zbiornikach. Do produkcji w zakładach chemicznych pobiera się chlor gazowy po sprężeniu go do kilku atmosfer lub przez odparowanie chloru ciekłego.

Często buduje się zakłady elektrolizy soli w celu otrzymania ługu sodowego jako produktu podstawowego. Instalację do produkcji ługu sodowego można także zaadaptować do przerobu chlorku potasowego i otrzymać na tej drodze ług potasowy.

W schemacie produkcyjnym Zakładów Chemicznych elektroliza chlorku sodowego ma zasadnicze znaczenie. Jest to właściwie fabryka surowców dla różnego rodzaju syntez chemicznych. Trzy produkty elektrolizy — chlor, ług sodowy i wodór przerabia się na rozpuszczalniki, żywice syntetyczne i półprodukty organiczne. Dotychczasowa produkcja tych artykułów opierała się na importowanym chlorze i ługu sodowym. Łącznie importowano dotychczas około 10 tys. ton tych artykułów rocznie. Uruchomienie elektrolizy pozwoli na utrzymanie ciągłości produkcji, co w okresie importu nie zawsze było możliwe ze względu na małą podaż chloru i ługu na rynkach zagranicznych.

Koszty inwestycyjne i produkcyjne elektrolizy rtęciowej są nieco wyższe od analogicznych kosztów dla elektrolizy przeponowej. Zaletą metody rtęciowej jest natomiast wysoka czystość otrzymanego ługu oraz jego stosunkowo wysokie stężenie wynoszące 40—45%, a w niektórych instalacjach nawet do 73%. W metodzie przeponowej ług zawiera 10 — 15% NaOH. Ług ten podgęszcza się przy pomocy pary, co wymaga dodatkowych nakładów i końcowy produkt zanieczyszczony jest solą.

Zastosowanie chloru jest szerokie w przemyśle i innych gałęziach gospodarki narodowej. Produkcja bardzo wielu artykułów chemicznych polega na stosowaniu chloru. Często wchodzi on w skład produktu

końcowego, a czasem pełni rolę pośrednika umożliwiającego otrzymanie pożądanego artykułu. Np. z chloru i benzenu otrzymuje się chlorobenzen, który wraz z ługiem sodowym daje fenol. Fenol z kolei jest podstawowym surowcem do produkcji syntetycznych włókien sztucznych. Produkty elektrolizy — chlor i wodór oraz acetylen — tworzą bazę surowcową do syntezy żywic winylowych, głównie polichloroku winylu, z którego wyroby znalazły powszechne zastosowanie.

W kraju o dużym potencjale przemysłowym produkcję polichloroku winylu liczy się na dziesiątki, a nawet na setki tysięcy ton rocznie. Wyrabia się z niego dla celów przemysłowych aparaturę, pompy, armaturę, rurociąg, płyty do wykładania urządzeń, tkaniny techniczne, materiały izolacyjne dla przemysłu elektrotechnicznego itp. W życiu codziennym spotykamy się z polichlorkiem w postaci płaszczy i pelearn nieprzemakalnych, linoleum, różnych kasetek, pudełek, naczyń oraz obuwia. Polichlorek winylu poddany dalszemu chlorowaniu daje superchlorek winylu, który jest doskonałym klejem.

Syntetyczny chlorowodór otrzymany z chloru i wodoru przez absorpcję w wodzie przerabia się na kwas solny o wysokiej czystości, poszukiwany przez przemysł spożywczy.

Ze środków owadobójczych, których produkcja wymaga stosowania chloru, najważniejsze są preparaty DDT i gameksan.

Bardzo wiele organicznych chlorozwiązków stosowanych jest w postaci poszukiwanych rozpuszczalników. Szeroko znany jest trójchloroetylen i czterochlorek węgla. Ten ostatni używany jest również dla celów gaśniczych w pożarnictwie.

Przemysły papierniczy i włókienniczy stosują chlor do bielenia masy papierniczej lub tkaniny w postaci gazowej albo w roztworze jako podchloryn.

Do celów sanitarnych używa się chloru do dezynfekcji wody w postaci gazu lub wapna chlorowanego.

W kolejnictwie od wielu lat niszczy się chwasty na torach kolejowych przy pomocy chloranu.

Na dużą skalę produkuje się również chlorki metali jak np. chlorek cynku, glinu, magnezu.

Podane przykłady tylko w małym stopniu ilustrują dziedziny zastosowania chloru. Bez tego surowca nie byłby możliwy intensywny rozwój przemysłu chemicznego, a z kolei innych przemysłów. Z drugiej strony podaż chloru zmusza przemysł do produkowania nowych asortymentów, do stosowania na coraz szerszą skalę postępu technicznego.

Nasze plany gospodarcze przewidują intensywną rozbudowę zakładów elektrolizy oraz pełne zagospodarowanie produktów elektrolizy. Powstaną nowe fabryki produkujące żywice syntetyczne rozpuszczalniki, półprodukty dla przemysłu barwnikarskiego, farmaceutycznego i innych. Niektóre chemikalia, jak np. pochodne chloru, są poszukiwane przez odbiorców zagranicznych i eksport ich nie natrafia na żadne trudności, a nawet z roku na rok wzrasta. Obfitość surowca oraz zapewnione zużycie chloru i ługu do chemikaliów dla potrzeb gospodarki narodowej a także na eksport, stwarzają w naszym kraju warunki zapewniające stały rozwój dla przemysłu elektrochemicznego.

*Franciszek Górka
Teofil Mazurek*

Fundusz zakładowy podbudową finansową umowy zakładowej

JESTEŚMY w okresie zawierania umów zakładowych na rok 1956. Umowy te — to z jednej strony zobowiązanie załogi do podnoszenia wydajności pracy, poprawy jakości i rytmiczności produkcji; z drugiej zaś strony zobowiązanie administracji do poprawy warunków bytu załogi, zarówno w miejscu pracy, jak i poza nim. Obopólne wykonanie podjętych na mocy umowy zobowiązań przyczyni się do zmobilizowania załóg w kierunku usprawniania pracy przedsiębiorstw. Dlatego też tak ważną sprawą jest zastanowienie się, jakie są gwarancje wykonania tych zobowiązań.

Ze strony dyrekcji przedsiębiorstw rękojmią wykonania zobowiązań jest fundusz zakładowy, tworzony w oparciu o wypracowane przez załogę w roku poprzednim wyniki. Objęte nim środki pieniężne umożliwiają stworzenie przyzakładowych ośrodków zdrowia, budowę boisk i urządzeń sportowych, remonty mieszkań pracowniczych. Fundusz zakładowy — to nieocenione źródło możliwości poprawy warunków pracy, lepszych warunków sanitarnych dla załogi, zwiększenia bezpieczeństwa pracy, podniesienia estetyki i kultury miejsca pracy.

Otrzymanie funduszu zakładowego zależy jednak od spełnienia przez przedsiębiorstwo określonych warunków, wchodzących w zakres wskaźników ekonomicznych ujętych w planie przedsiębiorstw. Do warunków tych należy:

- 1) wykonanie planu produkcji towarowej w cenach zbytu oraz w ustalonym asortymencie;
- 2) wykonanie planu obniżki kosztów;
- 3) osiągnięcie planowanego zysku lub nieprzekroczenie planowanej straty.

Wszystkie te warunki są istotnie zasadnicze dla uznania przedsiębiorstwa za dobrze pracujące. Podstawą do tej oceny jest wykonanie planów kwartalno-miesięcznych, a w końcu roku — planu rocznego.

Przepisy dotyczące funduszu zakładowego są na tyle liberalne, że stwarzają przedsiębiorstwu korzystne warunki dla jego uzyskania. Dowodem tego jest szereg klauzul dających ministerstwu wolną rękę w ocenie pracy przedsiębiorstw, szczególnie jeśli w ciągu roku zachodziły poważne zmiany w planach produkcyjnych. Klauzule te zezwalają również na eliminowanie niekorzystnych wyników ekonomicznych powstałych niezależnie od przedsiębiorstwa.

Nie wszystko jednak zostało w przepisach ujęte i dlatego przedsiębiorstwa w praktyce natrafiają na trudności. Jest to o tyle zrozumiałe, że życie wysuwa tak wielką różnorodność zagadnień, tak wielką płynność przyczyn powodujących odchylenia od wytycznych, że niezwykle trudne wydaje się ujęcie ich w jakieś ścisłe ramy, które raz na zawsze wykluczyłyby dyskusje na ten temat. Każdy rok gospodarczy ma swoje charakterystyczne cechy, swoje specyficzne wypadki losowe, swoje nadzwyczajne wydarzenia. Nie ma dwóch lat do siebie podobnych, pomimo, że zasadnicze zadania produkcyjne danego przemysłu nie ulegają zmianie. Rozpatrzmy te sprawy na przykładach przemysłu bawełnianego.

Pierwszym warunkiem uzyskania funduszu zakładowego jest wykonanie produkcji towarowej w ustalonym asortymencie. Sprawa ta nie budzi wątpliwo-

ści w przedsiębiorstwach o niskim wachlarzu asortymentowym. Natomiast w przemyśle bawełnianym jest to zagadnienie bardzo trudne do rozwiązania. Ilość produkowanych tkanin, biorąc pod uwagę różne rodzaje wykończenia, jest tak wielka, że opanowanie nowego asortymentu zabiera wiele czasu i stwarza wiele kłopotu. Ponadto ze względu na to, że przemysł musi bez przerwy — chcąc dostosowywać się do życzeń odbiorców — zmieniać swoje zadania planowe i tym samym odbiegać od pierwotnych założeń związanych z zaplanowanymi dostawami surowca.

Zmiany te uwzględniają przesunięcia asortymentowe, tym samym eliminują w zasadzie wpływ czynników zewnętrznych. Przedsiębiorstwo nie odczuwa zupełnie skutków tych zmian, o ile zachowana zostaje zasada utrzymania na tej samej wysokości wartości produkcji towarowej w cenach zbytu. Ponieważ zmiany dokonywane są głównie na skutek życzeń odbiorców, polityka zbytu jest zgodna z potrzebami rynku. Nieasortymentowa produkcja może więc powstać tylko przypadkowo, gdy przedsiębiorstwo znajdzie się w warunkach awaryjnych i chcąc ratować wykonanie planu podejmie decyzję niezgodną z odbiorcą.

Z rozważań tych wynika, że w przemyśle bawełnianym zmiany asortymentowe są przeważnie uzasadnione, co powinno pozostawać bez wpływu na utworzenie funduszu zakładowego. W tych nielicznych przypadkach, kiedy nastąpiło to z winy przedsiębiorstwa zachodzą szczególne trudności w ustaleniu tego faktu.

Najprostszym sposobem wydawałoby się sprawdzenie wysokości przyznanej personelowi premii produkcyjnej. Przy niewykonaniu bowiem planu asortymentowego premia ta podlega zmniejszeniu. Nie jest to jednak wcale takie proste.

Premia produkcyjna obliczana jest za wykonanie planu w miesiącu i kwartale. Okres kwartalny jest zamkniętą całością, to znaczy, nie uwzględnia możliwości odrobienia zaległości w wykonaniu danego asortymentu z kwartału na kwartał. Powstają więc w premiowaniu luki polegające na tym, że pracownikom w jednym kwartale potrąca się premię za produkcję nieasortymentową, chociażby w następnym kwartale niedobór ten odrobiło się.

Inną trudnością jest zdarzające się przejściowe niewykonanie planu produkcyjnego w ujęciu wartościowym, co powoduje przepadek całej premii produkcyjnej, mimo, że plan asortymentowy jest wykonany. Wpływ zaś wartości produkcji na asortyment jest tak wielki, że na tym tle trudno jest wyeliminować ze sprawozdawczości zagadnienie asortymentu, aby właściwie je ocenić.

Z przykładów tych wynika, że premia produkcyjna nie jest właściwym sprawdzianem wykonania planu asortymentowego, inne zaś kryterium nie istnieje. Dlatego też należałoby w przemyśle bawełnianym przepisy o funduszu zakładowym zmienić w taki sposób, aby jego zależność od spraw techniczno-produkcyjnych ograniczyć do warunku wykonania produkcji towarowej w cenach zbytu od początku roku do końca okresu sprawozdawczego.

Innym warunkiem uzyskania funduszu zakładowego jest wykonanie zadań w zakresie obniżki kosztów. Tutaj znów występują trudności na tle odstępstwa od receptur znormalizowanych w przypadku braku właściwego zaopatrzenia. W zasadzie plan kosztów powinien być oparty na recepturach, ten idealny jednak stan prawie nigdy nie ma miejsca. Jeżeli chodzi o wyniki produkcyjne, to małe odchylenia od receptury nie zmieniają asortymentu. Natomiast ze względu na dużą rozpiętość cen zakupu surowców używanych w produkcji wpływ zmian recepturowych na koszty jest poważny. Zakłady przemysłu bawełnianego nie mogą mieć wpływu na dostawy surowcowe, gdyż gospodarka materiałami podstawowymi prowadzona jest przez jednostki handlu zagranicznego. Poza tym na wahania cen wpływa sezonowość surowca i rolniczy charakter jego produkcji, co nie sprzyja równomierności zaopatrzenia i stawia w tym zakresie przemysł przed wielką niewiadomą. Centralne handlowe nie sprzedają bowiem surowców przemysłowi po cenach planowanych, lecz po cenach rzeczywistych, co powoduje, że całe ryzyko wahań cen spada na przemysł.

Wydaje się, że jedynym sposobem wyeliminowania tego ryzyka jest stworzenie normatywu zapasu materiałów podstawowych w centralach handlu zagranicznego przynajmniej na jeden rok. Sprowadziłoby się to do jednorazowego zakupu podwójnej ilości surowca. Wówczas planowanie w przemyśle bawełnianym miałyby już poważne podstawy do tworzenia właściwych planów asortymentowych. Zmiany asortymentowe mogłyby być wtedy prawie wyeliminowane, a wysokość kosztów z góry przewidziana.

Nie może też być mowy o tym, aby różnice w kosztach własnych powstające wskutek wyższości cen surowca mogły być niwelowane innymi drobnymi oszczędnościami, gdyż materiały podstawowe decydują w zasadzie o poziomie kosztów i wysokości akumulacji. Nie oznacza to jednak, że należy zrezygnować z zasady oszczędzania. Główną podstawą oszczędności powinno być zastosowanie w przemyśle postępu technicznego, opartego na większych nakładach inwestycyjnych. Mamy tu na myśli mechanizację pracy, wymianę starych typów maszyn na nowe oraz budowę nowych obiektów, co wszystko powinno znacznie podnieść wydajność pracy. Dużą rolę uzupełniającą odgrywa również racjonalizatorstwo i współzawodnictwo pracy, które poprawiają przeciętne wyniki.

Rozpatrując obiektywnie trudności przeszkadzające w tworzeniu funduszu zakładowego nie wolno jednak pominąć faktu, że niejednokrotnie przedsiębiorstwa tracą fundusz zakładowy z własnej winy na skutek złej organizacji pracy.

W jednym z przedsiębiorstw należało przeprowadzić remont podłóg w halach produkcyjnych. Mając drewno i inne potrzebne materiały w ciągu jednego miesiąca naprawiono wszystkie podłogi, które czekały na to kilka lat. Inicjatywa i pośpiech w pracy godny naśladowania, ale zapomniano we właściwym czasie zgłosić wspomniany remont do planu kosztów danego kwartału. Spowodowało to przekroczenie kosztów i uniemożliwiło wykonanie zadań obniżki kosztów własnych, pozbawiając zakład funduszu zakładowego.

W innym przypadku przedsiębiorstwo nabyło ma-

teriały pomocnicze do produkcji — chemikalia i artykuły techniczne — nie sprawdzając jakości tych artykułów. Dostawa okazała się zupełnie nieodpowiednia i trzeba było dokonać ponownego zakupu, aby wykonać plan. Znów plan obniżki kosztów nie został wykonany, a więc fundusz zakładowy nie mógł być przyznany.

Z tych drobnych przykładów wypływa prosty wniosek, przedsiębiorstwo powinno pracować planowo i gruntownie analizować przyznane limity precyzując ściśle zawarte w nich możliwości. W miarę tych możliwości przedsiębiorstwo powinno dla każdej komórki roboczej opracować konkretny plan prac. Dotyczy to zarówno robót remontowych, jak i zaopatrzenia. Należy również wyznaczyć limity wszystkim dysponentom, w tej liczbie również kolumnie transportowej, działom gospodarczym, a nawet działom produkcyjnym. Potwierdza to konieczność wprowadzenia i przestrzegania planowania wewnątrzzakładowego w zakresie kosztów. Poszczególne ogniwa powinny czuć się odpowiedzialne za poczynione wydatki.

Wypada również podkreślić, że decyzje podjęte przez czynniki nadrzędne, odnoszące się do uwzględnienia przekroczeń w obniżce kosztów dla celów funduszu zakładowego powinny być automatycznie brane pod uwagę przy analizie osiągniętego zysku. Należy to rozumieć w ten sposób, że o sumę przekroczenia kosztów uznana za niezawinioną powinno się korygować wysokość zysku bilansowego. Pojęć tych od siebie oddzielać nie można. Trzecim bowiem warunkiem uzyskania funduszu zakładowego jest osiągnięcie zysku planowanego lub nieprzekroczenie planowanej straty.

Spełnienie dwu poprzednich warunków gwarantuje osiągnięcie trzeciego. Wszelkie załamania produkcyjne, niewykonanie planu zbytu, nieosiągnięcie planowanej jakości oraz wszelkie przekroczenia kosztów wykluczają osiągnięcie planowanego zysku.

Obowiązujące przepisy pozwalają na utworzenie funduszu zakładowego jedynie wówczas, gdy zmniejszenie zysków spowodowane zostało bądź zmianami cen materiałów, bądź zmianą taryf kolejowych, stawek płac, składek na ubezpieczenia społeczne, wysokości podatków, stopy procentowej kredytów bankowych, taryf za usługi komunalne, norm amortyzacji itp., bądź też zmianą cen zbytu wyrobów gotowych i półfabrykatów, przy czym bierze się pod uwagę tylko zmiany w skali ogólnokrajowej.

Ostatni punkt przepisów zawiera klauzulę o możliwości uwzględnienia również zmian z innych przyczyn — ale zastrzega decyzje w tych sprawach najwyższemu czynnikowi w państwie, co nie wydaje się słuszne. Chodzi tu przecież o sprawy wpływu zaopatrzenia na produkcję, o zmiany asortymentowe wynikłe z życzeń odbiorców, o zmiany w płacach dokonywane dorywczo przez ministerstwa w przypadku rażących dysproporcji, o błędy planowania zawarte w planach zbiorczych, o wypadki losowe, o wprowadzanie zarządzeń w ciągu roku z mocą obowiązującą wstecz i nieuwzględnianie ich wpływu w planach i wszelkie inne przyczyny niezależne od przedsiębiorstw. W praktyce danych tych się nie zbiera, bo byłoby ich zbyt wiele wniosków się nie składa, a przedsiębiorstwom funduszu zakładowego się nie przyznaje.

Wydaje się, że z tą krańcowością należałoby jak najszybciej skończyć. Przedsiębiorstwo — to żywy organizm, a na fundusz zakładowy czekają ludzie, którzy swoim wysiłkiem zasłużyli na nagrodę. Tymczasem nagrodę zabiera im się z powodu trudności w procedurze administracyjnej. W obecnej dobie, gdy usamodzielnianie dyrekcji przedsiębiorstw nabiera realnych kształtów, zezwolenie na korektę zysku przy ustalaniu funduszu zakładowego mogłoby być udzielane przez dyrektora centralnego zarządu, a w najgorszym wypadku przez ministra. Minister nadzoru-

jący działalność powierzonej gałęzi przemysłu musi podobnie jak dyrektor przedsiębiorstwa czuć się gospodarzem na swoim odcinku. Zna on bowiem w najdrobniejszych szczegółach bolączki swego przemysłu, zachodzące nieprawidłowości oraz założenia przyjęte w planach.

Rewizja przepisów o funduszu zakładowym jest sprawą pilną, jeśli fundusz ten ma rzeczywiście spełnić rolę bodźca mobilizującego załogi do wzmożenia wysiłków w kierunku usprawnienia pracy.

Feliksa Smużyńska

Czy stosować kamień w budownictwie?

NA KRAJOWEJ Naradzie Budownictwa wicepremier Jędrzychowski omawiając sprawę deficytu cegły i w związku z tym konieczność poszukiwań materiałów zastępczych wskazał, że jednym z takich materiałów jest kamień budowlany. „Dotychczas przemysł kamienia budowlanego — powiedział wicepremier — rozwijał się głównie w kierunku produkcji okładziny kamiennej, często pracochłonnej w obróbce i przez to drogiej. Obecnie głównym kierunkiem tego przemysłu powinna być produkcja bloków kamiennych, jako materiału ściennego, tanich okładzin o prostych profilach, głównie na cokoły i kamienia łamanego na fundamenty”.

Na obradach branżowej sekcji dyrektor CZ Przemysłu Kamienia Budowlanego Gałkowski, zabierając głos w dyskusji powiedział, że zakłady kamienia są unieruchomione z powodu braku zamówień. „Kamień powinien zająć właściwe miejsce w elewacji” — mówił dyr. Gałkowski oskarżając Instytut Budownictwa Mieszkaniowego, że odrzuca stosowanie licówki kamiennej.

Z trybuny obrad plenarnych monter-kamieniarz Karczmarek, apelował w imieniu swych warszawskich towarzyszy pracy o „ratunek”, gdyż kamieniarze nie mają co robić, na placach budów kamień został zarzucony.

Jak to się stało, że z okresu bujnego rozwoju tego przemysłu, z okresu kiedy zakłady nie mogły nadążyć z wykonaniem portfela zamówień, kiedy kamień okładzinowy stosowano masowo i bez oglądania się na koszty, dziś zakłady eksploatujące kamień nie mają zamówień, a kamieniarze z budów nie mają co robić?

Nie trudno spostrzec, że „zmierzch” kamienia rozpoczął się wraz z potępieniem fasadowości i elewacyjności w budownictwie. Projektanci wyrzekli się kamienia bo — zdaniem ich — jest on za drogi.

Czy tak jest istotnie? Gdzie tkwiły przyczyny wysokich kosztów produkcji i montażu kamienia budowlanego i wreszcie czy jest możliwe wydane obniżenie cen kamienia, a tym samym masowe stosowanie go w budownictwie?

W okresie planu 6-letniego przemysł kamienia budowlanego znacznie się rozwinął. Wzrost produkcji, podyktowany potrzebami budownictwa monumentalnego następował gwałtownie. O ile przyjmujemy produkcję 1950 r. za 100%, to w 1951 r. wyniosła ona już 217%, w 1952 r. — 323%, w 1953 r. — 459%, w 1954 r. — 552% i w 1955 r. — 578%.

Dostawy elementów kamiennych dla budów monumentalnych wytworzyły charakterystyczny rodzaj

produkcji okładziny kamiennej bogato profilowanej, indywidualnej dla każdej budowy. Projektanci nie liczyli się z kosztami tej produkcji dążąc li tylko do osiągnięcia efektów artystycznych drogą stosowania cennych odmian kamienia, przy równoczesnym skomplikowanym kształcie elementów. Projektanci odżegnywali się od typizacji elementów, a protesty przemysłu odrzucali jako dążenie do łatwizny i szablonu.

Ubiegły okres cechuje także całkowity brak planowości w zapotrzebowaniu na kamień budowlany. Budownictwo nie było w stanie podać nawet na kwartał naprzód dokładnego zapotrzebowania. Jeżeli nawet zamówienia były składane, to często w krótkim czasie stawały się nieaktualne, gdyż nowe budowy priorytetowe przewracały plany produkcyjne.

W tych warunkach przemysł kamienia budowlanego zmuszony był wielokrotnie do szturmowej pracy, co pociągało szereg ujemnych skutków, jak żywiołową rozbudowę kamieniołomów, przerzuty surowca — a nawet półfabrykatów — pomiędzy zakładami, przesuwanie planowanych remontów maszyn, nieracjonalne wykorzystanie surowca i pracy załóg.

Ówczesne potrzeby budownictwa nastawiały przemysł wyłącznie w kierunku produkowania elementów elewacyjnych. Ta jednostronność produkcji przynosiła szkody przemysłowi i całej gospodarce narodowej. Poza tym produkowanie niepowtarzalnych elementów utrudniało zastosowanie metod produkcji potokowej, zwłaszcza przy przestarzałej technologii.

Stałe borykanie się z trudnościami w zakresie terminów dostaw dla monumentalnych budów odwracało uwagę przemysłu od zagadnień postępu technicznego. Oprócz zastosowania kombajnów do urabiania skały oraz traków pionowych do produkcji płyt — wydobywanie i obróbka kamienia odbywała się według starej technologii, przeważnie ręcznie.

Wszystko to powodowało oczywiście nadmierne koszty własne produkcji, a zatem i wysoką cenę kamienia.

Walkę o obniżkę kosztów produkcji kamienia przemysł rozpoczął w 1953 r., ale dopiero po II Zjeździe PZPR sprawa ta nabrała rozmachu i przemysł zanotował pierwsze poważne sukcesy. W roku 1954 obniżono koszty własne o 12%, wygospodarowując ponad 11 mln zł. Podobnie w roku 1955 przemysł zaoszczędził 12 mln zł, wykonując z nadwyżką plan obniżki kosztów.

Osiągnięcia te przygotowały grunt do poważnego obniżenia cen na produkowane elementy. Przemysł złożył do PKPG w tej sprawie odpowiednie wnios-

ski, które przewidują obniżkę cen elementów znornalizowanych z granitu strzegomskiego o 51%, z piaskowca szydlowieckiego o 41%, z piaskowca bolesławieckiego o 27%, z piaskowca radkowskiego o 26%, z wapienia pinczowskiego o 26%, z marmurów kieleckich o 25% oraz z dolomitu o 28%.

Ceny elementów znornalizowanych w stosunku do nietypowych będą według nowego cennika tańsze przeciętnie o 8% w piaskowcach, 20% w marmurach i 27% w granitach.

Obniżka ta opiera się głównie na znornalizowaniu elementów kamiennych. Planuje się, że w latach 1956—1960 znornalizowanych zostanie około 50% produkowanych przez przemysł elementów. Normalizacją powinny być objęte przede wszystkim bloki wieloceglowe, płyty chodnikowe tarte z piaskowca i łupane z granitu, płyty cokołowe z granitu, granitowe schody blokowe, płyty okładzinowe z piaskowca i wapienia, parapety i posadzki marmurowe.

CZ Przemysłu Kamienia Budowlanego urządził w Krakowie wzorcownię produkowanych przez podległe zakłady elementów. Druga taka wzorcownia będzie urządzona w gmachu Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych w Warszawie. Biura projektów powinny zainteresować się bliżej tymi wystawami, które obrazują możliwości szerszego stosowania znornalizowanych elementów kamiennych w budownictwie mieszkaniowym.

Problem stosować czy nie stosować kamień w budownictwie został rozstrzygnięty, zgodnie z postanowieniami Krajowej Narady Budownictwa na korzyść przemysłu. Kamień należy stosować, gdyż może on pokryć w pewnym procencie zarysowujący się w pięciolatce niedobór cegły.

W roku 1955 uruchomiona została w Pinczowie mechaniczna produkcja bloków wapiennych przy po-

mocy radzieckich kombajnów. Celowe jest znaczne rozszerzenie tej produkcji przez eksploatację i mechanizację dalszych złóż. Pozwoliłoby to według obecnych projektów na zastąpienie w roku 1960 około 20 mln sztuk cegły blokami kamiennymi.

Należy w tym celu wykorzystać również zasoby kamienia dla produkcji kamienia łamanego na fundamenty.

Planuje się także uruchomienie produkcji bloków wieloceglowych z tufów porfirowych, stanowiących doskonały pod względem wytrzymałości i własności termicznych materiał budowlany. Produkcja ta ma zastąpić 50 mln sztuk cegły.

Nie należy również zarzucać stosowania kamienia jako okładziny w postaci cienkich płyt elewacyjnych z wapienia lub piaskowca.

W szerokim stopniu kamień powinien zaspokajać potrzeby miejscowe, szczególnie ludności wiejskiej do budownictwa mieszkaniowego i do budowy dróg. W tym celu należy otworzyć w porozumieniu z PKPG nowe kamieniołomy w województwie lubelskim i rzeszowskim, zasobnych w złoża kamieni.

Dalszy rozwój przemysłu kamienia budowlanego, stosowanie w budownictwie tanich elementów kamiennych wymaga przewyższenia szeregu trudności, a przede wszystkim szerszego wprowadzenia do tego przemysłu postępu technicznego. Dotyczy to przede wszystkim mechanizacji urobku kamienia. Wiąże się to z koniecznością dostarczenia nowoczesnych traków i kombajnów.

Mechanizacja urobku i obróbki kamienia oraz rozszerzenie ilości elementów znornalizowanych — to droga do dalszej obniżki kosztów produkcji kamienia, a tym samym coraz szerszego jego stosowania w budownictwie.

Tadeusz Bienias

Nowoczesne metody przeprowadzania inwentaryzacji w handlu detalicznym

SPOTYKANA tak często na drzwiach sklepów wywieszka z napisem „Remanent“ przestała nas już nawet denerwować. Trwająca od lat praktyka organizacyjna naszego handlu detalicznego doprowadziła konsumentów do takiego stanu zubożnienia, że szereg osób zaczęło naprawdę wierzyć w nieodzowność „plagi remanentów“, będącej jakoby złem koniecznym, z którym należy się pogodzić. Stan ten jest tym bardziej niezrozumiały, że od szeregu lat praca handlu detalicznego uległa udoskonaleniu: przybyły liczne nowoczesnie wyposażone sklepy, wzrósł poziom obsługi konsumenta, pojawiły się nowe formy reklamy i informacji handlowej itp. Plaga remanentów pozostała.

Wiemy wszyscy, że inwentaryzacja towarów odgrywa istotną rolę w całokształcie systemu organizacyjnego handlu detalicznego. Podstawowym jej celem jest kontrola wielkości i struktury zapasów, umożliwiająca bieżące kształtowanie gospodarki zapasami towarowymi oraz stwarzająca podstawy do zorganizowania środków ochrony mienia społecznego.

Na podstawie wyników inwentaryzacji oceniamy poziom zapasów towarowych w stosunku do norma-

tywu. Kolejne remanenty pozwalają nam określić rotację poszczególnych towarów, grup towarowych i całej masy towarowej. Dają również podstawę do ustalenia wysokości normatywów towarów i w konsekwencji obrotowych kredytów bankowych.

Określenie z natury stanu zapasów towarów, opakowań i gotówki zapobiega powstawaniu szkód, ułatwia ujawnienie sprawców szkody, dostarcza konkretnych dowodów winy oraz daje materiał do rozliczenia osób materialnie odpowiedzialnych. Poza tym inwentaryzacja przez dostarczenie konkretnego materiału dla rachunkowości umożliwia kontrolę prawidłowości ewidencji księgowej. Pozwala skonfrontować stan książkowy zapasów ze stanem rzeczywistym opartym na spisie z natury, a co za tym idzie stwarza podstawę do opracowania prawidłowego bilansu oraz obowiązujących sprawozdań.

W sumie więc inwentaryzacja umożliwia i zabezpiecza prowadzenie prawidłowej gospodarki.

Konieczność przeprowadzania inwentaryzacji, ze względu na jej doniosłą rolę, nie może jednak wpływać na zakłócenie normalnej pracy aparatu handlu, nie może utrudniać warunków zakupu konsumentom. Dotychczasowy sposób przeprowadzania

inwentaryzacji nie zdaje w praktyce egzaminu. Przy-
nosi on szkodę nie tylko (co dotychczas podkreślali-
śmy) konsumentom. Ciągące się kilka dni, a nawet
tygodni remanenty powodują spadek obrotów przed-
siębiorstw, co pociąga w konsekwencji wzrost wskaź-
nika kosztów handlowych.

Istniejąca sytuacja zaczęła stwarzać potrzebę po-
szukiwania bardziej racjonalnych sposobów przepro-
wadzania inwentaryzacji w sklepach. Z inicjatywą
wystąpiły same przedsiębiorstwa handlowe, które za-
częły wprowadzać w podległych sobie sklepach nowe
sposoby przeprowadzania inwentaryzacji. Np. w Miejskim
Handlu Detalicznym Artykułami Gospodarstwa
Domowego w Warszawie prowadzi się w szeregu
sklepów remanenty w sposób umożliwiający skrócenie
czasu zamknięcia sklepów do minimum, przy za-
chowaniu obowiązujących wymogów. Sklep zamknięty
jest tylko na czas trwania inwentaryzacji w samym
lokalu sklepowym. Z chwilą rozpoczęcia spisu to-
warów i opakowań w zapleczu sklep zaczyna nor-
malnie pracować. Podobny sposób stosowany jest
w szeregu sklepów Warszawskiej Spółdzielni Spożyw-
ców — Mokotów. Spółdzielnia ta stosuje również
w niektórych swoich sklepach inwentaryzację po
godzinach zamknięcia sklepów.

W tym samym czasie, kiedy notowaliśmy te inno-
wacje, w prasie zagranicznej pojawiły się artykuły
mówiące o zasadach i wynikach zastosowania nowej,
postępowej metody inwentaryzacji przeprowadzanej
bez przerywania sprzedaży.

Inwentaryzacja towarów bez przerywania sprze-
daży stosowana jest dość powszechnie w Niemieckiej
Republice Demokratycznej. Jej zasadniczą zaletą jest
umożliwienie konsumentom ciągłego zakupu, zapew-
nienie sklepom osiągania wyższych obrotów, obni-
żenie poziomu kosztów i zwiększenie rentowności
poszczególnych jednostek handlu detalicznego.

DOŚWIADCZENIA handlu niemieckiego, radziec-
kiego i czeskiego (tam również stosowane są
podobne metody) w dziedzinie inwentaryzacji bez
przerywania sprzedaży oraz nasze własne doświad-
czenia, wskazujące na możliwość i konieczność sto-
sowania nowych metod organizowania inwentaryzacji,
wytworzyły grunt dla podjęcia prac nad tym zagad-
nieniem. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego powo-
łało specjalną komisję roboczą, której prace doty-
czyły przede wszystkim opracowania metod przepro-
wadzania inwentaryzacji w punktach sprzedaży de-
talicznej. Ustalono cztery zasadnicze sposoby in-
wentaryzacji:

- 1) inwentaryzacja otwarta (bez przerywania
sprzedaży);
- 2) inwentaryzacja częściowo otwarta;
- 3) inwentaryzacja ciągła;
- 4) inwentaryzacja przeprowadzana po godzinach
zamknięcia sklepu.

Inwentaryzacja otwarta może być stosowana, jako
inwentaryzacja okresowa lub kontrolna zarówno
w sklepach branż przemysłowych, jak i spożywczych.

Stosowanie metody inwentaryzacji otwartej opiera
się na następujących założeniach:

Inwentaryzacja otwarta nie może być prze-
prowadzana w sklepach zatrudniających jedną osobę
lub dwie, o ile sklep pracuje na dwie zmiany. Rów-
nież metody tej nie można zastosować w sklepach

w małym lokalu sklepowym lub nie posiadających
zaplecza, o złym wyposażeniu technicznym itp., nie-
zależnie od ilości osób, które sklep zatrudnia.

Personel sklepu oraz członkowie komisji inwen-
taryzacyjnej muszą posiadać odpowiednie kwalifi-
kacje zawodowe.

Towary znajdujące się w lokalu sklepowym muszą
być ułożone według asortymentów zgrupowanych
w jednym miejscu (każdy rodzaj towarów ma swoje
jedno miejsce).

Na przeprowadzenie inwentaryzacji bez przerywa-
nia sprzedaży musi wyrazić zgodę kierownik sklepu.

Przebieg czynności przy stosowaniu inwentaryzacji
bez przerywania sprzedaży jest następujący:

W sklepach branż przemysłowych czynności zwi-
ązane z przygotowaniem sklepu do sprzedaży i in-
wentaryzacji powinny być przeprowadzane przed
godziną otwarcia sklepu.

Do czynności przygotowawczych związanych z in-
wentaryzacją towarów należy zaliczyć: zinwenta-
ryzowanie stanu gotówki w kasie oraz odprowadze-
nie jej do oddziału banku lub na pocztę; ustalenie
stanu książkowego zapasów w sklepie na podstawie
prowadzonego raportu sklepowego i dokumentów
oraz skonfrontowanie go z danymi otrzymanymi
w księgowości; ewentualne zmiany w rozmieszczeniu
towarów w sklepie dla ułatwienia sprzedaży; uzu-
pełnienie asortymentów towarów z zaplecza; roz-
mieszczenie taśm pionowo wzdłuż półek, umieszcze-
nie symboli oraz umieszczenie w widocznym miejscu
wywieszki apelującej do konsumentów o ułatwienie
pracy związanej z przeprowadzeniem remanentu.

Jeżeli chodzi o sklepy branż spożywczych, to
czynności te ze względu na wczesną godzinę ich
otwarcia muszą być wykonane w czasie godzin pra-
cy sklepu. Początek inwentaryzacji powinien wypaść
w godzinach najmniejszego ruchu klientów, tj. w go-
dzinach przedpołudniowych. W przypadkach dużego
nasilenia ruchu nabywców wydaje się słuszne
zamknięcie sklepu na około 30 min. w celu zinwenta-
ryzowania gotówki oraz rozmieszczenia towarów,
taśm symboli itd.

Zastosowanie taśm z kolorowymi symbolami ma wy-
odrębnić 3 pola towarów, a mianowicie pole towarów
już spisanych, pole spisowe (a więc wyodrębnione
miejscie, w którym w danym momencie odbywa się
spis i z którego towary nie są w tym czasie sprze-
dawane) oraz pole towarów nie zinwentyzowa-
nych.

Przeprowadzając inwentaryzację otwartą należy po-
sługiwać się dwoma rodzajami paragonów (dla to-
warów zinwentyzowanych i nie zinwentyzowa-
nych). Konieczne jest to do prowadzenia właści-
wej kontroli sprzedawanych towarów. Przy sprzedaży
towarów już spisanych sprzedawca wypełnia właś-
ciwy paragon i kieruje klienta do odpowiedniej kasy
lub w wypadku inkasa bezpośredniego sam pobiera
należność. Natomiast przy sprzedaży towarów jeszcze
nie spisanych sprzedawca wypełnia dokładnie para-
gon i daje go do sprawdzenia wyznaczonemu człon-
kowi komisji inwentaryzacyjnej. Odpowiednio do
tego sporządzane są wykazy utargu.

Towary w zapleczu spisuje się po zakończeniu
inwentaryzacji sklepu, ujmuje je na oddzielnym
arkuszu spisowym. Podobnie postępujemy w odnie-
sieniu do towarów stanowiących dekorację okien wy-

stawowych lub gablot. Wszystkie dostawy towarów w czasie trwania inwentaryzacji traktujemy jako dostawy po inwentaryzacji. Pozostałe czynności inwentaryzacyjne wykazywane są według dotychczas obowiązujących zasad.

Pierwsze próby przeprowadzone w dziesięciu sklepach na terenie Warszawy (2 sklepy branży tekstylnej, 2 sklepy branży odzieżowej i 6 sklepów branży spożywczej) dały pozytywne wyniki. Na podstawie przeprowadzonych prób możemy stwierdzić, że inwentaryzacja otwarta jest możliwa do przeprowadzenia w części naszych sklepów oraz że stanowi ona postępową metodę inwentaryzacji przynoszącą poważne korzyści zarówno przedsiębiorstwu handlu detalicznego jak i konsumentom. W badanych sklepach prace inwentaryzacyjne nie wpłynęły na przedłużanie się czasu potrzebnego na obsługę konsumentów. Sklepy te realizowały normalną wysokość obrotu przez cały czas trwania re-

manentu. Należy jednak podkreślić, że inwentaryzacja otwarta wymaga w większości przypadków (decydują warunki lokalowe sklepów i branża) trzyosobowej komisji inwentaryzacyjnej, składającej się z dwóch inwentaryzatorów i przedstawiciela komórki branżowej. Taki skład komisji jest konieczny, gdyż jeden z członków komisji (drugi inwentaryzator) czuwa nad prawidłowym przebiegiem prac sprzedawców (wydanie towaru, wypełnienie właściwego paragonu, prowadzenie kontroli paragonów towarów nie zinventaryzowanych itd.). W konsekwencji pociąga to za sobą konieczność zwiększenia ilości inwentaryzatorów w przedsiębiorstwach, gdyż musimy pamiętać, że samo zastosowanie postępowej metody inwentaryzacji nie da oczekiwanych skutków, o ile nie będziemy mieć odpowiedniej ilości inwentaryzatorów posiadających właściwe kwalifikacje zawodowe.

INWENTARYZACJA częściowo otwarta polega na tym, że sklep zamknięty jest tylko przez pewien okres czasu. W sklepach, gdzie nie ma wyodrębnionych stoisk, czas ten ogranicza się tylko do czasu trwania inwentaryzacji w samym lokalu sprzedażowym. Z chwilą jej zakończenia i rozpoczęcia reman-

ententu w zapleczu sklep zostaje otwarty. Tę metodę stosuje już w praktyce szereg sklepów.

Odmianę tej metody jest inwentaryzacja stoiskowa, podobnie przeprowadzana jak w domach towarowych. By konsumentom udostępnić zakup najbardziej pożądanых asortymentów, dopuszczalne są przerzuty towarów na inne stoiska ze stoiska inwentaryzowanego.

Inwentaryzacja ciągła, zwana także odcinkową, może być przeprowadzana tylko tam, gdzie prowadzona jest bieżąco ewidencja ilościowo-wartościowa. Przy tej metodzie inwentaryzacji nie podlegają spisowi z natury wszystkie towary, za które odpowiada określona osoba, lecz kontroluje się stan poszczególnych grup towarowych, z założeniem, że w ciągu roku wszystkie towary muszą być spisane dwa lub trzy razy.

Ten rodzaj inwentaryzacji nie jest stosowany obecnie w polskim handlu detalicznym. Wydaje się jednak, że zwłaszcza sklepy branży obuwniczej, które miały już duże doświadczenie na tym polu stosować powinny ten sposób inwentaryzacji. Należałoby również zastanowić się nad ewentualnym objęciem tą metodą sklepów innych branż, jak np. z odzieżą ciężką oraz z kapeluszami.

Inwentaryzacja przeprowadzana po godzinach, zamknięcia sklepu, nie stosowana dotychczas, powinna objąć małe (pod względem lokalu i zatrudnienia) sklepy branż spożywczych i kioski.

PRÓBY podjęte w dziedzinie zracjonalizowania organizacji prac inwentaryzacyjnych muszą doprowadzić do uregulowania tego palącego zagadnienia.

Inwentaryzacja otwarta powinna być wypróbowana na terenie całego kraju, w sklepach różnych branż i w różnych warunkach pracy sklepów. Dopiero bowiem otrzymane tą drogą wnioski mogą być podstawą do opracowania obowiązujących przepisów dotyczących tej metody inwentaryzacji.

Natomiast nic nie stoi na przeszkodzie, by pozostałe trzy metody inwentaryzacji wprowadzić jak najszybciej w życie.

Danuta Sackiewicz

O właściwą politykę handlu zagranicznego literatura

STNIEJĄ dobra materialne, których wartość nie może być oceniana wyłącznie z handlowego punktu widzenia. Należą do nich niespornie wszelkiego rodzaju wydawnictwa. Nie ulega wątpliwości, że zagadnienia importu i eksportu prasy i wydawnictw książkowych nie mogą być traktowane jedynie pod kątem opłacalności handlowej. Wchodzi tu bowiem w rachubę z jednej strony aspekt podnoszenia poziomu zawodowego czytelników i poszerzenia ich horyzontów, a z drugiej strony — zagadnienie propagandy naszej nauki i kultury za granicą, aby w ten sposób podnieść znaczenie i prestiż naszego narodu.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że praca centrali handlu zagranicznego „Prasa i Książka“ (PRAKS) nie jest łatwa, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, iż równocześnie zależy nam na uzyskaniu możliwie największej ilości dewiz za sprzedane za granicę wydawnictwa oraz że na cele importu książek i czasopism zagranicznych mamy do dyspozycji ograniczone środki.

Import książek i czasopism (w tys. rub.)

Kraj	1953		1955	
	Książki	Czasopisma	Książki	Czasopisma
Ogółem	8186	6472	11509	8557
w tym:				
z krajów obozu socjalizmu	7608	5284	10174	7103
w tym:				
ZSRR	7026	4963	8653	6287
CSR	106	51	488	83
NRD	455	248	807	692
z krajów kapitalistycznych	578	1187	1335	1454
w tym:				
Anglia	131	.	222	132
Francja	92	.	372	288
NRF	125	.	262	248
USA	168	.	214	426

Jeśli chodzi o import wydawnictw, to dopiero niedawno rozumiano konieczność szerszego udostępnienia literatury fachowej nie tylko ze Związku Ra-

dzieckiego, ale również z tych krajów kapitalistycznych, w których nauka we wszelkich dziedzinach, a zwłaszcza w zakresie techniki, stoi na wysokim poziomie. Świadczą o tym tabele ilustrujące rozwój importu książek i czasopism w latach 1953—1955, objętych działalnością centrali PRAKS.

Z zamieszczonej na str. 384 tabeli wynika, że import książek i czasopism z roku na rok wzrastał. Dopiero w planie na rok bieżący przewidziany jest spadek sumy dewiz przeznaczonych na zakup wydawnictw zagranicznych. Trzeba przy tym zaznaczyć, że spadek ten dotyczy importu z ZSRR i krajów demokracji ludowej, natomiast przywóz książek i czasopism z krajów kapitalistycznych ma w roku bieżącym znacznie wzrosnąć. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że pierwotne założenia planu importu na rok bieżący (zresztą zatwierdzone przez władze zwierzchnie) przewidywały o wiele niższe wskaźniki importu wydawnictw z krajów kapitalistycznych, mianowicie: dla książek zakup miał wynieść tylko 696 tys. rub. a dla czasopism — 1590 tys. rub. Dopiero po zatwierdzeniu tych znacznie niższych niż w roku ubiegłym sum zorientowano się w niesłuszności takich założeń i dokonano tzw. zmian operatywnych zwiększających zaplanowane kwoty do 2176 tys. rub. i 1940 rub.

Niezmierznie ciekawe jest przeanalizowanie zestawień dotyczących rodzajów importowanej literatury. Przede wszystkim już sam sposób ewidencjonowania importowanych wydawnictw daje wiele do myślenia. Tak więc w zestawieniu dotyczącym importu książek z krajów obozu socjalizmu literatura gospodarcza i rolnicza została prawdopodobnie utopiona w rubryce zatytułowanej „literatura społeczno - polityczna“, w zestawieniu obrazującym import książek z krajów kapitalistycznych znów o literaturze rolniczej w ogóle, nie ma mowy, a wydawnictwa gospodarcze umieszczone zostały w jednej rubryce łącznie z wydawnictwami albumowymi, literaturą dziecięcą i beletrystyką. Widocznie te grupy tematyczne stanowią tak znikomy odsetek wśród całego importu książek, że nie warto ich wyodrębnić. Nieco lepiej przedstawia się sprawa w zestawieniu o imporcie czasopism. Tutaj literatura rolnicza i gospodarcza jest już wydzielona, stanowi jednak minimalną pozycję w porównaniu z wszystkimi innymi grupami tematycznymi. Jeśli posługując się danymi z tabeli ilustrującej wartość importowanych w 1955 roku czasopism obliczy się sumę wydatkowaną na czasopisma rolnicze i gospodarcze, to łatwo dojść do wniosku, że jedynie pojedyncze egzemplarze tej niewątpliwie bogatej literatury zagranicznej docierają do polskich czytelników.

Okazuje się, że problematyka gospodarcza jest kopciuszkiem nie tylko w obrębie krajowych wydawnictw ekonomicznych, które przez nasze władze traktowane są po macoszemu, lecz również w obrębie importu literatury zagranicznej.

Wydaje się, że z taką polityką należałoby wreszcie skończyć i uczynić wszystko, aby również przez import wydawnictw zagranicznych umożliwić dalsze kształcenie się naszych ekonomistów, którzy mogą i powinni mieć wiele do powiedzenia w sprawach podniesienia ekonomiki naszych przedsiębiorstw produkcyjnych na wyższy poziom. Jeśli Departament Techniki PKPG, który zajmuje się podziałem puli

dewizowej na import literatury między poszczególne resorty, weźmie pod uwagę prawdziwe potrzeby naszej gospodarki i zdecyduje się na znaczne podniesienie kwot przeznaczonych na przywóz literatury ekonomicznej, to z pewnością nie będzie to marnotrawstwem dewiz, lecz wysoko opłacalnym wkładem w usprawnienie naszej gospodarki.

Wypełniając ten postulat trzeba oczywiście postępować z rozwagą, gdyż kwoty wydatkowane na import książek i czasopism są wielokrotnie wyższe od sum uzyskiwanych z eksportu naszych wydawnictw.

Mimo że posiadamy ogromne możliwości eksportu naszej literatury, gdyż przez dziesiątki lat rządów kapitalistyczno - obszarniczych emigrowały z naszego kraju miliony ludzi — eksport ten jest znikomy. Zaznaczający się od kilku lat wzrost tego eksportu jest absolutnie niewspółmierny z ogromną bazą czytelniczą, na którą składa się około 12 milionów naszych rodaków rozproszonych na całym świecie i stanowiących w dużym procencie potencjalnych czytelników naszej literatury. W wyniku — jak można się o tym przekonać z przytoczonej tabeli — kwoty uzyskane z eksportu wydawnictw wystarczyły np. w 1955 roku zaledwie na pokrycie około 14 proc. importu literatury zagranicznej.

Eksport książek i czasopism (w tys. rub.)

Kraj	1953		1955	
	Książki	Czasopisma	Książki	Czasopisma
Ogółem	689	282	1898	872
w tym:				
kraje obozu socjalizmu	585	239	1570	812
w tym:				
ZSRR	5	20	576	382
CSR	246	170	384	270
NRD	287	18	481	92
kraje kapitalistyczne	103	43	328	60
w tym:				
Anglia	31	7	68	13
Francja	10	7	44	6
NRF	6	6	58	12
USA	21	10	46	94
Australia	10	1	22	4

Metody sprzedaży naszych wydawnictw za granicę są zupełnie odmienne w krajach obozu socjalizmu i w krajach kapitalistycznych. Sprzedaż do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej opiera się w zasadzie na kontaktach z odpowiednimi państwowymi centralami handlu zagranicznego i pozostaje w ścisłym związku z polityką importową prowadzoną przez centrale handlowe tych krajów. To też eksport do zaprzyjaźnionych krajów obozu socjalizmu rozwija się pomyślnie i — chociaż nie są to jeszcze olbrzymie transakcje — wykazują one stały wzrost.

Zupełnie inne metody sprzedaży muszą być stosowane w krajach kapitalistycznych. Tutaj nie może być mowy o scentralizowanym trybie przeprowadzania transakcji handlowych, lecz cały eksport musi opierać się na wytrwałej działalności akwizycyjnej, popartej bogatą reklamą i propagandą. Tymczasem centrala PRAKS nie tylko że takiej działalności niemal zupełnie nie rozwija, lecz nie posiada nawet rozeznania możliwości sprzedaży naszej literatury do krajów kapitalistycznych.

Cała obecna praca polega na kontaktach kore-

spondencyjnych z firmami wskazanymi przez nasze placówki dyplomatyczne i przedstawicielstwa handlowe za granicą. Penetracja zaś rynków zagranicznych rozpoczęła się dopiero w roku 1955, kiedy to dosłownie kilku przedstawicieli PRAKS odbyło 5 krótkotrwałych podróży do europejskich krajów kapitalistycznych — do Francji, Anglii, Włoch i Niemiec zachodnich. Trzeba przy tym dodać, że wyjazdy te przeważnie były związane z udziałem w Targach Międzynarodowych lub ruchomych wystawach książki, nie mogły zatem odegrać większej roli w zakresie badań rynku i nawiązania stałych kontaktów z odbiorcami. Mimo to, od chwili zapoczątkowania bezpośrednich kontaktów daje się zauważyć pewien wzrost obrotów z tymi krajami, w których przebywali pracownicy PRAKS.

Na tle tych wyjazdów zagranicznych można zauważyć, że niezależnie od znikomego ich zakresu — nie zawsze delegowani są właściwi ludzie. Zdarza się, że jeżdżą handlowcy słabo orientujący się w zagadnieniach handlu księgarskiego (jest to zresztą charakterystyczne dla wszystkich innych central handlu zagranicznego), a powszechnie lansowany dzisiaj postulat konieczności delegowania za granicę fachowców, jest realizowany przez przyciągnięcie do udziału w podróży urzędników z Centralnego Urzędu Wydawnictw.

Brak rozwiniętych kontaktów z zagranicą jest przyczyną bardzo słabej działalności PRAKS w krajach kapitalistycznych. Nie ma tam w ogóle sieci agentów i akwizytorów, a działalność reklamowa i propagandowa jest wysoce niedostateczna. Reklama ogranicza się do wydawania w kraju prospektów i biuletynów w obcych językach, których w zasadzie nie ma kto kolportować. Nie są stosowane ani ogłoszenia w prasie zagranicznej, ani reklamy uliczne, ani plakaty, które mogłyby odegrać poważną rolę w propagandzie naszej literatury w wielkich skupiskach emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych, w Brazylii, Izraelu, Anglii, Australii, Kanadzie, Francji, Niemczech zachodnich. Nie zorganizowano ani jednej księgarni polskiej na terenie któregośkolwiek z tych krajów. Nie doprowadzono do otworzenia takiej księgarni wyposażonej w naszą literaturę przez jakąkolwiek instytucję emigracyjną. A przecież można było poczynić pewne próby w tym kierunku udzielając np. takiej księgarni pomocy finansowej czy kredytowej. U nas jednak ciągle jeszcze chętnie czynione są drobne oszczędności, polegające na stosowaniu półśrodków, które w ogóle żadnego efektu nie dają, unika się natomiast posunięć o pewnym rozmachu, który jest nieodzowny w stosunkach z firmami kapitalistycznymi i z konsumentami przyzwyczajonymi do szerokiej reklamy. Wiadomo, że w krajach kapitalistycznych musimy stosować ich metody handlu, w przeciwnym bowiem przypadku nasz handel zagraniczny ciągle obracać się będzie w kręgu drobnych transakcji. A że tak jest, świadczy chociażby fakt, że do krajów kapitalistycznych wysyłamy tak drobne ilości książek, iż mogą one być ekspediowane pocztą pod opaską.

Wytykając centrali PRAKS błędy w działalności handlowej nie można jednak przemilczeć faktu, że działalność ta nie jest bynajmniej łatwa. Na drodze do zwiększenia eksportu do krajów kapitalistycznych stoją rozliczne przeszkody.

W niektórych krajach, przede wszystkim w USA stosowana jest cicha dyskryminacja naszej literatury. Wprawdzie nie istnieją żadne oficjalne zakazy sprowadzania książek polskich, jednakże stosowane są od czasu do czasu różne drobne szykany, np. w postaci przepadania w tajemniczy sposób naszych pocztowych przesyłek książkowych.

Istnieje też dość silna konkurencja ze strony miejscowych wydawnictw polskiej literatury, które w związku z liczną emigracją polską z okresu wojny i powstania warszawskiego poważnie się rozwinęły. Konkurencję tę PRAKS dość skutecznie zwalcza, obniżając ceny naszych książek poniżej miejscowego poziomu oraz uwzględniając w cenie wysokość obowiązujących w niektórych krajach ceł ochronnych. Z drugiej strony trzeba jednak powiedzieć, że PRAKS (podobnie zresztą jak i inne nasze centra le handlu zagranicznego) na sprawę ceny i opłacalności eksportu wydawnictw zwraca zbyt mało uwagi. Wiąże się to z brakiem dostatecznych podstaw do porównywania ceny sprzedaży za granicą z kosztem własnym produkcji. Jeśli ponadto wziąć pod uwagę że koszt własny produkcji książki (zupełnie zresztą nieznany centrali PRAKS) nie jest odbiciem rzeczywistej jej wartości ze względu na ustalenie zaniżonej ceny na papier, to można dojść do wniosku, że PRAKS nie ma obiektywnych możliwości analizowania opłacalności cen eksportowych swojej masy towarowej. Niemniej jednak sprawa ta powinna wejść na warsztat pracy aparatu naszego handlu zagranicznego, w przeciwnym bowiem przypadku zawsze sprzedawać będziemy bez żadnej kalkulacji, za wszelką cenę, po prostu za tyle, ile nam zechcą zaofiarować. A nie potrzeba chyba uzasadniać, że taka metoda sprzedaży nie ma nic wspólnego z prawdziwym handlem.

Mówiąc o brakach i niedomaganiach w pracy PRAKS trzeba jednak przyznać, że ostatnio widać wysiłki idące w kierunku usprawnienia działalności. Tak więc zamierza się powierzyć przedstawicielstwo wydawnictw polskich poważnym firmom w niektórych krajach kapitalistycznych. Przewiduje się zwiększoną ilość wyjazdów akwizycyjnych, przede wszystkim do krajów zamorskich zamieszkałych przez znaczną część ludności pochodzenia polskiego, a mianowicie do krajów Bliskiego Wschodu, do Ameryki Południowej, do USA i do Australii. W tym celu na rok 1956 preliminowano 165 tys. rubli na podróże zagraniczne wobec 32 tys. rubli w roku 1955. Zwiększony będzie udział w Targach Międzynarodowych i w wystawach książek za granicą. Zaczyna się myśleć o zorganizowaniu reklamy.

Wszystko to świadczy o tym, że eksport polskiej książki powoli, ale stale zaczyna przybierać rozmiary odpowiadające pozycji zajmowanej przez nasz kraj na forum międzynarodowym. Będzie to miało znaczenie nie tylko dla wzmocnienia naszego autorytetu w świecie, lecz pozwoli również na zwiększenie puli dewizowej przeznaczonej na import tak potrzebnych naszej gospodarce wydawnictw zagranicznych. Nie jest bowiem do pomyślenia, aby nasz bilans handlowy w zakresie wydawnictw miał być na dłuższą metę ujemny.

Franciszek Stefański

W służbie postępu techniczno-ekonomicznego

ARTYKUŁ inż. A. Czechowicza pt. „O potrzebie powołania służby ekonomicznej w dużych przedsiębiorstwach przemysłu kluczowego⁽¹⁾” oraz wypowiedź dyskusyjna M. Doroszewicza pt. „Czy istnieje potrzeba wprowadzenia służby ekonomicznej w dużych zakładach przemysłu kluczowego⁽²⁾” i wreszcie bogata argumentacja konieczności powołania takiej służby w przemyśle górniczym zawarta w wypowiedzi A. Górno⁽³⁾ zmuszą szczerze zainteresowanych w doskonaleniu ekonomiki naszego życia gospodarczego do wyciągnięcia zasadniczych wniosków.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że postulaty wysunięte przez inicjatora dyskusji są słuszne, a uwagi dotychczasowych dyskutantów trafne, z wyjątkiem odmiennego głosu inż. T. Wasiljewa, który swym nieobiektywnym artykułem pt. „Czy nie na błędnym tropie?”⁽⁴⁾ przyczynił się m. in. oczywiście wbrew intencji do spopularyzowania projektu inż. Czechowicza.

Do toczącej się dyskusji, należy moim zdaniem dorzucić kilka uwag.

Gwałtowny rozwój naszego życia gospodarczego przy równoczesnym jego niedostatecznym poziomie organizacyjnym, wymaga najrychlejszego podjęcia systematycznych prac nad usprawnieniem działalności i zwiększaniem efektywności przedsiębiorstw. Usprawnieniu tej działalności ma służyć m. in.: decentralizacja życia gospodarczego, pociągająca za sobą znaczne usamodzielnienie przedsiębiorstw oraz poddanie ich prawidłowemu działaniu precyzyjnego systemu bodźców ekonomicznych.

Usamodzielnienie przedsiębiorstw wymaga zmiany przepisów dekretu o przedsiębiorstwach państwowych z 1950 r. oraz wzmocnienia stanowiska kierownika przedsiębiorstwa. W tym też kierunku idą postanowienia nowego dekretu o przedsiębiorstwach oraz postanowienia Uchwały KC PZPR i Rady Ministrów zwanej popularnie „kartą uprawnień dyrektora”. Obydwa wymienione zagadnienia są omówione szerzej w interesujących artykułach: Józefa Niedźwiedzkiego pt. „Dojrzała konieczność zwiększenia uprawnień dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych”⁽⁵⁾ i Włodzimierza Brusa „W sprawie bodźców zainteresowania materialnego”⁽⁶⁾.

Decentralizacja życia gospodarczego, rozszerzenie uprawnień dyrektora i zwiększenie jego odpowiedzialności stanowią niewątpliwie dodatkowe obciążenie dyrektorów, a równocześnie nie zapewnią automatycznie ani prawidłowości ekonomicznej działania dyrektora, ani tym bardziej gospodarności przedsiębiorstwa. Przeciwnie, można mieć uzasadnione obawy, że w szeregu wypadków znaczne usamodzielnienie może wpłynąć nawet na zwiększenie strat. Dlatego wzmocnienie stanowiska dyrektora i roz-

szerzenie jego kompetencji wymaga, moim zdaniem, równoczesnego udzielenia mu pełnej pomocy poprzez zorganizowanie lepszych niż dotychczas, środków do kierowania przedsiębiorstwem.

Jednym z takich środków powinna być praca służby ekonomicznej prowadzona pod dwoma aspektami: dla zapobiegania różnorodnym nieprawidłowościom, błędom i stratom oraz dla osiągania i systematycznego zwiększania czystego dochodu przedsiębiorstwa.

Na pytanie jak dotychczas usiłowano zapobiec niedociągnięciom gospodarczym, nasuwa się odpowiedź:

poprzez sztywne i nie zawsze realne nakazy odgórne w formie różnych wytycznych, okólników, zarządzeń;

poprzez formalną niekiedy kontrasygnatę głównego księgowego oraz formalistyczną często kontrolę i ingerencję banku finansującego;

poprzez kontrolę zwierzchnią właściwego resortu lub Ministerstwa Kontroli Państwowej.

Te sposoby były jednak zawsze niedostatecznie skuteczne i nie mogły zadowalać na dłuższą metę. Posiadały one bowiem dwie zasadnicze wady:

dogmatyczne pilnowanie przestrzegania zgodności działania z gąszczem obowiązujących, często wątpliwych, niejasnych i sprzecznych niekiedy przepisów normatywnych, nawet w takich przypadkach, gdy zdrowy rozsądek i właśnie względy ekonomiczne uzasadniałyby odstępstwo od formuły;

brak perspektywy rozwojowej dla praktycznej myśli ekonomicznej i operatywnej analizy gospodarczej, stwarzającej rzeczową podstawę dla samodzielności decyzji i inicjatywy gospodarczej w terenie, bez czego nie można racjonalnie kierować przedsiębiorstwem, ani osiągać i podnosić jego rentowności.

Kontrola zwierzchnia jest najczęściej formalna, fragmentaryczna i zazwyczaj spóźniona, stwierdzająca jedynie rozmiary strat i nieprawidłowości dokonanego już działania. Kontrola taka, albo jest zbyt ogólna, aby mogła dostatecznie wnikliwie i z gruntowną znajomością przedmiotu wskazać istotne przyczyny niedomagań oraz skuteczne sposoby poprawy, albo też w niektórych przypadkach jest formalistycznie drobiazgowa, przez co krępuje inicjatywę, wywołuje zubożenie na efekty ekonomiczne działalności i niepedagogicznie oddziałuje na kontrolowanego, wysuwając najczęściej na plan pierwszy problem winy i kary.

Uznając celowość i konieczność kontroli zwierzchniej śmiem twierdzić, iż jest ona niezadowolająca.

Natomiast powołanie starannie dobranej służby ekonomicznej pozwoliłoby w sposób rewolucyjny ograniczyć kontrolę zwierzchnią do rozsądnego i niezbędnego minimum, tj. ograniczyć ją, jak powiada inż. Czechowicz „do czuwania nad ekonomiką poszczególnych zakładów”, pozwoliłoby uterenowić wymogi gospodarności i stworzyłoby żywotną komórkę prewencyjnej samokontroli, działającej u źródeł dotychczasowych niedociągnięć.

⁽¹⁾ „Życie Gospodarcze” Nr 23/55 oraz „Hutnik” Nr 1/56.

⁽²⁾ „Życie Gospodarcze” Nr 6/56.

⁽³⁾ „Życie Gospodarcze” Nr 6/56.

⁽⁴⁾ „Życie Gospodarcze” Nr 4/56.

⁽⁵⁾ „Nowe Drogi” Nr 3/56.

⁽⁶⁾ „Nowe Drogi” Nr 12/56.

Praca służby ekonomicznej powinna stanowić obiektywną podbudowę działania, opartą na obserwacjach rzeczywistych przebiegów procesu wytwarzania i ścisłych obliczeniach, podbudowę eliminującą na przyszłość dotychczasowe, mniej lub więcej trafne, subiektywne oceny istniejącego stanu lub intuicyjny wybór środków działania, które powodowały wiele zbędnych nakładów i strat. Działanie podejmowane w oparciu o ścisłą i teoretycznie bezbłędną analizę ekonomiczną umożliwi osiągnięcie coraz wyższego wyniku użytecznego przy coraz niższych nakładach środków.

Jak wykazuje statystyka i literatura oraz potwierdzają bezpośrednie obserwacje i doświadczenia osób wyjeżdżających do ZSRR, CRŚ i NRD organizacja naszego przemysłu jest zacofana i pozostaje ciągle w rażącej dysproporcji do realizowanego postępu technicznego.

Technika i technologia stosowane w naszych wielkich zakładach przemysłowych powinny znacznie obniżyć koszty wytwarzania, gdy tymczasem wgląd w materiały sprawozdawcze tych zakładów przekonuje, że ich koszty częstokroć kształtują się wyżej niż w zakładach o mniejszej modernizacji. Próbuje się niekiedy tłumaczyć to okresem rozwoju i ząbkowania, lecz bardzo często przyczyną tego zjawiska jest beztroskie marnotrawstwo, nadmierna biurokracja, permanentne improwizowanie i reorganizowanie oraz nieustanne eksperymentatorstwo na takich odcinkach, które w państwach o wysokim poziomie uprzemysłowienia jak ZSRR, USA, NRF, CSR zostały już dawno i pomyślnie rozwiązane, dzięki gruntownym, systematycznym i długotrwałym studiom i badaniom nad ekonomiką i organizacją przedsiębiorstw.

Nie można pozostać obojętnym wobec faktu, że w państwach o bardzo wysokim poziomie uprzemysłowienia istnieją w przedsiębiorstwach komórki, których zadaniem jest systematyczne ulepszanie ekonomiki przedsiębiorstwa. Podaję przykładowo, że w ZSRR istnieją przy większych przedsiębiorstwach tzw. „laboratoria badania organizacji pracy i produkcji”, w USA działają „biura racjonalizacji pracy”, w NRF podobne prace wykonują „Betriebswirtschaftsstelle”⁷⁾, a nawet w Polsce istniały gdzieś gdzieś tzw. „biura usprawnień”.

Powołanie służby ekonomicznej w ważniejszych przedsiębiorstwach przemysłowych stanowiłoby realny krok do nadrobienia naszych zaległości w pracy nad zwiększaniem efektywności przemysłu.

W dyskusji na łamach „Życia Gospodarczego” nie znalazły dotąd dostatecznego wyjaśnienia, nie tyle zadania i praca służby ekonomicznej, ile jej stosunek do naukowych instytucji oraz uczelni zajmujących się ekonomiką przemysłu.

Zasadniczym zadaniem służby ekonomicznej jest systematyczne ulepszanie ekonomiki przedsiębiorstwa przez planowe usprawnianie poszczególnych odcinków jego działalności. W tym celu niezbędne jest w fazie początkowej, przeprowadzenie wstępnej, wszechstronnej analizy całokształtu działalności przedsiębiorstwa dla prawidłowego ustalenia kierunku działania i hierarchii zadań. Następnie należy poddać badaniom i dokładnej analizie poszczególne odcinki pracy lub jej kompleksowe powiązania, oprac. *Aufgaben d. Betriebswirtschaft im Konzern*”.

⁷⁾ „Stahl u. Eisen” nr 21/55, art. W. Preute pt. „Stellung

cowując w końcu konkretne i realne wnioski poparte rzetelnym materiałem analitycznym uzyskanym w wyniku obserwacji i obliczeń, skonfrontowanych starannie z żywą praktyką na badanym odcinku działalności przedsiębiorstwa. Zakończeniem prac każdego etapu powinno być zestawienie wartości w złotych, które mogą być uzyskane w wyniku realizacji wnioskowanych usprawnień.

Trudno nie zgodzić się z zastrzeżeniami M. Doroszewicza, postulującymi konieczność całkowitego skupienia wysiłków służby ekonomicznej nad zasadniczym jej zadaniem i bezwzględnego eliminowania operatywnego opracowywania zagadnień, leżących w zakresie działania poszczególnych komórek przedsiębiorstwa (np.: ustalanie norm, metod obliczeń, opracowywanie sprawozdań itd.). Odstępstwa od tej reguły możliwe są w wyjątkowych przypadkach np. w razie potrzeby udzielenia porad metodycznych i wskazówek osobom lub komórkom dla ułatwienia im realizacji wniosków usprawniających działalność tych komórek.

Wynika z tego, że praca służby ekonomicznej przedsiębiorstwa polega na praktycznym wprowadzaniu zasad gospodarności w konkretnych warunkach przedsiębiorstwa i jako taka nie może być zastąpiona pracą instytucji naukowych, zajmujących się ekonomiką poszczególnych przemysłów (np. JEOP, WSE).

Nie wymaga dowodów twierdzenia, że obowiązkiem służby ekonomicznej będzie wykorzystywanie doświadczeń i teoretycznych uogólnień tych instytucji⁸⁾ i odwrotnie oraz wzajemne udostępnianie sobie odpowiednich materiałów z praktycznego życia przedsiębiorstw. Nie wyklucza to oczywiście ewentualności korzystania z bezpośredniej pomocy specjalistów z instytutów czy uczelni⁹⁾, w przypadkach szczególnie trudnych i skomplikowanych, których skutki mogłyby oddziaływać ujemnie na gospodarkę przedsiębiorstwa lub nawet całego resortu.

W tym względzie powinniśmy również naśladować bardziej od nas zaawansowane w rozwoju kraje obozu socjalizmu, które rozwiązują zagadnienia ekonomiki racjonalnie i bardziej od nas efektywnie, i w których współpraca nauki z przemysłem oparta została na właściwych podstawach.

Dość ostra dyskusja w komisjach sejmowych, a także przebieg Krajowej Narady Budownictwa wskazują, że należy dokonać radykalnego zwrotu w naszej gospodarce. Rozpatrując tę konieczność w odniesieniu do interesującego nas problemu powołania służby ekonomicznej, dochodzi się do wniosku, że skoro decyzje na szczeblu przedsiębiorstw wymagają głębokiej i obiektywnej analizy ekonomicznej, to jeszcze bardziej palącą jest potrzeba takiej analizy na wyższych szczeblach naszego aparatu zarządzania przemysłem.

Jesteśmy w nieustannym, burzliwym rozwoju. Życie przerasta nasze formy organizacyjne i zmusza nas do pionierskiej pracy w każdej dziedzinie. Szukajmy lepszych rozwiązań, ale nie wyważajmy otwartych drzwi, a słuszne postulaty zacznijmy realizo-

⁸⁾ Szereg konkretnych możliwości w tym kierunku przedstawia konferencja naukowa w sprawie postępu technicznego i wykorzystania rezerw w przemyśle, odbyta w VI-VII.1955 r. w Zakopanem — „Życie Gospodarcze” Nr 16/55.

⁹⁾ „Ekonomika i Organizacja Pracy” nr 12/55 artykuł inż. J. Czarnego pt. „O współpracy zakładu przemysłu hutniczego JEOP z przemysłem hutniczym”.

wać. Można uniknąć wielu strat, gdy skończy się z eksperymentatorstwem a za podstawę poczyni przyjąć się to, co zostało wypróbowane przez bardziej doświadczonych.

Stosowanie doskonalszych urządzeń i nowszych metod technicznych wymaga przyjęcia wyższych form organizacji, lepszych narzędzi kierowania działalnością przedsiębiorstw i ścisłego powiązania zagadnień technicznych z zagadnieniami ekonomicznymi.

Powołanie służby ekonomicznej może przyczynić się do zmniejszenia strat, ujawnienia rezerw, zwiększenia wydajności, uproszczenia organizacji i obniżenia kosztów własnych, ale oczekiwanie — że służba ekonomiczna bezpośrednio przyniesie efekty gospodarcze i automatyczne uzdrowienie ekonomiki — oznaczałoby niezrozumienie jej roli i zadań. Trzeba wyraźnie podkreślić, że praca służby ekonomicznej,

podobnie jak np. opracowywanie kontrplanów załogi, stosowanie systemu bodźców materialnych, prowadzenie rozrachunku gospodarczego itp., ma być jednym z wielu narzędzi lepszego kierowania przemysłem, a szczególnie działalnością przedsiębiorstw. Służba ekonomiczna nie może przejąć, ani tym bardziej umniejszyć odpowiedzialności dyrektora i kierowników wszystkich szczebli. Może natomiast i powinna przyczynić się do szerszego usprawnienia ekonomiki przedsiębiorstwa przez wprężenie wszystkich, od robotnika do dyrektora, w służbę socjalistycznego postępu techniczno-ekonomicznego.

Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że konstruktywne postulaty i najbardziej wszechstronna dyskusja nie na wiele się przydadzą, jeżeli nie wyciągnie się z niej praktycznych wniosków, których realizacja powinna ułatwić nam wykonanie zadań planu 5-letniego.

Stanisław Witkowski

Jak powiązać gminne ośrodki maszynowe z radami narodowymi

ABY OSIĄGNĄĆ zamierzony poważny wzrost produkcji rolnej, przy istniejących już i rozwijających się socjalistycznych formach w rolnictwie, należy wszechstronnie rozwijać aktywność mas chłopskich i sięgać do rezerw produkcyjnych tkwiących jeszcze w gospodarstwach indywidualnych.¹⁾

Jednym z istotnych warunków zabezpieczenia stałego i szybkiego wzrostu produkcji rolniczej w indywidualnej gospodarce chłopskiej i jednocześnie przyspieszenia socjalistycznej przebudowy wsi jest mechanizacja prac rolnych. Im wyższy jest poziom mechanizacji rolnictwa, tym wyższy może być poziom wzrostu produkcji rolniczej, tym bardziej skutecznie mogą być uruchamiane nowe rezerwy jej wzrostu.

Obok państwowych ośrodków maszynowych (POM), których głównym zadaniem jest świadczenie pomocy w organizacji produkcji spółdzielni produkcyjnych poprzez mechaniczną uprawę roli, działają również gminne ośrodki maszynowe (GOM), których zadaniem jest świadczenie pomocy indywidualnym chłopom w zakresie wypożyczania maszyn rolniczych oraz naprawa sprzętu rolniczego w warsztatach i kuźniach.

W odróżnieniu od innych krajów demokracji ludowej, gdzie istnieje tylko jedna forma przedsiębiorstw świadczących pomoc organizacyjną i produkcyjną na potrzeby gospodarki rolnej, specyficzny układ rolnictwa w Polsce, wyrażający się jeszcze poważnym udziałem indywidualnej gospodarki chłopskiej w ogólnym areale użytków rolnych i produkcji towarowej rolnictwa, a także niepełny jeszcze rozwój państwowych ośrodków maszynowych — uwarunkowały powstanie odrębnej formy pomocy Państwa dla indywidualnej gospodarki chłopskiej w postaci GOM. Mają one szczególny obowiązek udzielać pomocy tym gospodarstwom chłopskim, mało i średniorolnym, które nie będąc wyposażone należycie we własny inwentarz, narażone są na kułacki wyzysk.

Aby zabezpieczyć GOM oparcie o bazę techniczno-remontową i doświadczone kierownictwo, zostały one zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu z dnia

26 czerwca 1952 r. zorganizowane na zasadach wewnętrznego rozrachunku gospodarczego i podporządkowane bezpośrednio POM. Jednakże na skutek niezabezpieczenia przez POM należytej pomocy i opieki dla GOM, w połowie 1954 roku GOM utworzyły odrębny pion organizacyjny, zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i centralnym. Na szczeblu powiatu zespoły GOM przeszły na samodzielną działalność jako przedsiębiorstwa na rozrachunku gospodarczym, powiązane z budżetem centralnym. Zmiany te wpłynęły niewątpliwie na daleko idące usamodzielnienie się GOM w ich pracy. Praktyka rozwiązań organizacyjnych i gospodarczych na przykładzie GOM wyprzedza znacznie pewne koncepcje teoretyczne, co w naszych warunkach zdarza się często.

Obecnie mamy 334 zespoły, którym podlega 2915 GOM, rozmieszczonych terenowo w zasadzie zgodnie z dawnym podziałem administracyjnym państwa — na gminy. Jednocześnie czynnych jest 765 warsztatów i 1219 kuźni. Główne pozycje parku maszynowego GOM to: około 64,5 tys. siewników zbożowych, 10,5 tys. siewników nawozowych, 27,5 tys. kopaczek, 22,5 tys. żniwiarek, 17 tys. młocarni.

Pracą GOM nie interesowały się dostatecznie rady narodowe, które przede wszystkim powinny czuwać nad prawidłowością i stopniem wykonywania przez nie zadań, rozwojem sieci GOM, koordynacją prac GOM z planami pomocy sąsiedzkiej, pełnym wykorzystaniem przez GOM parku maszynowego.

W wyniku niewypełniania roli, jaka spoczywa na POM i radach narodowych wobec GOM, a także na skutek wad organizacyjnych tych ostatnich, GOM mimo niezmiernie ważnych gospodarczych i politycznych zadań, jakie mają do wykonania — nie wiążą się z nich należycie.

Nie został we właściwy sposób rozmieszczony park maszynowy na terenie kraju, o czym świadczy m. in. fakt, że w województwach o wysokim stopniu współdzielstwa znajduje się duża ilość sprzętu konnego, nie wykorzystywanego, podczas gdy w województwach posiadających znacznie większą ilość GOM, dobrego sprzętu niejednokrotnie brak; niewykonywany jest każdorocznie plan produkcyjny, pogarszany

¹⁾ Artykuł dyskusyjny

jest planowany wynik finansowy. W 1954 r. planowaną sprzedaż usług wykonano w 40,2%, w 1955 r. natomiast w 52,9%. Wykonanie planu kosztów własnych wyniosło w 1954 r. — 66,6%, w 1955 r. natomiast — 76,6%.

Brak zainteresowania i nadzoru rad narodowych nad działalnością GOM umożliwia jednocześnie liczne nadużycia polegające głównie na nieujmowaniu w ewidencji całości usług. Zachodzą też wypadki braku w ogóle jakiegokolwiek ewidencji usług (np. w zespole GOM Lubsko woj. zielonogórskie). Takich przykładów jest oczywiście o wiele więcej.

Nie są również w zadowalającym stopniu realizowane należności GOM. Na koniec 1955 r. nieściągnięte należności GOM za wykonane usługi wyniosły ponad 50 mln zł.

Poważne niedociągnięcia wykazuje również system premiowania GOM. Dotychczasowy system premiowania pracowników GOM oparty na uchwale Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczego z 1951 r., nie jest w dostateczny sposób powiązany z działalnością GOM. System premiowania nie obejmuje wszystkich prac wykonywanych przez GOM i nie stwarza prawidłowych bodźców ekonomicznych w kierunku poprawy wyników GOM, przede wszystkim zaś nie uzależnia wysokości wypłacanych premii od wykonania planu kosztów GOM.

Jedną z form okazania realnej pomocy gospodarczej indywidualnym gospodarstwom chłopskim — w celu przyspieszenia wzrostu produkcji i dalszego ograniczenia wyzysku kułackiego — będzie, zgodnie z wytycznymi V Plenum, dalsze rozwijanie sieci POM i GOM.

Istotnym momentem we właściwym ustawieniu GOM jest ich struktura organizacyjna i system finansowy. Wokół tych zagadnień toczy się w chwili obecnej ożywiona dyskusja, przy czym zdania w tym zakresie są podzielone.

Należy stwierdzić, że Ministerstwo Rolnictwa nie ma jeszcze wyrobionego poglądu co do przyszłej organizacji GOM ani co do ich systemu finansowego. Jak dotychczas lansuje się tam pogląd zorganizowania GOM jako przedsiębiorstwa produkcyjnego (podobnie jak POM) powiązanego z budżetem terenowym (PPRN) sumami brutto. Oznacza to między innymi uniezależnienie wydatków od wpływów. W celu ściślejszego powiązania prezydiów rad narodowych z działalnością GOM, szczególnie w dziedzinie windykacji należności za wykonane prace, proponuje się tam wprowadzić udział gromadzkich rad w dochodach GOM (20%).

Powiat kutnowski (woj. łódzkie) wytypowano jako pierwszy, w którym Ministerstwo Rolnictwa zamierza wprowadzić tytułem próby powiązanie GOM z gromadzkimi radami narodowymi. Ustalono tam już sieć gromadzkich ośrodków maszynowych (38) i przeszkolono przyszłych kierowników tych GOM.

Autorzy niniejszego artykułu uważają natomiast, że propozycja Ministerstwa Rolnictwa powiązania GOM brutto z budżetem nie jest właściwym rozwiązaniem.

Powiązanie GOM z budżetem brutto stworzy konieczność gruntownej zmiany systemu finansowania, planowania, księgowości i sprawozdawczości. Ponieważ powiązanie brutto uniezależnia wydatki od dochodów, może to spowodować zmniejszenie zain-

teresowania załogi GOM obniżką kosztów własnych i windykacją należności. Przy powiązaniu brutto, GOM stracą charakter przedsiębiorstwa i raczej nabiorą więcej cech urzędu lub też instytucji, która ma z góry ograniczone limitami wydatki na poszczególne cele, w związku z czym finansowanie kosztów ponadplanowej produkcji (warsztaty i kuźnia) może natrafić na trudności.

Mieliśmy w tej dziedzinie sporo doświadczenia z POM, które mimo że mają dość precyzyjny system finansowania i kontroli, obecnie będą jednakże stopniowo przechodziły na rozrachunek gospodarczy, który jest wypróbowaną formą gospodarowania przedsiębiorstwa państwowego.

Są więc uzasadnione powody, aby dla GOM, które będą stopniowo likwidowane w miarę uspołdzielczania wsi, nie montować innego od dotychczasowego systemu organizacji i finansowania.

Niesposób oczywiście wyszczególnić wszystkich trudności i nieprawidłowości, jakie naszym zdaniem byłyby związane z GOM, gdyby zostały przekształcone na jednostki powiązane brutto z budżetem.

Na podstawie tych rozważań dochodzimy do przekonania, że właściwą formą organizacyjną GOM, również przy powiązaniu z radami narodowymi, jest **rozrachunek gospodarczy**. Rozrachunek gospodarczy jako metoda socjalistycznego gospodarowania stworzy bardziej odpowiednie warunki wykonywania planowych zadań przez GOM. Stosowany przez kilka lat w GOM rozrachunek należy jednak poważnie umocnić, gdyż zawiera on dużo niedociągnięć, m. in. w dziedzinie rozliczania z budżetem państwa. Proponujemy zatem, aby na bazie dotychczasowego zespołu GOM zorganizować wielozakładowe przedsiębiorstwo powiatowe działające według zasad rozrachunku gospodarczego, obejmujące swoim zasięgiem teren jednego powiatu. Przedsiębiorstwem kierować będzie Powiatowy Zarząd GOM podległy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Dotychczasowe gminne ośrodki maszynowe wchodzące w skład przedsiębiorstwa powiatowego będą stopniowo przekształcane w gromadzkie ośrodki maszynowe. Przy każdym gromadzkim ośrodku powinna być prowadzona kuźnia; ilość warsztatów powinna wynosić przynajmniej 1/3 liczby ośrodków. Nie wyklucza się możliwości przejścia warsztatów na ograniczony wewnętrzny rozrachunek gospodarczy. Powiatowy Zarząd GOM nadzoruje i kieruje bezpośrednio działalnością ośrodków, kuźni i warsztatów, **współpracując ściśle z gromadzkimi radami narodowymi**.

Gromadzkie rady narodowe nadzorują pracę podległych im terenowo GOM, a w szczególności rozpatrują roczne i kampanijne plany GOM, analizują potrzeby gromad w zakresie zapotrzebowania w maszyny rolnicze, współdziałają w organizowaniu zespołów maszynowych i innych form prostej kooperacji, zabezpieczają właściwą kolejność korzystania z inwentarza GOM, uwzględniając w pierwszej kolejności interesy małorolnych i rolników nie mających koni. Gromadzka rada narodowa wysuwa również kandydata na kierownika GOM, którego powołuje Powiatowy Zarząd GOM.

Powiatowy Zarząd GOM rozliczać się będzie z budżetem powiatowej rady narodowej sumą netto, co jest wynikiem działalności.

Wydziały finansowe prezydiów rad narodowych powinny nadzorować terminowe i pełne rozliczanie usług i realizację należności GOM.

Jako dalszy środek usprawnienia działalności GOM widzimy wprowadzenie nowego systemu premiowania. Podstawą premiowania powinny przede wszystkim być objęte wszelkie prace wykonywane przez GOM zarówno w zakresie eksploatacji maszyn rolniczych, jak i remontów własnych i odpłatnych w kuźniach i warsztatach.

Pozwoli to na uczestniczenie w premiach wszystkich pracowników GOM i zapobiegnie stosowanej dotychczas praktyce systematycznego niewykonywania prac nie objętych premiowaniem (prace odpłatne w warsztatach i kuźniach, wykopki ziemniaków, siew nawozów, sianokosy, półmechaniczna obróbka lnu).

Premiowanie za wykonanie i przekroczenie planu gospodarczego musi być uwarunkowane odpowiednim kształtowaniem się kosztów własnych.

W dotychczasowym systemie premiowania nie uwzględniającym tego rodzaju zależności, pracownicy GOM dążyli do uzyskiwania jak najwyższych wskaźników wykonania planów objętych premiowaniem, bez liczenia się z kosztami wykonywanych prac, gdyż za obniżkę kosztów premia w GOM nie przysługuje.

Przedstawiony w artykule problem powiązania GOM z radami narodowymi dyskutowany od dłuższego czasu, nie znajduje jednak praktycznego zastosowania w terenie. Cierpi na tym mocno sprawa właściwego ustalenia miejsca GOM w naszej gospodarce chłopskiej. Uważamy, że najwyższy już czas, aby realizować postulaty, które wynikają z wytycznych partii i ostatniej dyskusji, jaka toczyła się w Komisji Sejmowej nad budżetem rolnictwa.

Mieczysław Suszek
Bronisław Sontowski

KORESPONDENCYJNA NARADA AKTYWU ZWIĄZKOWEGO

Warunki bytu ludzi pracy

Autor korespondencji formułując wnioski o konieczności podniesienia zarobków i równoczesnego obniżenia cen nie uwzględnił istniejących obecnie u nas obiektywnych możliwości poprawy bytu materialnego ludzi pracy. Publikując głos z terenu, odwierciedlający nastroje panujące wśród ogółu szeregowych pracowników, zwracamy na tę okoliczność uwagę czytelników.

REDAKCJA

AROBKI ludzi w Polsce są niskie. Naturalnie mam tu na myśli nie „elitę“, to jest tych, którzy zarabiają 3—5 tysięcy złotych miesięcznie, ale tych, którzy zarabiają 400—1 500 zł miesięcznie. Nie można nam związkowcom przymykać oczu na fakt, że człowiek pracy, który zarabia ten 1 „patyk“, nie może „końca z końcem związać“. Wyżyć za tysiąc złotych jest bardzo trudno. Zapewne tam w CRZZ ci, którzy zarabiają więcej, nie rozumieją tego, bo ich zarobki są wystarczające. Weźmy przykładowo. Rodzina: mąż, żona i dwoje dzieci. Mąż i żona pracują, zarobki ich łącznie wynoszą 2 000 zł. Ile kosztuje życie w ciągu miesiąca? Policzmy:

Chleb 1 kg dziennie = 30 kg × 3,5 zł	= 105 zł
Bułki dla dzieci 2 dziennie = 60 szt. × 0,50 zł	= 30 zł
Mleko 1 litr dziennie = 30 l × 2,5 zł	= 75 zł
Masło 4 kg na miesiąc × 55 zł	= 220 zł
Mięso 20 kg miesięcznie × 30 zł	= 600 zł
Ziemniaki 2 kg dziennie = 60 × 1,00 zł	= 60 zł
Cukier 4 kg na miesiąc × 12 zł	= 48 zł
Mąka 5 kg na miesiąc × 8 zł	= 40 zł
Jabłka dla dzieci 10 kg na miesiąc × 10 zł	= 100 zł
Sól, pieprz, włoszczyzna i inne przyprawy	= 50 zł
Jajka dla dzieci 30 jaj × 1,45 zł	= 43,50
Smietana 1 litr	= 20 zł
Kasze	= 30 zł
Złobek i przedszkole	= 100 zł
Gaz, światło, mieszkanie	= 80 zł
Radio	= 15 zł
Papierosy (Giewonty)	= 120 zł
Zelowanie butów	= 30 zł

razem około 1 845 zł

Liczyłem bardzo skromnie, biorąc pod uwagę tylko rzeczy najniezbędniejsze i okazuje się, że minimalne wydatki sięgają 1 900 zł. Pozostaje 100 zł. A gdzie kino, teatr? Gdzie gazety? Żyłetki, pasta do zębów? Gdzie bambosze dla dzieciaków i koszulki, rajtuzy. Gdzie skarpetki dla mnie, a pończochy dla żony (nie mówię o nylonach). A gdzie możliwość kupna ubrania? Ubra-

nie kosztuje cholernie drogo. Po prostu strach pomyśleć o takim wydatku. Teraz pytanie: czy CRZZ lub inna instancja związkowa analizowała chociaż raz te rzeczy? Nie. I jeszcze raz nie. Na łamach „Głosu Pracy“ ciągle się mówi o podniesieniu stopy życiowej, do obrzydzenia zwrot ten był powtarzany, a rzeczywistość stopa ta nie szła do góry a do dołu. Bo jeżeli na starą walutę za 20 000 zł można było kupić „setkę“, to teraz za 600 zł co się kupi? Łachman. CRZZ wiedziało o tym? Wiedziało. A dlaczego nigdzie o tym ani pół słówkiem nie wspomniało? Ze strachu?

Wniosek. Ludziom jest ciężko żyć. Trzeba podnieść pobory — to raz i obniżyć ceny — to dwa. Nie trzeba wołać na prawo i lewo bez uzasadnienia, że związek daje to i tamto, bo związki o nic się nie biją, a czekają aż wyższa instancja skinie ręką, wtedy związek mówi „o widzicie jakie osiągnięcie“. A czy to jego zasługa? Nie. Dodatek rodzinny. Te parę złotych na dziecko, to jest po prostu śmiech. Przecież dziecko potrzebuje wyżywienia innego niż dorosły. Dać ludziom dorosłym i dzieciom możliwość lepszego odżywiania się, a wydamy mniej na szpital, prewentoria, sanatoria i inne ośrodki lecznicze.

Utarł się slogan, że rada miejscowa powinna „bić się“ o mieszkania dla członków związku. Pytam się jak? Niech przyjdzie ktoś z CRZZ i pokaże przykładowo jak to „się bić“ i niech chociaż jedno takie mieszkanie „wybije“. Zdaje się, że do powtarzania sloganów jest nas dużo, bardzo dużo, a do pokazania jak je wcielać w życie — mało. Cała masa ludzi mieszka w okropnych warunkach. Jeżeli związki mają przyczynić się do poprawy tego stanu rzeczy, trzeba przydzielać na ten cel odpowiednie fundusze i ułatwić budowę domków indywidualnych, udzielając długoterminowego kredytu.

Co mi daje przynależność do związku zawodowego? Pytanie takie zadaje sobie milionowa brać związko-

wa. Chyba tylko to, że płacę składkę związkową. Czy nie tak? Tak. Związkowa legitymacja w zasadzie do niczego nie uprawnia. Czy mogę iść z nią i kupić — przypuśćmy — ulgowy bilet do kina? Nie. Do teatru? Nie.

No, teraz są te minimalne zasiłki na wypadek urodzin i zgonów. Ale, my chcemy więcej od związku. Dlaczego np. zabrano nam w 1951 r. kupony uprawniające do bezpłatnego wejścia do kina na seans filmowy? Jakim prawem? Nikt nam dotąd tego nie wyjaśnił. Zabrano i koniec. A dlaczego, pytam, kolejarz z tytułu swej pracy ma kilkanaście bezpłatnych biletów na dowolne przejazdy w dowolnie obranym kierunku, a dlaczego pracownik elektrowni i rozdziału prądu ma przydział prądu taki, że nigdy go praktycznie nie zużyje, i to za grosze? A dlaczego pracownicy rzeźni mają przydział mięsa po niższej cenie? Pytam więc, czy ludzie u nas w kraju dzielą się na kategorie i czy słuszne jest lansowanie dawnego przysłowia, „co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie“?

Coś tu jest nie w porządku. Czy trzeba to naprawić? Trzeba. Wczasy. Mówi się, że „Wczasy to zdobycz klasy robotniczej“. Ha, „dobrze powiedzone“ — jak mówią Mazurzy. Zdobycz to jest, ale czy dla każdego? Toż za te wczasy trzeba słono płacić, a jak słyszałem, od lipca br. jeszcze więcej trzeba będzie płacić. Słaba to zdobycz, która tylko dla nielicznych jest zdobyczą. Jedźcie na wczasy, zobaczcie kto tam siedzi. Sama prawie damska elita. Mają forszę, to siedzą. Rzecz jasna, że jeżdżą i zwykli śmiertelnicy, ale czy w takim stopniu, jak jeździć powinni? Wydaje się, że nie. Od lipca 1956 r. ma być zniżka na przejazd do miejscowości dowolnie obranej dla tych, którzy jadą na urlopy, a równocześnie będą płacić za przejazd, ci, co jadą na wczasy. Gdzież tu logika? „Zamienił stryjek siekierkę na kijek“. Tak? Dlaczego to zrobiono, czyż nie można było zostawić przejazdu na wczasy tak jak był i dać przejazd zniżkowy tym, co na wczasy nie jadą. Toż te zniżki już dawniej były, sam jeździłem w 1947 r., a później je zniesiono. Nie, tego nie można zaliczyć do zdobyczy w żadnym wypadku.

Wnioski nasuwają się same. Trzeba przyznać wszyst-

kim ludziom z tytułu pracy zależnie od zakładu pracy, a nie czynić wyjątków. Nie powinno się podwyższać opłat za wczasy, lecz udostępnić je w większym stopniu dla rodzin, które chcą razem wyjechać na wczasy. Powinno się również obniżyć składki członkowskie przynajmniej o połowę.

Przechodząc do innych spraw, powiedzmy sobie szczerze, że jeżeli chodzi o zwolnienie człowieka z pracy, to staramy się go bronić, ale jeżeli o zwolnieniu zadecyduje ktoś z partii, to związek nie ma tu nic do powiedzenia; są bowiem takie argumenty i tak podbudowane, że nie można bronić, chociaż należałoby bronić. Prawda, że od miesiąca sprawa ta się zmienia. Trzeba nam jednak pomocy z góry. Powiedźcie nam, jak my mamy bronić?

Jeżeli chodzi o załatwienie żywotnych interesów załogi, to mogę stwierdzić, że nic nie możemy zabezpieczyć. Powiedźcie, jak dać mieszkania tym, którzy ich najbardziej potrzebują. Nie wiecie? Więc co tu mówić o zabezpieczeniach?

Jeżeli chodzi o utrudnienie śmiałego występowania, no to teraz już nic nie utrudnia, no bo wiecie, że samych dzierzymordów wzięli za mordy i teraz można mówić. Dlatego też mówię. Poruszone tu sprawy są bardzo bolesne i nabrzmiałe. Jeżeli ludzie będą syci, nie będą ciągle myśleć o tym co jutro do garnka włożyć i będzie można mówić o wszystkim, ale to o wszystkim.

Jeśli związkom zawodowym uda się tego wszystkiego dokonać to:

Radość zapanuje wszędzie, jak Polska długa i szeroka.

Wdzięczność ludzi dla partii, rządu, związku zawodowego nie będzie miała granic.

Intensywność pracy i entuzjazm tak wzrośnie, że nie trzeba będzie żadnych dodatkowych apelów; wystarczy wtedy powiedzieć „słuchajcie, trzeba zrobić, Polska tego chce“.

Zaden wróg, nikt nie będzie wtedy groźny. No, bo proste. Był kształtować będzie świadomość.

Józef Markiewicz

Skarbnik Rady Miejscowej

przy Okręgowym Zarządzie Kin w Olsztynie

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZĄ

W dyskusji nad problemem ekonomiki aptekarstwa

W ARTYKULE pt. „Z problemów organizacyjnych aptekarstwa“ mgr. Anny Kulniczowej zamieszczonym w nr 20/55 „Życia Gospodarczego“, poruszone zostało zagadnienie ekonomiki aptekarstwa, które w 1951 r. weszło formalnie w skład służby zdrowia, ale na skutek wprowadzenia w jego przedsiębiorstwach rozrachunku gospodarczego działa nadal jak aparat handlu. Autorka kwestionuje słuszność kontynuowania tego kierunku działalności w gospodarce socjalistycznej, nie widząc w nim ani realizacji postępu społecznego, ani racji ekonomicznych.

Problem ten stał się przedmiotem żywych dyskusji wśród farmaceutów, które znalazły wyraz w wypowiedziach na zjeździe aktywu farmaceutycznego w listopadzie 1955 r.)* oraz w artykule mgr. Wi-

chlińskiego pt. „Dokąd zdążasz farmacja“ wydrukowanym w tygodniku „Służba Zdrowia“ nr 4/56. Problemu tego zdaje się jednak całkowicie nie rozumieć Centralny Zarząd Aptek, który w artykule dyrektora do spraw aptek mgr. Rapczyńskiego pt. „Na tle artykułu — dokąd zdążasz farmacja?“, „Farmacja Polska“ nr 2/56, wyraża pogląd, że „aspekt“ handlowy aptekarstwa przestał istnieć od momentu uspołecznienia aptek. Wypowiedź dyrektora CZA, nie różniającego podstawowych form ekonomicznych gospodarki socjalistycznej nie pozwala żywić nadziei na rozpatrzenie tego problemu w ramach resortu i skłania do zabrania głosu w dyskusji.

Kierunek działalności jednostek służby zdrowia wytyczają dwa założenia — społeczne i gospodarcze. Założeniem społecznym, stanowiącym osiągnięcie myśli socjalistycznej, jest powszechność leczenia, uniezależniona od warunków materialnych jednostek.

*) Narada aktywu farmaceutycznego na terenie Zarządu Głównego ZZPSZ „Farmacja Polska“ nr 1/56.

Założeniem ekonomicznym — osiągnięcie jak najwyższych wyników przy jak najniższych kosztach. Z uwagi na nierozdzielny związek między lecznictwem a aptekarstwem, wypływający z prostego faktu, że dla efektu leczniczego większości specjalizacji lekarskich nie wystarczy diagnoza, a niezbędny jest lek, aptekarstwo powinno bazować na ogólnych założeniach służby zdrowia. Takie też były niewątpliwie przyczyny prawnego zaklasyfikowania aptek do placówek służby zdrowia, tym bardziej, że już w Polsce przedwrześniowej istniały w małym zakresie apteki o charakterze społecznym, jak prowadzone przez Ubezpieczalnię Społeczną, PKP itp. Odciążenie obywateli od bezpośredniego ponoszenia kosztów leków popularyzuje się obecnie coraz bardziej nawet w zachodnich państwach kapitalistycznych.

Zadaniem więc aptekarstwa w ustroju socjalistycznym powinno być rozszerzenie i pogłębienie tego, co wywalczono zostało i zapoczątkowane jeszcze w ustroju kapitalistycznym. W Polsce tymczasem obserwujemy tendencje przeciwne, mianowicie dążenie, by aptekarstwo nie tylko było samowystarczalne gospodarczo, ale wygospodarowywało akumulację.

Przyczynę tych tendencji nie trudno dostrzec w kosztach lecznictwa, które w miarę upowszechniania się leczenia poważnie wzrastają. Akumulacja w aptekarstwie nie ma jednak uzasadnienia. Koszty leków pokrywane są częściowo przez społeczeństwo w drodze 30% odpłatności za leki, a mogą ulec znacznemu zmniejszeniu przy obniżeniu ceny produkcji leków. Zamiast więc szukać akumulacji w obrocie lekami, co paczy linię działalności służby zdrowia, można ją wygospodarować w stopniu wyższym niż dotychczas przez obniżenie kosztów wytwarzania. Produkcja leków kryje w tym zakresie duże rezerwy, o czym wiadomo, a co bardzo powoli ulega zmianom.

W dziedzinie produkcji leków w ubiegłym 10-leciu nastąpił u nas głęboki przełom. Polska w okresie przedwojennym opierała się całkowicie na lekach pochodzenia zagranicznego. Parę istniejących wówczas fabryk wytwarzało preparaty galenowe, posługując się surowcami, środkami syntetycznymi i półfabrykatami z importu. Bezpośrednio po wojnie zaplanowana została budowa polskiego przemysłu farmaceutycznego w celu dokonywania syntezy w kraju i zapewnienia własnej bazy surowcowej, uniezależniającej nas od zagranicy.

Zamierzenia te wymagały, prócz budowy i wyposażenia technicznego zakładów produkcyjnych, powołania służb naukowo-badawczych w postaci instytutów oraz wyszkolenia wyspecjalizowanych kadr technicznych, których przed wojną nie posiadaliśmy.

Należy stwierdzić, że ambitne plany w znacznej mierze zostały zrealizowane i podwaliny pod krajowy przemysł farmaceutyczny położone. Faktem jest, że lecznictwo w Polsce Ludowej opiera się na preparatach krajowych.

Koszty wytwarzania leków kształtują się jednak dość wysoko, zarówno ze względu na niedoskonałość metod technologicznych, jak i organizację wytwarzania. Preparaty farmaceutyczne tylko w pewnej mierze wytwarzane są w skali fabrycznej, większa ich część produkowana jest jeszcze w sposób półprzemysłowy przez drobną wytwórczość i ręcznie — przez apteki. Apteczny, prymitywny sposób produkcji wymagający dużych nakładów pracy ludzkiej, jest

wysoce kosztowny i powinien ulec likwidacji. Wytwarzanie sposobem ręcznym i półprzemysłowym było dotychczas nieuniknione z uwagi na budowę podstaw przemysłu farmaceutycznego i duże zapotrzebowanie na leki ze strony społeczeństwa. Zapotrzebowanie to z roku na rok wzrastało w związku z rozwojem sieci placówek leczniczych i obejmowaniem coraz szerszych mas ludności lecznictwem zorganizowanym. Dotychczas proces ten nie został zakończony, np. wieś posiada jeszcze duże braki placówek leczniczych i w związku z tym nie można liczyć na pełne zaopatrzenie rynku w rozmiarach zapotrzebowania.

Dążenie do akumulacji w aptekarstwie wzmacnia sztuczne zapotrzebowanie na leki. Będzie bowiem ekonomiczne powodują, iż w zwiększonym zbycie leków zainteresowani są pracownicy aptek. Zapotrzebowanie to wpływa nie z rozwoju lecznictwa i przy obecnej mocy wytwórczej produkcji farmaceutycznej może doprowadzić do nieproporcjonalnej rozpiętości między samym zapotrzebowaniem a możliwościami jego pokrycia. Zamiast tolerowania tej sytuacji należałoby dążyć do jak najbardziej celowego gospodarowania wytwarzanym lekiem i skierować uwagę na reorganizację wytwarzania.

Za stanowiskiem tym przemawia również profil spożycia leków, kształtujący się bardzo nierównomiernie i wybitnie na niekorzyść wsi. Przy zaludnieniu wynoszącym w miastach ponad 1/3 ogółu ludności, ludność miejska spożywa około 90% leków, a 10% mieszkańcy wsi. Stan ten wpływa ze słabej obsady placówek leczniczych we wsiach i związanej z tym niedostatecznej kultury leczenia się społeczeństwa wiejskiego oraz niskiego stopnia ubezpieczenia ludności wiejskiej. Pobudzanie handlowej działalności aptek bodźcami ekonomicznymi w postaci premiowania od wartości sprzedaży może zwiększyć dysproporcje z uwagi na wyższą zdolność nabywczą ludności miast i spowodować uprzedmiotowienie aptek przez pracowników aptek we wsiach.

Z uwagi na to, że pojęcie przedsiębiorstwa na rachunku gospodarczym jest nierozłącznie związane z zagadnieniem akumulacji, aptekarstwo nie powinno mieć charakteru przedsiębiorstw. Apteki nie powinny być placówkami handlu lekiem, lecz dystrybucji leków ściśle związanej z lecznictwem. Nie powinno mieć miejsca normowanie ich działalności drogą wartościowych planów sprzedaży ale ilością usług wpływających z ilości usług lecznictwa. Koszt ich usług powinien ulegać obniżce, a nie podwyżce, jak to miało miejsce ostatnio w związku z wprowadzeniem w końcu 1955 r. premiowania pracowników aptek od wartości sprzedanych leków.

Problem zatem istnieje i nie jest korzystne zamykanie nań oczu. W związku z postępującym społecznym podziałem pracy i mechanizacją wytwarzania, apteki powinny jak najprędzej przestać być placówkami wytwarzania leków recepturowych, z wyjątkiem ograniczonej ilości form o małej trwałości i to do czasu naukowego rozwiązania zagadnienia, a przeobrazić się wyłącznie na dystrybucję, ale na dystrybucję zharmonizowaną z lecznictwem. Zagadnienie jest ważne i z punktu widzenia zdrowia i z punktu widzenia korzyści gospodarczych, a Centralny Zarząd Aptek zamiast tłumić dyskusję powinien dążyć do uzyskania jasnego obrazu sytuacji w celu właściwego rozwiązania problemu aptekarstwa dla dobra obywateli i państwa.

Jerzy Kowalski

Jak czechosłowackie zakłady budowy maszyn wprowadzają wewnątrzzakładowy rozrachunek gospodarczy

ZAKŁADOWY rozrachunek gospodarczy zapewnia wykonanie planu przedsiębiorstwa jako całości — zgodnie z podstawowymi wskaźnikami planu ekonomiczno-finansowego. Zadania tego planu doprowadzane są do niższych ogniw produkcyjnych w dwóch zakresach — w zakresie rzeczowym i ekonomicznym *). Podział planu zakładowego na zadania dotyczące niższych ogniw produkcyjnych dokonywany jest w postaci planów operatywnych przez wydział dyspozytorski.

Podział planu zakładowego w ujęciu ekonomicznym dokonywany jest przez dział planowania, przy czym podział ten musi być oparty o rzeczowy zakres planu uwidoczniony w planie operatywnym.

Kiedy po wyzwoleniu pomyślano o wprowadzeniu wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego do czechosłowackiego przemysłu, rozgorzała ostra walka ideowa między zwolennikami stosowanego poprzednio systemu SPH (zwanego przez nich socjalistyczną gospodarką zakładową) a ekonomistami domagającymi się wprowadzenia systemu radzieckiego. System SPH nosił wprawdzie nazwę „socjalistyczny“, był jednak niczym innym, jak systemem stworzonym dawniej w zakładach Bata, opartym na zasadach kapitalistycznych. Sytuacja zwolenników prawdziwie socjalistycznej metody radzieckiej była wówczas trudna, gdyż metoda ta znana wówczas była tylko z literatury fachowej.

Dopiero w 1952 roku grupa pracowników naukowych z Techniczno-Organizacyjnego Zakładu Doświadczalnego Przemysłu Maszynowego w Pradze udała się do Związku Radzieckiego, gdzie w praktyce zapoznała się z działaniem wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego w konkretnych zakładach. Równocześnie do Czechosłowacji przybyło z ZSRR kilku wybitnych fachowców z tej dziedziny, którzy wygłaszając szereg referatów i przeprowadzając dyskusje z czechosłowackimi organizatorami produkcji w zakładach maszynowych oraz seminaria i konsultacje okazali konkretną pomoc w rozwiązaniu szeregu pilnych problemów organizacyjnych.

Od tego czasu datuje się utworzenie wydziałów inżyniersko - ekonomicznych na wyższych uczelniach w Pradze, Ostrawie i Bratysławie. Wydziały te mają na celu kształcenie inżynierów-ekonomistów, tj. specjalistów, którzy będą mogli opanować zarówno techniczną, jak i ekonomiczną stronę produkcji. Trzeba przy tym podkreślić, że rola inżyniera-ekonomisty w zakładzie jest niezmiernie wielka, zwłaszcza przy wprowadzaniu rozrachunku gospodarczego. Rozrachunek gospodarczy nie jest bowiem zagadnieniem admi-

nistracyjno-buchalteryjnym, ale stanowi całokształt bardzo złożonych problemów techniczno-ekonomicznych, które mogą być rozwiązywane jedynie przez zespół wysokokwalifikowanych fachowców przy ścisłej współpracy z majstrami, technikami i przodującymi robotnikami. Trzeba przy tym dodać, że wchodzące w zakres pracy inżyniera-ekonomisty aspekty techniczno-ekonomiczne odgrywają w tej dziedzinie dominującą rolę.

Biorąc pod uwagę aktualną sytuację w zakresie wprowadzania rozrachunku gospodarczego, można powiedzieć, że okres od 1952 roku był w Czechosłowacji okresem przygotowawczym. Trzeba również stwierdzić, że w owym czasie wkład naukowców radzieckich był w tej dziedzinie wielki, a pomoc ich niezmiernie skuteczna.

Po powrocie czechosłowackich specjalistów ze Związku Radzieckiego okazało się, że problem rozrachunku gospodarczego jest w zasadzie o wiele głębszy i o wiele szerszy, niż sobie to wyobrażano. Okazało się, że w związku z wprowadzaniem rozrachunku gospodarczego do zakładów czechosłowackiego przemysłu maszynowego należy przede wszystkim uregulować zagadnienie organizacji zakładu, planowania operatywnego, służby dyspozytorskiej itd.

Po przestudiowaniu doświadczeń zakładów radzieckich można było nie tylko wejść w istotę wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego, lecz stopniowo zapoznawać z tymi zagadnieniami szersze grono fachowców w drodze publikacji cyklu artykułów w fachowych czasopismach, zwłaszcza w miesięczniku „Organizacja przedsiębiorstwa“.

Na dalszym etapie chodziło już nie o zaznajomienie czytelników z tymi problemami, lecz o zastosowanie doświadczeń radzieckich w konkretnych warunkach czechosłowackiego przemysłu maszynowego. W tym celu wybrano 6 poważnych zakładów budowy maszyn o produkcji jednostkowej, seryjnej i masowej, które miały być doświadczalnym wzorcem dla stosowania wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego.

Zasadniczą koncepcją pracy przy wprowadzaniu wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego było pozostawienie wybranym wzorcowym zakładom samodzielności w stopniowym wprowadzaniu tego rozrachunku. Rzecz jasna, że przy całej samodzielności zakładom tym pomagali, zwłaszcza jeśli chodzi o kierunek metodyczny, specjaliści z Techniczno-Organizacyjnego Instytutu Badawczego. W każdym z tych zakładów działała grupa robocza spośród pracowników wymienionego instytutu, która składała się z technologa, pracownika ustalającego normy pracy, ekonomisty i specjaliści do spraw operatywnej ewidencji technicznej. Grupa ta wspólnie z pracownikami przedsiębiorstwa badała miejscowe warunki do wprowadzenia wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego i nakreślała koncepcje dalszej pracy. W zad-

*) Autor artykułu pracuje w Wydziale Inżynierii i Ekonomicznego Słowackiej Wyższej Szkoły Technicznej w Bratysławie, przebywał ostatnio w Polsce i zapoznawał się z naszymi rozwiązaniami w dziedzinie organizacji, ekonomiki i planowania produkcji maszynowej. Na prośbę redakcji dzieli się on z czytelnikami „Życia Gospodarczego“ swoimi doświadczeniami.

nym jednak przypadku grupa naukowców z instytutu nie zastępowała pracowników przedsiębiorstwa. Wprowadzenie wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego było przede wszystkim sprawą dyrektorów przedsiębiorstw, którzy przy pomocy własnego aparatu musieli zapewnić realizację postawionych zadań, chociaż z drugiej strony mieli prawo i rzeczywiście korzystali z pomocy naukowców instytutu.

Przy wprowadzaniu wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego ważną rolę odgrywa komisja rozrachunku gospodarczego, składająca się z kierowniczych pracowników przedsiębiorstw, majstrów, wybitnych techników, racjonalizatorów itp. Komisja ta jest organem doradczym kierownictwa, powołanym do kolektywnego rozwiązywania wszystkich problemów w zakresie wprowadzania wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego. Zadaniem tego kolektywnego organu jest zgłaszanie odpowiednich wniosków, co do których decyzję podejmuje dyrektor przedsiębiorstwa.

Wprowadzanie wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego powinno opierać się na dokładnie opracowanym planie, który w sposób ramowy wytycza wszystkie zadania. Plan ten kontrolowany jest przez władze zwierzchnie, z jednej strony przez Ministra Przemysłu Maszynowego, a z drugiej strony — przez Techniczno-Organizacyjny Instytut Badawczy.

Do zadań tych należy przede wszystkim rewizja wszystkich obowiązujących dotąd norm pracy i stopniowe wprowadzanie w najszerszym zakresie norm naukowych — technicznie uzasadnionych. W dalszej kolejności należy przeanalizować dotychczasowe zasady organizacji przedsiębiorstwa i dostosować je do wymogów rozrachunku gospodarczego. Z reguły konieczne okaże się zorganizowanie wydziałów produkcyjnych i zastosowanie trzystopniowej organizacji kierowania produkcją. Trzeba również opracować wewnątrzzakładowe cenniki wyrobów i półfabrykatów, na których podstawie można będzie ewidencjonować narastanie kosztów. Równocześnie należy potrzebom rozrachunku gospodarczego podporządkować ewidencje księgową i operatywno-techniczną, która powinna być nie tylko przejrzysta, ale również powinna opierać się na zasadach maksymalnej jednolitości. Poza tutaj wymienionymi istnieje jeszcze szereg dalszych warunków, które wynikają z wewnętrznej organizacji przedsiębiorstwa i jego specyfiki.

W CSR istnieją wprawdzie opracowane przez Techniczno-Organizacyjny Instytut Badawczy w Pradze „Instrukcje dla wprowadzania wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego w zakładach przemysłu maszynowego”, które stanowią cenny materiał zwłaszcza dla praktyków zakładowych, w żadnym jednak przypadku nie można przyjmować ich jako gotowej recepty, ale raczej traktować jako ramowe wytyczne do twórczego zastosowania.

Poza wymienionym tutaj Techniczno-Organizacyjnym Instytutem Badawczym problematyką rozrachunku gospodarczego zajmują się wyższe szkoły ekonomiczne i wydziały inżyniersko-ekonomiczne politechniki.

Główny ciężar badania naukowego spoczywa w tej dziedzinie na wspomnianym instytucie badawczym, który systematycznie bada i analizuje warunki pracy zakładów przemysłu maszynowego i zdobyte do-

świadczenia rozpowszechnia w formie artykułów w prasie fachowej i publikacjach książkowych.

Pracownicy szkół wyższych ściśle współpracują z pracownikami Techniczno-Organizacyjnego Instytutu Badawczego i wspólnie rozpatrują różne problemy w oparciu o warunki konkretnych zakładów. Pracownicy szkół wyższych są często oponentami wobec ważniejszych zagadnień opracowanych przez pracowników instytutu, a mimo to są członkami Rady Naukowo-Technicznej tego instytutu.

W praktyce okazało się, że najlepsze wyniki badań naukowych w zakresie rozrachunku gospodarczego osiąga się przez jak najściślejszą współpracę z praktykami. Problematyka rozrachunku gospodarczego, jako głównej metody kierowania przedsiębiorstwem socjalistycznym, jest bardzo szeroka i dlatego badania naukowe są w tej dziedzinie niezwykle trudne. Metody pracy kolektywnej okazały się więc najskuteczniejsze.

Wszystkie poważniejsze i wymagające wielkiego nakładu pracy problemy rozwiązuje się kolektywnie — zarówno w stadium badania i eksperymentowania, jak i w stadium upowszechniania wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego. W miarę odkrywania nowych prawd i nowych sposobów naukowego badania poszczególnych problemów były one poddawane krytycznej dyskusji zarówno ze strony pracowników naukowych, jak i praktyków z zakładów pracy. Najważniejsze problemy były dyskutowane na ogólnokrajowych konferencjach. Treść takiej dyskusji wydawana była zazwyczaj w druku w formie odpowiedniego wydawnictwa, a sama problematyka stanowiła przedmiot publikacji książkowej. W ten sposób wspólnym wysiłkiem pracowników naukowych i praktyków powstają cenne publikacje oparte na teoretycznie słusznych podstawach, które stanowią konkretną pomoc w codziennej pracy personelu zakładowego.

Z najważniejszych, w ten sposób wydanych, prac można przytoczyć następujące: Typowa struktura organizacyjna zakładów przemysłu maszynowego (na tle krajowej konferencji o operatywnym planowaniu w zakładach przemysłu maszynowego), o wynikach kalkulacji w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego, o dyspozytorskim kierowaniu w przemyśle maszynowym i inne. Ostatnio przy współpracy zespołu pracowników Techniczno-Organizacyjnego Instytutu Badawczego pod redakcją inż. Votiska wyszła praca naukowo-badawcza pt. „Wewnątrzzakładowy rozrachunek gospodarczy w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego”. Stanowi ona wyczerpujące dzieło oparte na doświadczeniach radzieckich, mające na celu upowszechnienie doświadczeń uzyskanych przy wprowadzaniu rozrachunku gospodarczego w czechosłowackim przemyśle maszynowym. Jest to pierwsza tego rodzaju praca, która zasługuje na uwagę.

Innym wielkim zadaniem pracowników naukowych jest popularyzowanie rozrachunku gospodarczego; w praktyce zadanie to realizuje się przez wydawanie popularno-naukowych broszur i wykłady prowadzone w poszczególnych zakładach — zgodnie z ich potrzebami. Wykłady te, obejmując tematy z dziedziny rozrachunku gospodarczego, organizowane są w przedsiębiorstwach przez Towarzystwo Rozpowszechniania Doświadczeń Politycznych i Naukowych lub za pośrednictwem Domu Technika.

Sytuacja w światowym przemyśle włókienniczym

W odróżnieniu od nowoczesnych przemysłów — samochodowego czy stocznioowego lub chemicznego, które rozwinęły się na wielką skalę w niektórych krajach Europy i Ameryki oraz w niektórych państwach azjatyckich — przemysł włókienniczy spotykamy we wszystkich krajach świata, nawet będących do niedawna lub jeszcze pozostających koloniami i półkoloniami. Nierzadko bowiem przemysłowiec, powiedzmy angielski, francuski czy inny budował fabrykę włókienniczą w koloniach blisko źródła surowca, gdzie istniała niezwykle tania siła robocza, natomiast brak rozwiniętego przemysłu maszynowego w krajach gospodarczo zacofanych uzależniał ich przemysł włókienniczy od dostaw maszyn i poddawał go kontroli kapitału międzynarodowego.

Począwszy jednak od roku 1945 gospodarka większości nowopowstałych państw azjatyckich i afrykańskich zaczyna się rozwijać zgodnie z potrzebami własnymi. W szczególności odnosi się to do państw, które przeszły na tory gospodarki socjalistycznej, jak na przykład Chińska Republika Ludowa, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, Wietnamska Republika Demokratyczna.

Wszystkie nowopowstałe państwa postawiły sobie za cel przede wszystkim poprawienie niezmiernie niskiej stopy życiowej ludności, co wymaga w pierwszym rzędzie zapewnienia wzrostu produkcji artykułów żywnościowych oraz zabezpieczenia odpowiednich dostaw artykułów odzieżowych i obuwia. Zwiększenie spożycia wyrobów włókienniczych pociąga za sobą konieczność zwiększenia dostaw surowców zarówno naturalnych jak i sztucznych.

Poniższe zestawienie charakteryzuje kształtowanie się produkcji trzech podstawowych surowców włókienniczych w okresie lat 1948—1954.

Produkcja światowa bawełny, wełny i włókien sztucznych
(według „Textile Organon” czerwiec 1955)
w tys. ton

	Włókna sztuczne	Bawełna	Wełna	Razem
1948	1 114	6 000	993	8 107
1950	1 666	5 836	1 018	8 520
1951	1 948	7 475	1 070	10 493
1952	1 770	7 509	1 148	10 427
1953	2 074	7 914	1 155	11 143
1954	2 265	7 625	1 161	11 051

Widzimy, że w okresie lat 1948—1951 globalna produkcja podstawowych surowców włókienniczych wzrosła o 29,4%, to jest przeciętnie o około 7,3% rocznie. Jest to więc tempo wzrostu dosyć duże, jeśli się weźmie pod uwagę, że w późniejszych latach 1951—1954 wzrost ten wyniósł tylko około 1,3% rocznie.

Jak wynika z danych statystycznych, rozwój przemysłu włókienniczego w okresie po drugiej wojnie światowej odbywał się nierównomiernie w poszczególnych krajach i okęgach geograficznych; ostatnio obserwowany jest szczególnie szybki przyrost produkcji w państwach nieuprzemysłowionych. Daje to wyraz tendencji zbliżania przemysłu do źródeł surowca, jeśli chodzi o przemysł bawełniany. Tendencja zbliżania przemysłu do źródeł surowca istnieje także w przemyśle włókien sztucznych — z tym oczywiście, że chodzi tu odwrotnie — o kraje uprzemysłowione. Dowodzą tej tendencji fakty, że pomimo iż w okresie lat 1938—1953 produkcja jedwabiu sztucznego wzrosła o 114%, eksport jego zmniejszył się w tym okresie z 20 do 16%, a podobna sytuacja istnieje też w światowym przemyśle bawełnianym.

Rozwój rodzimych przemysłów w państwach nieuprzemysłowionych spowodował ogólne skurczenie się międzynarodowego rynku artykułów włókienniczych. Tak na przykład dzięki rozwojowi przemysłu bawełnianego w państwach Ameryki Południowej zmalał tam w ostatnich latach o około 60% import artykułów bawełnianych w porównaniu z okresem przedwojennym.

Na przestrzeni lat 1938—1953 dziesięć państw — głównych producentów tekstylii: Anglia, Belgia, Francja, Holandia, Indie, Japonia, NRF, USA, Szwajcaria, Włochy, zwiększyło swoją produkcję o około 25%, podczas gdy w reszcie świata produkcja ta wzrosła o 85%.

Przyjrzyjmy się z kolei, jak przedstawiała się produkcja wyrobów włókienniczych w niektórych państwach na przestrzeni ostatnich lat oraz zastanówmy się, jakie są przyczyny różnorodnego jej kształtowania się.

Poniższe zestawienie charakteryzuje średniomiesięczną produkcję przędzy bawełnianej i wełnianej w rozbiciu na lata i państwa.

Przeciętna produkcja miesięczna w tys. ton

Lata	Przędza bawełniana							Przędza wełniana						
	Belgia	Francja	Indie	Japonia	USA ²⁾	Wielka Brytania	Włochy	Belgia	Francja	NRF	Japonia	Holandia	USA	Wielka Brytania
1948	7,6	18,7	55,0	10,4	735	34,1	14,9	2,84	11,0	3,19	0,92	2,15	30,1	19,0
1950	8,69	20,9	43,7	19,9	763	36,0	15,7	3,35	10,6	7,63	2,71	2,23	30,6	21,0
1951	9,81	22,6	48,9	28,1	772	36,6	16,3	2,84	10,0	7,91	4,27	1,76	26,6	19,0
1952	7,60	21,4	54,7	29,4	725	25,4	14,8	2,48	9,2	7,50	5,71	2,01	26,1	17,2
1953	8,32	22,5	56,8	34,5	777	29,9	13,9	3,14	10,0	8,79	7,06	2,13	28,6	20,2
1954	9,38	24,6	58,9	38,7	744	31,8	14,1	3,23	10,7	8,77	6,98	2,30	23,2	20,4
1955 ¹⁾	8,83	19,6	61,5	34,7	757 ²⁾	28,5	12,3	3,36	10,4	9,4	6,9	2,8	26,3	20,0

¹⁾ Przeciętna za 10 miesięcy.

²⁾ Tkaniny bawełniane w milionach metrów.

³⁾ Przeciętna za 9 miesięcy.

W roku 1955 w państwach Europy zachodniej spadek produkcji przędzy bawełnianej, a w niektórych przypadkach i przędzy wełnianej spowodowany był ograniczoną chłonnością rynku wewnętrznego, trudnościami związanymi z eksportem, konkurencją ze strony importu oraz ogólną konkurencją ze strony włókien sztucznych.

Szczególnie dużą aktywność eksportową wykazuje przemysł japoński, który wobec bardzo taniej siły roboczej skutecznie konkuruje pod względem cen z przemysłami innych państw i wypiera je z rynków światowych, a nawet ich rynków wewnętrznych.

Poniższe zestawienie charakteryzuje rozwój japońskiego eksportu tkanin bawełnianych do niektórych państw (w mln metrów):

Kraje	Lata	
	I półrocze 1954	I półrocze 1955
Anglia	8,9	25,7
Australia	20,8	30,0
Burma	20,7	25,4
Holandia	7,4	21,1
Iran	21,3	21,7
Singapur	11,3	21,8
Taiwan	47,7	26,7
USA	8,0	37,4

Przemysł włókienniczy państw zachodnio-europejskich — głównych producentów tekstylii, jak również i USA, przechodził w ciągu lat 1948—1955 dwukrotnie kryzys. Pierwszy z nich miał miejsce w roku 1952, kiedy produkcja przędzy bawełnianej i wełnianej zmniejszyła się prawie we wszystkich państwach. W latach następnych 1953—1954 był stopniowy, aczkolwiek niewielki wzrost produkcji zarówno przędzy bawełnianej, jak i wełnianej, aczkolwiek, jeśli chodzi o produkcję przędzy bawełnianej, to cały szereg państw nie osiągnął poziomu produkcji z ostatniego roku przedkryzysowego. Już w roku 1955 natomiast obserwujemy ponowny spadek produkcji przędzy tekstylnej we wszystkich krajach kapitalistycznych łącznie z Japonią, której przemysł w okresie powojennym rozwijał się stosunkowo szybko i bez przeszkód.

Jeśli chodzi o kryzys tekstylny roku 1952, to wzrosły wówczas ceny artykułów wełnianych, co zmniejszyło ich wywóz, ponieważ państwa nieuprzemysłowione nie stać było na przywożenie drogich wytworów. Państwa te, przeważnie eksportujące surowce, miały zapewniony ich zbyt pod względnie wysokich cenach w okresie wojny koreańskiej. Po roku 1951 wraz ze zmniejszeniem się zapotrzebowania i cen na surowce, powstały w krajach — eksporterach surowców trudności płatnicze. To właśnie wpłynęło dodatkowo na ograniczenie importu tekstylii.

Jeśli chodzi o sytuację w przemyśle włókienniczym Europy zachodniej w roku 1955, to z wyjątkiem Australii i Holandii, które potrafiły zapewnić stopniowy wzrost produkcji wyrobów włókienniczych — w pozostałych krajach obserwujemy spadek produkcji w porównaniu z rokiem 1954, bądź jej stagnację.

W Belgii pod koniec roku 1955 przemysł bawełniany wykorzystał zaledwie w 80% posiadane moce produkcyjne. Przemysł wełniany napotykał na poważne trudności w zbywaniu swoich wyrobów, głównie z powodu konkurencji wyrobów francuskich. Bardzo niekorzystnie przebiegała również produkcja tkanin

dekoracyjnych. Ograniczone możliwości zbytu posiadał też przemysł lniarski. Burżuazyjna prasa belgijska głosiła konieczność dalszej koncentracji przedsiębiorstw celem zapewnienia dopływu nowych kapitałów do przemysłu włókienniczego, co pozwoliłoby na unowocześnienie go i podniesienie konkurencyjności jego produkcji wobec zagranicznych tekstyliów na rynkach belgijskich. Przemysłowcy belgijscy protestowali przeciwko zawarciu w roku 1955 umowy przez rząd Belgii na dostawę tekstylii z NRF dla potrzeb armii belgijskiej. Duży jest również import z Japonii.

Przed wojną Belgia importowała rocznie średnio około 260 ton tkanin, podczas gdy w I połowie 1955 r. przywieziono 492 tony tkanin bawełnianych i 168 ton tkanin z włókna sztucznego.

Niekorzystnie również przedstawiała się w roku 1955 sytuacja we francuskim przemyśle włókienniczym. W porównaniu z produkcją przędzy bawełnianej w najlepszym spośród ostatnich 7 lat, roku 1954 — produkcja 1955 r. zmniejszyła się około 20%, a przędzy wełnianej o 3%. Trudności ze zbytem tkanin bawełnianych spowodowały całkowite unieruchomienie 25 przędzalni bawełny i 125 tkalni, w rezultacie czego nieczynnych było 364,4 tys. wrzecion i 18,4 krosien. Około 10 tys. ludzi przeszło do pracy w innych gałęziach przemysłu. Ponadto duża część zakładów pracowała w skróconym czasie, bowiem tydzień roboczy wynosił średnio mniej niż 40 godzin, a w niektórych częściach kraju dochodził nawet do 32 godzin. Przemysł włókienniczy we Francji w latach powojennych rozwija się znacznie wolniej od innych gałęzi przemysłu. Jeśli przyjąć poziom produkcji w roku przedwojennym 1938 za 100, to wzrost całej produkcji przemysłowej wyraża się w roku 1955 wskaźnikiem 170, podczas gdy wzrost produkcji tekstylii osiągnął wskaźnik tylko 114.

Również przemysł włókienniczy Wielkiej Brytanii wykazuje duże wahania w okresie powojennym. Najwyższy poziom produkcji przędzy bawełnianej i wełnianej osiągnięto w latach 1950—1951. W latach 1952—1955 wielkość produkcji ulegała nadal ciągłym wahaniom. Najkorzystniejszy był rok 1954. W roku 1955 za okres 10 miesięcy produkcja przędzy bawełnianej spadła w porównaniu z rokiem 1954 o około 10%, a wełnianej o około 2%.

Spadek produkcji, zwłaszcza wyrobów bawełnianych wpłynął z kolei na spadek zatrudnienia oraz zmniejszenie się wskaźników wykorzystania parku maszynowego. Ocenia się, że w ciągu roku 1955 w porównaniu z rokiem 1954 straciło pracę w brytyjskim przemyśle bawełnianym ponad 22.000 ludzi, z czego około 10.000 zwolniono z tkalni i około 12.000 z przędzalni. Trudności w angielskim przemyśle bawełnianym należy się dopatrywać z jednej strony w zwiększeniu importu tkanin, z drugiej — w zmniejszeniu się własnego eksportu. Jeśli chodzi o wzrost importu, to głównie odnosi się to do przywozu tkanin bawełnianych z Indii i Hong-Kongu. W okresie I półrocza roku 1955 Wielka Brytania importowała ponad 50% tkanin więcej niż w tymże samym okresie roku 1954. W tym import z Indii wzrósł o ponad 20%, a z Hong-Kongu prawie pięciokrotnie. Przemysłowcy brytyjscy kilkakrotnie żądali ograniczenia importu tkanin bawełnianych. Sytuacja w przemyśle włókienniczym Wielkiej Brytanii pogorszyła się jeszcze bardziej z tego powodu, że w omawianym okresie zmniejszył się

jednocześnie eksport tkanin bawełnianych z Anglii o 20% i przędzy bawełnianej o około 13%.

Jeśli chodzi o przemysł włókienniczy Niemiec zachodnich, to widzimy poważny wzrost jego produkcji na przestrzeni lat 1950—1955. Produkcja przędzy bawełnianej zwiększyła się w tym okresie o około 33%, a przędzy wełnianej o około 23%. W odróżnieniu od innych państw, NRF utrzymała w 1955 r. produkcję przędzy bawełnianej mniej więcej na poziomie roku 1954, a wełnianej o ponad 7% wyższym.

Szczególnie niekorzystnie przedstawia się na przestrzeni ostatnich lat sytuacja w przemyśle włókienniczym Włoch. Ograniczone zapotrzebowanie na artykuły włókiennicze na rynku wewnętrznym oraz trudności eksportowe powodują, że przemysł ten po kryzysie w 1952 r. nie tylko nie osiągnął jeszcze poziomu produkcji z lat 1950—1951, ale nawet obniżył ją w stosunku do poziomu roku 1952. W roku 1955 produkcja przędzy bawełnianej spadła w porównaniu z rokiem 1952 o około 17%, podczas gdy w latach 1954 i 1953 wynosiła ona odpowiednio 95,3% oraz 93,9% poziomu z roku 1952. Spadek produkcji artykułów włókienniczych wywołał z kolei spadek zatrudnienia. Jeśli przyjąć stan zatrudnienia w przemyśle bawełnianym Włoch w roku 1948 za 100, to w roku 1954 wskaźnik ten wynosił tylko 88,3. Odpowiednie liczby w odniesieniu do przemysłu wełnianego wynoszą w roku 1948 — 100, a w roku 1954 — 90,8. Włoskie koła przemysłowe dużą wagę przywiązują do zagadnienia rozszerzenia handlu z krajami obozu socjalizmu, licząc się z możliwościami poważnego eksportu wyrobów włókienniczych do tych krajów, a w szczególności włókien sztucznych.

Na uwagę zasługuje również fakt, że po raz pierwszy od końca II wojny światowej nie wykazał wzrostu produkcji w 1955 r. przemysł bawełniany Japonii i że nastąpił jej spadek w porównaniu z rokiem 1954 o około 10%. Tłumaczy się to głównie brakiem możliwości eksportowych, gdyż konsumpcja wewnętrzna utrzymała się w roku 1955 na poziomie roku poprzedniego. Trudności eksportowe tkanin bawełnianych z Japonii w 1955 r. wynikły przede wszystkim z powodu pogorszenia się bilansów płatniczych głównych importerów, a zwłaszcza Indonezji, dokąd w I półroczu 1955 r. wyeksportowano zaledwie 37,5 mln metrów tkanin wobec 170,9 mln metrów w I półroczu roku 1954. Niemniej jednak Japonia utrzymuje się nadal w czołówce eksporterów tekstylii w świecie.

Przemysł włókienniczy Stanów Zjednoczonych, z wyjątkiem przemysłu włókien sztucznych, nie wykazuje w ostatnich latach większego wzrostu produkcji, a nawet obserwuje się jego spadek. Odnosi się to zwłaszcza do produkcji przędzy wełnianej, która w okresie 1951—1955 nie osiągnęła nigdy poziomu z lat 1948—1950. Jeśli chodzi o produkcję tkanin bawełnianych, to w okresie lat 1948—1955 widzimy stałe wahanie się jej poziomu. Na przykład w roku 1954 wyprodukowano w USA tylko o około 12% tkanin bawełnianych więcej niż w roku 1948. Na przestrzeni lat 1948—1955 najkorzystniejszym rokiem dla amerykańskiego przemysłu bawełnianego był rok 1953, kiedy wyprodukowano o 5,3% więcej tkanin bawełnianych, niż wynosiła produkcja w roku 1948. Znaczne wahania wykazuje również w USA poziom zużycia pięciu podstawowych surowców włókienniczych, tj. bawełny, wełny, jedwabiu naturalnego oraz włókien sztucznych — wiskozowych i octanowych. Na przestrzeni

ostatnich 7 lat najwyższe zużycie tych surowców było w roku 1950, kiedy zużyto ich o 23,6% więcej niż w roku 1949, najniższy zaś poziom osiągnięto w roku 1954, kiedy zużycie to stanowiło zaledwie około 86% poziomu z roku 1950. Dane te nie obejmują zużycia włókien sztucznych niecelulozowych, tzn. syntetycznych, białkowych itp. Biorąc jednak pod uwagę, że wzrost produkcji tych włókien w 1954 r. w stosunku do roku 1950 stanowił około 6,6% całości zużycia surowców w 1954 r., to nawet przy założeniu, że cały ten wzrost przeznaczony był na zużycie wewnętrzne w kraju — otrzymamy i tak spadek konsumpcji surowców włókienniczych w roku 1954 o około 7,4%.

W roku 1955 nastąpiło pewne zwiększenie zużycia surowców włókienniczych w USA, lecz wydaje się, że nie osiągnięto jeszcze poziomu z roku 1950.

Oczywiście spadek zużycia surowców włókienniczych na przestrzeni ostatnich lat spowodował nie tylko zmniejszenie się produkcji artykułów włókienniczych, ale wpłynął również na obniżenie wskaźnika wykorzystania zdolności produkcyjnych przemysłu włókienniczego oraz spadek zatrudnienia. Oblicza się, że w okresie lat 1950—1955, na skutek spadku produkcji w przemyśle włókienniczym Stanów Zjednoczonych straciło pracę około 227 tys. ludzi. Niezbyt korzystna sytuacja w amerykańskim przemyśle włókienniczym powoduje protest ze strony właścicieli tego przemysłu przeciwko wydawaniu przez rząd pozwoleń na import do USA tkanin z innych państw, a w szczególności z Japonii.

Gorsza niż na rynku wyrobów włókienniczych była sytuacja na amerykańskim rynku bawełny. Pomimo ograniczenia przez rząd amerykański importu bawełny do USA, farmerzy amerykańscy nie znajdują w pełni zbytu na bawełnę, ani na rynku krajowym ani na eksport. Jak wynika z danych ONZ produkcja przędzy bawełnianej w roku 1955 spadła prawie we wszystkich krajach będących głównymi importerami bawełny amerykańskiej. Jednocześnie zwiększyła się w tych państwach produkcja włókien sztucznych, co wpłynęło na dalsze obniżenie się zapotrzebowania na włókno naturalne. Z tych powodów USA w roku 1955 miały poważne trudności eksportowe na odcinku bawełny.

Istnieje pogląd, że jeśli w sezonie 1955/56 kraje Europy zachodniej będą się zaopatrywały w bawełnę tylko dla pokrycia potrzeb produkcji bieżącej, bez uzupełniania zapasów, światowy eksport bawełny obniży się w porównaniu z sezonem 1954/55 o około 8%, co jeszcze bardziej spotęgowałoby trudności eksportowe USA.

Dążąc wszelkimi sposobami do utrzymania poziomu cen bawełny, w grudniu ub. r. w USA zdecydowano się na zmniejszenie areału jej zasiewu w sezonie 1955/56, gwarantującego obniżenie zbioru do 2.170 tys. ton. Jednocześnie ustalono, że minimalnym poziomem produkcji bawełny są potrzeby rynku wewnętrznego. W ten sposób gwarantuje się farmerom utrzymanie cen na bawełnę w USA w roku 1956 na poziomie cen z grudnia 1955 roku.

Tak przedstawia się w skrócie sytuacja w przemyśle włókienniczym świata kapitalistycznego. Przemysł ten nie rozwija się równomiernie we wszystkich państwach i przeżywa jak i całość gospodarki kapitalistycznej okresowe mniejsze lub większe zahamowania produkcji.

W NATO O STRATEGII POLITYCZNEJ I GOSPODARCZEJ

GŁÓWNYM zjawiskiem sezonu politycznego na Zachodzie stała się w maju sesja Rady Atlantycznej w Paryżu. Po przygotowaniu propagandowym, do którego wciągnięto główne agencje prasowe i komentatorów poszczególnych redakcji dzienników po obu stronach Atlantyku, sekretarz stanu USA, Dulles, wystąpił na otwarcie obrad z propozycją opracowania dziesięcioletniego planu strategicznego w dziedzinie politycznej i gospodarczej. Mr. Dulles chciał w ten sposób osiągnąć potrójny cel. Po pierwsze motywował on konieczność opracowania tego planu zamiarem „przeciwstawienia się nowej taktyce radzieckiej”. Następnie — pragnął chwycić w żagle amerykańskiej polityki zagranicznej nowe wiatry wiejące z Anglii i Francji.

Nie może dziwić, że wątek antyradziecki przewija się przez działalność Dullesa dziś tak samo, jak w ciągu lat ubiegłych. Przejął on tę wytyczną od swego poprzednika, Achesona. Od samego natomiast początku istnienia North Atlantic Treaty Organization główny nacisk kładziony był na jej znaczenie militarne. Z czasem jednak spod batuty amerykańskiej zaczęły wybijać się głosy, które trudno utrzymać w jednolitym akordzie. Chodzi bowiem nie o mniejszych partnerów, lecz o Francję i Anglię, z którymi Stany Zjednoczone muszą się bardziej liczyć.

Tak więc Anglia pragnęłaby ożywienia politycznej działalności NATO, usiłując wykorzystać ją dla swojej polityki w ramach Wspólnoty Brytyjskiej i na szerokiej arenie światowej.

Francji zależy natomiast na tym, aby zagadnienie pomocy ekonomicznej dla krajów nierozwiniętych oddano do rozwiązania specjalnej agencji przy ONZ, pracującej m. in. za pośrednictwem rady technicznej specjalnego banku międzynarodowego itd. Państwa uczestniczące w NATO wniosłyby projekt stworzenia tej agencji na forum ONZ i wszystkie wzięłyby udział w nowej organizacji.

Co wyrażają te nowe tendencje i posunięcia? Po pierwsze świadczą one, że stały wzrost sił pokoju usuwa militarne aspekty porozumień kapitałistycznych na dalszy plan. Po drugie — obnażają raz jeszcze cały kompleks nie rozwiązanych i nierozwiązywalnych sprzeczności. Francja, pragnąc skierować sprawę pomocy krajom nierozwiniętym na tory ONZ, godzi w tendencję USA monopolizowania tej pomocy i budzi obawy amerykańskiego departamentu stanu przed roztrząsaniem zbyt wielu problemów w ONZ, gdzie przedstawiciele Waszyngtonu tylekroć doznawali politycznej porażki ze strony zarówno krajów obozu socjalizmu, jak i krajów arabskich, azjatyckich i innych.

Anglia obawia się, że plany międzynarodowej pomocy ekonomicznej osłabią pozycję metropolii we Wspólnocie Brytyjskiej. Specjalnie ostre są te obawy w stosunku do krajów Planu Colombo, gdzie londyńskie City musi już i tak dopuścić kapitały Wall Street.

Dulles pragnąłby zjednoczyć szeregi uczestników NATO, wyciągając spod poły znany straszak antyradziecki i starając się z różnorodnych koncepcji poszczególnych krajów sklecić dziesięcioletni plan strategiczny. W rzeczywistości jednak trudno spodziewać się, by pomogło to trwale scementować siły odśrodkowe, których napięcie stale rośnie.

Niedaleka przyszłość pokaże, w jakim stopniu deklaracje i namowy przybiorą realne kształty polityczne i gospodarcze. Nadzieje w tym kierunku nie są duże. (wer)

Fakty i liczby

Inwestycje w przemyśle USA w 1956 roku. Wydatki przemysłu amerykańskiego na budowę nowych zakładów i urządzeń wytwórczych w 1956 roku według wspólnego raportu Departamentu Handlu USA i Securities Exchange Commission szacuje się na sumę 35 mld dol., podczas gdy w roku ubiegłym osiągnęły one poziom 28,7 mld dol. Zakłady przetwórcze podniosły swoje plany inwestycyjne o 31%, a koleje — o 42%. Przemysł samochodowy ma wydatkować w 1956 roku na cele inwestycyjne 1,9 mld dol., a stalowy — 1,3 mld dol. W porównaniu z 1955 rokiem oznacza to wzrost o 50%. Wobec jednak wydatnego spadku produkcji w przemyśle samochodowym w I kwartale bieżącego roku powstają poważne wątpliwości czy przemysł ten potrafi zrealizować swoje zamierzenia w całej pełni. (nm)

Koncentracja kapitału w USA. Według sprawozdania podkomisji Izby Reprezentantów USA do badania działalności monopolu, wielkie koncerny amerykańskie w okresie od 1949 do 1954 roku pochłonęły ponad 3 tys. firm przemysłowych, handlowych i komunalnych. Koncentrację przemysłu obserwuje się w przemyśle samochodowym, w którym 3 wielkie koncerny (General Motors, Ford i Chrysler) produkują ponad 95% wszystkich samochodów USA.

Wzrosła także koncentracja banków. W okresie 1950—1955 duże banki pochłonięły blisko 850 mniejszych banków konkurencyjnych, a 100 największych banków kontroluje prawie 50% wszystkich wkładów bankowych. Jednocześnie zaś, jak podaje komisja Senatu USA do spraw drobnych przedsiębiorstw, dochody wielkich monopolu w latach 1952—1955 wzrosły przeszło o 58%, a drobnych przedsiębiorstw zmniejszyły się o 27%. (nm)

Zyski monopolu amerykańskich w 1955 roku. Według danych marcowego biuletynu „First National City Bank of New York” czyste zyski 2 439 wielkich amerykańskich kompanii w 1955 roku osiągnęły sumę 14,3 mld dol., wobec 11,3 mld dol. w 1954 roku, czyli zwiększyły się o 26%. Szczególnie wysokie zyski uzyskały przedsiębiorstwa związane z przemysłem wojennym. Czysty zysk 42 kompanii metalurgicznych z 626,7 mln dol. zwiększył się do 1077,8 mln dol. (tj. o 72%), 52 kompanii naftowych z 1433,1 mln dol. — do 1625,8 mln dol. (o 13%), 20 kompanii kauczukowych z 164,4 mln dol. — do 211,1 mln dol. (o 28%), 51 kompanii przemysłu chemicznego z 736,6 mln dol. — do 922,4 mln dol. (o 25%), 17 kompanii górniczych z 44,7 mln dol. — do 71,6 mln dol. (o 60%), 52 kompanii przemysłu samochodowego z 1168,0 mln dol. — do 1915,3 mln dol. (o 64%). (nm)

Walka o niezależność gospodarczą Kanady. Kongres największych związków zawodowych Kanady, liczących razem 1 mln członków, skierował do „Królewskiej Komisji Ekonomicznej” memorandum w sprawie wzrastającej stale kontroli ekonomiki Kanady przez mono-

Fakty i liczby

pole USA. Udział kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwach przemysłu przetwórczego już w 1952 roku stanowił 46%, a naturalne bogactwa kraju, jak ruda miedziana, nikiel, nafta, azbest, prawie w całości znajdują się pod kontrolą USA. (nm)

Pomoc militarna USA dla Syjamu. USA zdecydowały się służyć Syjamowi dalszą „pomocą” w postaci 20 mln dol. na budowę strategicznej drogi samochodowej z Chandha Buri do Prachin Buri. Jednocześnie władze morskie Syjamu postanowiły przystąpić do budowy trzech baz morskich w Surat Thani, Songkla i Pukit, zgodnie z żądaniem czynników wojskowych SEATO. Rząd USA wysłał do Syjamu specjalną misję wojskową dla kontroli użycia kredytów. (nm)

Spadek produkcji w Południowej Korei. Produkcja w wielu gałęziach przemysłu Południowej Korei wykazała w 1955 roku duży spadek w porównaniu z rokiem poprzednim. Zmniejszenie produkcji nastąpiło w przemyśle górnictwym, materiałach budowlanych oraz towarów powszechnego użytku. Wydobycie wolframu, złota i rudy żelaznej spadło o 8—10%, produkcja cementu — o 25%, obuwia gumowego — o 41%, lamp elektrycznych — o 40% itd.

Z 1406 fabryk i zakładów rzemieślniczych stolicy kraju — Seulu — były czynne tylko 452 przedsiębiorstwa (32%). Pozostałe zakłady były zamknięte wskutek braku kapitałów, surowców i energii elektrycznej. (nm)

W Chinach 90% chłopów należy do spółdzielni produkcyjnych. Na każde 10 gospodarstw chłopskich w Chinach 9 gospodarstw przystąpiło już do spółdzielni produkcyjnych, a co drugie gospodarstwo należy do spółdzielni wyższego typu, będących w pełni organizacjami socjalistycznymi. (nm)

Drewno z Himalajów na mosty. Po raz pierwszy w dziejach drewno z Gór Himalajskich transportuje się w dużej ilości do innych części Tybetu na potrzeby budowlane, np. na budowę mostów w miejscowościach Gyntse i Shigatse. Stało się to możliwe dzięki zakończeniu w roku ubiegłym budowy szos łączących Himalaje z innymi częściami Tybetu. Do ścinania drzew zastosowano pily o napędzie elektrycznym.

Odbudowa kolei łączącej Chiny z Wietnamską Republiką Demokratyczną. Przygotowania do odbudowy linii kolejowej z Pese Czał w prowincji Junnan do Ho Kau na granicy z Wietnamem są w pełnym toku. Odcinek ten o długości 177 km został w dużej mierze zniszczony podczas walk partyzanckich z inwazją japońską. Po odbudowie będzie to druga linia kolejowa łącząca Chiny Ludowe z Wietnamską Republiką Demokratyczną. (nm)

Białoruś radziecka produkuje samochody. Mińska Fabryka Samochodów przystąpiła do produkcji olbrzymich samochodów-wywrotek, o pojemności 40—

Rynki światowe i handel międzynarodowy

NOWE MIĘDZYNARODOWE POROZUMIENIE W SPRAWIE PSZENICY

NA MIĘDZYNARODOWEJ konferencji pszenicznej z udziałem przedstawicieli 58 krajów i 2 organizacji międzynarodowych, która się rozpoczęła w Genewie 20 lutego, a zakończyła się w Londynie 25 kwietnia br., zawarto nowe porozumienie pszeniczne na trzy lata, począwszy od dnia 1 sierpnia bieżącego roku, czyli po wygaśnięciu dotychczas obowiązującego porozumienia zawartego w Waszyngtonie w 1953 roku.

W myśl porozumienia kraje importujące zobowiązały się do zakupu 8 244 tys. ton pszenicy. Z tej ilości USA mają dostarczyć 3 595 134 tony, Kanada — 2 800 395 ton, Australia — 823 471 ton, Argentyna — 400 tys. ton, Francja — 450 tys. ton i Szwecja — 175 tys. ton.

Cena minimalna jednego buszla pszenicy została ustalona na 1 dol. 50 centów, a maksymalna — na 2 dol. (pszenica nr 1 Manitoba Northern). Według porozumienia waszyngtońskiego minimalna cena wynosiła 1 dol. 80 centów, a maksymalna — 2 dol. 5 centów.

Porozumienie waszyngtońskie, do którego nie należała Anglia — największy importer pszenicy w świecie — gwarantowało sprzedaż 10 749 tys. ton, a porozumienie wcześniejsze z udziałem Anglii obejmowało ilość 15.600 tys. ton pszenicy.

Anglia i tym razem do porozumienia nie przystąpiła, gdyż uważa, że na wolnym rynku będzie mogła nabywać pszenicę po cenach niższych od cen ustalonych w porozumieniu, a ponadto chciałaby porozumienie ograniczyć głównie do sprawy „racjonalnego zbytu” nadwyżek rolnych. (nm)

ROLNE NADWYŻKI EKSPORTOWE W ARGENTYNIE

WEDŁUG danych ogłoszonych w prasie argentyńskiej tegoroczne rezerwy zboża w Argentynie niewiele się różnią od faktycznego eksportu w ubiegłym roku. Unaocznia to następujące zestawienie (w mln ton):

	Eksport 1955 r.	Nadwyżka 1956 r.
Pszenica	3,58	2,00
Kukurydza	0,38	1,20
Owies	0,10	0,26
Jęczmień	0,49	0,90
Żyto	0,32	0,52
Razem	4,87	4,88

Zdaniem ekspertów handlu zagranicznego Argentyna nie będzie mogła z eksportu zboża w bieżącym roku uzyskać takich samych wpływów w dewizach obcych co w 1955 roku i dlatego musi zwiększyć wywóz innych artykułów, jak mięso, wełna, skóry surowe i oleje jadalne. (nm)

ZBIORY PSZENICY WE FRANCJI W 1956 ROKU BĘDĄ O POŁOWĘ MNIEJSZE

MROZY tegoroczne spowodowały we Francji duże straty w oziminach, a późniejsze chłody utrudniły ponowne obsianie zniszczonych zasiewów. Według danych urzędowych w końcu marca bieżącego roku było tylko 2 460 tys. ha obsianych pszenicą wobec 4 435 tys. ha na 31 marca 1955 roku. Podobna sytuacja była z żytem (360 tys. ha zamiast 405 tys. ha) i z owsem (1 095 tys. ha zamiast 1 610 tys. ha). Natomiast obszar zasiewów jęczmienia zwiększył się z 1 340 tys. ha w 1955 roku do 1 610 tys. ha w 1956 roku. Przewidywane zbiory pszenicy wyniosą od 50 do 55 mln kwintali, czyli połowę przeciętnej produkcji lat ubiegłych. Ze zbóż zatem wzrośnie jedynie zbiór jęczmienia. Przewiduje się również spadek produkcji owoców, a przede wszystkim brzoskwiń i moreli. (nm)

EKSPORT ROLNY Z NRF

EKSPORT artykułów rolniczych z NRF w 1955 roku osiągnął wartość 606 mln marek wobec 514 mln marek w 1954 roku. Głównymi importerami mięsnych produktów zachodnio-niemieckich obok USA

są Anglia, kraje Ameryki Centralnej i Egipt. Eksport żywych zwierząt w 1955 roku wyniósł 35 mln marek wobec 17,2 mln marek w roku poprzednim. Zwiększył się również eksport wyłoków, w szczególności do krajów skandynawskich. Rozwija się eksport ryb. Eksport wytworów przemysłu młynarskiego w 1955 roku wyniósł sumę 34 mln marek wobec 13,7 mln marek w 1954 roku. (nm)

STRATEGICZNE ZAPASY USA

AMERYKAŃSKI Urząd Mobilizacji do Spraw Obrony w swoim sprawozdaniu dla Kongresu podaje, że na początku 1956 roku program gromadzenia rezerw surowców strategicznych był wykonany w całości w stosunku do 8 surowców, a w zakresie koniecznego minimum w stosunku do 38 materiałów. Ilość nagromadzonych na dzień 1 stycznia 1956 roku zapasów wynosi 23 mln. ton o wartości 6,3 mld dol. Po wykonaniu programu gromadzenia jeszcze 74 rodzajów materiałów strategicznych ogólna wartość zapasów wzrośnie do 11,2 mld dol., z czego 6,9 mld dol. przypadnie na rezerwy minimalne a 4,3 mld dol. — na rezerwy obliczone na dłuższy okres.

W II półroczu 1955 nabywanie zapasów strategicznych odbywało się głównie w zamian za amerykańskie nadwyżki rolne. Ogółem w II półroczu 1955 roku zawarto nowych umów na sumę 122,7 mln dol., a ponadto na podstawie dawniejszych układów otrzymano materiałów na sumę 58 mln dol.

SPRZEDAŻ CIĘŻKIEJ WODY PRZEZ USA

KOMISJA atomowa Kongresu amerykańskiego ogłosiła, że USA sprzedadzą 6 krajom 129 ton ciężkiej wody, potrzebnej przy produkcji energii atomowej do celów pokojowych. Anglia otrzyma 50 ton, Francja — 30 ton, Indie — 21 ton, Australia — 11 ton, Włochy — 10 ton i Szwajcaria — 7 ton. Cena ciężkiej wody została ustalona na 28 dol. za funt angielski. (nm)

ZAPOTRZEBOWANIE NA WĘGIEL W KRAJACH EUROPEJSKIEGO ZJEDNOCZENIA WĘGLA I STALI

ZAPOTRZEBOWANIE na węgiel w krajach należących do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali z 266 mln ton w 1955 roku wzrośnie do 281 mln ton w roku bieżącym. Zużycie węgla zwykłego zwiększy się o 6,5 mln (do 148 mln) ton, węgla koksującego o 8 mln (do 99 mln) ton, a zużycie w kopalniach wzrośnie o 1 mln (do 33 mln) ton. Jednocześnie przewiduje się spadek eksportu z 10,1 mln ton w 1955 roku do 7,2 mln ton w 1956 roku, w czym do Anglii — z 4,5 mln do 2,5 mln ton.

W krajach Zjednoczenia wydobycie węgla ma się zwiększyć o 4 mln ton i w 1956 roku osiągnie 251 mln ton.

W związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem przewiduje się dalszy spadek zapasów węgla na hałdach. (nm)

PRODUKCJA STALI W KRAJACH EUROPEJSKIEGO ZJEDNOCZENIA WĘGLA I STALI

WI KWARTALE 1956 roku w sześciu krajach należących do Zjednoczenia wyprodukowano 13 859 tys. ton stali, podczas gdy w I kwartale roku poprzedniego produkcja stali w tychże krajach wyniosła 12 762 tys. ton. (nm)

HANDEL ZAGRANICZNY INDII

HANDEL zagraniczny Indii w 1955 roku w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększył się o 690 mln rupii. Zwiększenie obrotów handlowych nastąpiło przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim oraz Jugosławią, Polską, Węgrami i Rumunią. Eksport do Chin, Indonezji i Japonii wykazał także pewien wzrost. Zgodnie bowiem z zaleceniami konferencji w Bandungu zostały w ubiegłym roku poczynione kroki w kierunku wzmożenia stosunków handlowych z krajami azjatycko-afrykańskimi. (nm)

Fakty i liczby

50 ton. Pierwsze samochody mają się ukazać już w drugiej połowie bieżącego roku i zostaną skierowane do odkryw-kowych kopalń węgla i rudy żelaznej. (nm)

Autostrada przez góry Tian-Szan w ZSRR. Budowa przez góry Tian-Szan autostrady, która ma połączyć Frunze, stolicę Kirgizji z miastem Osz, postępuje szybko naprzód. Jednocześnie na kilku odcinkach buduje się tunele, mosty wiszące, wysadza się w powietrze masywy skalne. Dwieście kilometrów nowej drogi oddano już do użytku, a budowa całej drogi zostanie ukończona podczas obecnej pięcioletki. Nowa autostrada ożywi znacznie gospodarkę w wysokogórskich rejonach Kirgizji oraz umożliwi dostęp do bogactw mineralnych republiki autonomicznej. (nm)

Budowa instytutu atomowego w Budapeszcie. W Budapeszcie rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy instytutu fizyki atomowej, w którym zostanie umieszczony reaktor atomowy budowany przy pomocy Związku Radzieckiego. (nm)

Plan gospodarczy Jugosławii na 1956 rok. Jugosłowiański plan rozwoju gospodarki narodowej na 1956 rok przewiduje wzrost produkcji przemysłowej o 10% w stosunku do roku poprzedniego. Produkcja środków produkcji zostanie zwiększona o 4%, materiałów do celów reprodukcji o 12%, a artykułów konsumpcyjnych — o 10%. Z globalnej sumy inwestycji w roku bieżącym 44,9% przypada na przemysł i górnictwo; 7,1% — na rolnictwo; 19,1% — na komunikację; 3,6% — na budownictwo, a reszta — na pozostałe dziedziny gospodarki narodowej. Eksport w porównaniu z 1955 rokiem ma się zwiększyć w roku bieżącym o 17%. W okresie 1947—1955 zainwestowano ogółem w gospodarce narodowej 2 300 mld dinarów (1 dol. = 300 dinarów), czyli 260 mld rocznie, co stanowi około 25% dochodu narodowego. (nm)

Kombinat chemiczny powstaje na Węgrzech. W pobliżu miejscowości Palkonya nad rzeką Cisą buduje się wielki kombinat chemiczny, będący jedną z największych inwestycji drugiej pięcioletki. Kombinatu ten wytwarzać będzie włókna sztuczne, tworzywa sztuczne, nawozy mineralne, alkohol, kwas octowy, sodę kaustyczną oraz inne chemikalia potrzebne dla przemysłu, których dotychczas na Węgrzech nie produkowano. (nm)

Hutnictwo w Niemczech zachodnich. Produkcja stali w NRF, która w 1955 roku osiągnęła 21,4 mln ton, w roku bieżącym wzrośnie o dalszych 2 do 2,5 mln ton. Wobec tego, iż w roku ubiegłym popyt na metale żelazne przewyższał podaż, zaszła konieczność importu około 2,4 mln ton wyrobów walcowanych.

Już od dłuższego czasu napływ zamówień przewyższa ilość dokonanych dostaw, wskutek czego portfel zamówień zwiększa się z miesiąca na miesiąc.

Fakty i liczby

siac. W szeregu wypadków przedsiębiorstwa hutnicze odmawiają przyjmowania nowych zamówień. W chwili obecnej portfel zamówień wynosi około 7 mln ton. Terminy dostaw dochodzą już nie raz do 6—8 miesięcy, a na stal walcowaną wysokiej jakości — nawet do 14—16 miesięcy. W związku z występującym coraz ostrzej brakiem złomu zachodzi konieczność zwiększenia produkcji surówki i tym samym podniesienia zdolności produkcyjnej wielkich pieców. Generalny dyrektor firmy Mannesman zapowiedział już budowę dwóch nowych wielkich pieców w Guekingen, jak również w innych zakładach. (nm)

Zagadnienie energii elektrycznej w Ameryce Łacińskiej. Biuletyn Mc Graw-Hill Publishing Co podaje, iż ogólna moc elektrowni w Ameryce Łacińskiej w 1953 roku wynosiła 8,9 mln kW, a w 1955 roku — 11,5 mln kW, czyli wzrosła o 28%. W 1956 roku kraje Ameryki Łacińskiej mają przeznaczyć sumę 1,4 mld dol. na rozbudowę elektrowni, których moc w 1958 roku osiągnie 13,5 mln kW. Największe postępy pod względem produkcji energii elektrycznej wykazuje Brazylia, w której moc elektrowni na przestrzeni dwóch lat (1954 i 1955) wzrosła o 1,2 mln kW osiągając 3,5 mln kW w końcu 1955 roku. Pomimo jednak wzrostu produkcji energii elektrycznej obowiązuje w wielu krajach w dalszym ciągu ograniczanie pobierania mocy, gdyż zapotrzebowanie wzrasta szybciej od produkcji. (nm)

Obniżka cen na Węgrzech wprowadzona 1 maja br. obejmuje 6500 artykułów i przyniesie ludności 900 mln forintów rocznie. (w)

Obniżka cen w Albanii wprowadzona 30 kwietnia br. obejmuje artykuły przemysłowe i rolnicze, przynosząc ludności 1,5 mld leków rocznie. (w)

Skrócenie czasu pracy w Bułgarii wprowadzone 29 kwietnia br. wyraża się skróceniem pracy robotników i urzędników w soboty i dni przedświąteczne do 6 godzin. (w)

Blisko połowę swych dochodów wydają Francuzi na wyżywienie. Przeprowadzone ostatnio we Francji badania statystyczne wykazały, że 45% wszystkich wydatków na cele konsumpcyjne wydała ludność Francji w 1954 r. na żywność i napoje alkoholowe. Udział ten jest wprowadzie mniejszy niż w 1950 r. (49%), ale w liczbach bezwzględnych kwota ta zwiększyła się w związku ze zwyżką cen detalicznych, które w tym okresie podniosły się o około 30%. Na ubranie wydali Francuzi 13% swoich dochodów, na mieszkanie i koszty związane z jego utrzymaniem — ponad 15%, na rozrywki kulturalne — 4%. Zestawienie to nie świadczy o położeniu klasy robotniczej, gdyż dotyczy średnich wskaźników dla całej ludności Francji. (f)

Z dziedziny postępu technicznego

NOWE KONSTRUKCJE RADZIECKIE Z DZIEDZINY KOPAREK

W ZSRR przystąpiono do produkcji koparek z czerpakiem o pojemności 15 m³ oraz koparek krocących z czerpakiem, który może zagarniać 6 m³ węgla. W końcowej fazie wykonania znajduje się projekt koparki z czerpakiem o pojemności 25 m³ i ramieniem długości 100 m. Agregat ten będzie w stanie wydobywać węgiel z głębokości dochodzącej do 50 m, następnie przenosić go na odległość 200 m z szybkością pociągu pospiesznego. Cykl wszystkich operacji maszyny-giganta, która zastąpi pracę wielu tysięcy górników, trwać będzie za ledwie 70—75 sekund. (jc)

NOWA PRODUKCJA WYMAGA NOWYCH TWORZYW

JEDNYM z bezpośrednich skutków powstania przemysłu atomowego i rozwoju elektronowych urządzeń kontrolnych jest zapotrzebowanie na coraz to nowe tworzywa i materiały pomocnicze, potrzebne do budowy i uruchomienia nowych instalacji. Zapotrzebowanie na nowe materiały i tworzywa wzrasta jednak również i w innych dziedzinach przemysłu. Zakres zapotrzebowań jest bardzo szeroki i obejmuje metale: cyrkon, tytan, german; politetrafluoroetylen i silikon; sztuczne włókna, chemikalia o wyjątkowej czystości, jak bezwodny fluorowodór itp. Charakterystyczny jest spadek cen dla materiałów początkowo rzadkich, które w miarę upowszechnienia się wskutek rozwoju produkcji stają się łatwiej dostępne. Tak np. w 1949 r. gram cyrkonu kosztował w Stanach Zjednoczonych 1000 dolarów, obecnie zaś kilogram kosztuje kilka dolarów. (jc)

PRODUKCJA SILIKONÓW

W WIELKIEJ Brytanii Imperial Chemical Industries uruchomiły fabrykę silikonów. Dotychczas produkowano silikon tylko w Stanach Zjednoczonych w 2 fabrykach, przy czym cena silikonów wynosi 2,5 funta szterlinga za kilogram. (jc)

NOWE KAUCZUKI SYNTETYCZNE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

3 WIELKIE koncerny amerykańskie rozpoczęły produkcję kauczuku syntetycznego o identycznej strukturze chemicznej i identycznych właściwościach, co kauczuk naturalny. Nazwy handlowe tego nowego produktu to Ameripol SN i Coral Rubber. Ukazały się też inne syntetyczne kauczuki (Poly FBA i Kel F), znacznie przewyższające naturalny pod względem odporności na rozpuszczalniki. Są to polimery rozmaitych fluoropodstawionych związków węgla. Te ostatnie są jednak około 100 razy droższe od zwykłych kauczuków syntetycznych typu buni. (jc)

MOST ZAWIESZONY NA UKOŚNYCH LINACH

W ŚRODKOWEJ Szwecji na rzece Strömsund zbudowano most wiszący na prostych, ukośnych linach. Most ten długości 320 m, szerokości 12,5 m ma 2 pylony. Został on wykonany przez jedną z firm zachodnio-niemieckich. Jest to pierwsza tego typu samodzielna konstrukcja w dziejach budownictwa mostów. (jc)

MECHANIZACJA ADMINISTRACJI

NOWOCZESNE biura wymagają nie tylko maszyn do pisania, liczenia i księgowania, lecz w krajach o rozwiniętej technice korzystają z szeregu urządzeń pomocniczych, jak elektryczne otwieracze i zaklejacze listów, urządzenia sygnalizacyjne, automaty telefoniczne, które wybierają często używany numer już za naciśnięciem guzika, urządzenia do fotokopii, które pozwalają na tanie powielanie dokumentów przeznaczonych do rejestracji i archiwów. Duży dorobek w dziedzinie produkcji maszyn biurowych ma NRD. Na targach lipskich wystawiła ona bogaty wybór maszyn, głównie automatów księgujących. (jc)

WYKORZYSTANIE PROMIENIOWANIA SŁONECZNEGO DO PRODUKCJI LODU

FRANCUSCY energetycy Trombe i Foëx opracowali prototyp urządzenia produkującego około 6 kg lodu dziennie, przy czym źródłem energii chłodziarki amoniakalnej jest energia słoneczna, chwytna przez zwierciadło cylindryczno-paraboliczne o powierzchni 1,5 m². (jc)

Z kolumn książek i szpalt prasy

Z ZAGADNIEŃ ROZWOJU I TRUDNOŚCI ROLNICTWA ZACHODNIO - NIEMIECKIEGO

Ostatnie lata przyniosły w Niemczech Zachodnich całą serię wydawnictw poświęconych aktualnym zagadnieniom rolnictwa i jego ekonomiki. Wychodząc oczywiście z założeń gospodarki kapitalistycznej, autorzy zachodnio-niemieccy poświęcają wiele uwagi rynkowi — zarówno wewnętrznemu, jak i światowemu. Do prac tego typu można zaliczyć m. in. H. v. d. Deckena „Der deutsche Gemüsebau und seine Marktaussichten“, H. Gollnicka „Die Nachfrage nach Nahrungsmitteln und ihre Abhängigkeit von Preis — und Einkommensänderungen“, H. J. Mitendorf „Bestimmungsgründe der Kartoffelpreise und Möglichkeiten einer Preisstabilisierung in Deutschland“, R. Platego „Der Weltgetreidemarkt nach den zweiten Weltkrieg“. Prace te należą do serii „Hefte für Landwirtschaftliche Marktforschung“ wydawanej przez ekonomistów NRF z Kielu, Hamburga, Getyngi i Brunswiku — nakładem wydawnictwa P. Pareya. Obejmują one również sprawozdania z prac ONZ-towskiej organizacji FAO, zajmują się ogólnoeuropejskimi problemami rolniczo-żywnościowymi i statystyką.

Do tej ostatniej grupy należy zaliczyć wydaną już w 1956 r. pracę „Statistisches Handbuch über Landwirtschaft und Ernährung der Bundesrepublik Deutschland“ (str. 230, Verlag P. Parey, Hamburg und Berlin). Nakładcą jest Związkowe Ministerstwo Wyżywienia, Rolnictwa i Leśnictwa.

W przedmowie do książki minister wyżywienia, rolnictwa i leśnictwa NRF stwierdza, że celem książki jest przedstawienie szerokim kołom czytelników danych statystycznych z tych dziedzin w przeszłym, ale możliwie pełnym układzie. Wydawnictwo było zdawna oczekiwane przez rynek księgarski, a stanowić na pomoc zarówno w pracy gospodarczo-politycznej, jak również naukowej i praktycznej.

Stosunki w rolnictwie Niemiec zachodnich zmieniły się poważnie od okresu przedwojennego i zmieniają się nadal. „Książka ukazuje się w momencie, gdy opinia poświęca szczególne zainteresowanie problemom rolnictwa. Trzeźwy materiał liczbowy powinien więc przyczynić się do wytworzenia rzeczowego sądu o zagadnieniach agrarno-politycznych“.

376 tabel obejmuje zestawienie ogólnogospodarcze, rolnictwo i ogrodnictwo, zaopatrzenie (ogółem, zboża, cukier, mięso, mleko, tłuszcze jadalne, inne) gospodarkę rybną, przemysł spożywczy, ceny, koszty utrzymania, płace, wreszcie handel zagraniczny, a w krótkim lecz treściwym dodatku elementy porównania z okresem przedwojennym.

Spójrzmy na kilka wybranych szeregów liczb.

Przeciętne plony pszenicy ozimej wynosiły w latach:

obszar Rzeszy 1913 r.	lata 1881—1885	— 12,9 q z ha
	lata 1889—1902	— 18,5 q z ha
	lata 1909—1913	— 21,3 q z ha
obszar Rzeszy 1937 r.	lata 1924—1928	— 18,9 q z ha
	lata 1929—1933	— 21,6 q z ha
	lata 1935—1938	— 23,5 q z ha
obszar NRF	lata 1935—1938	— 22,4 q z ha
	lata 1946—1948	— 17,8 q z ha
	lata 1950—1954	— 27,3 q z ha
	rok 1955	— 29,0 q z ha

Produkcja zwierzęca rozwijała się następująco (w tys. ton)

	1935/38	1948/49	1949/50	1950/51	1951/52	1952/53	1953/54	1954/55
Mięso bez tłuszczu	1891	836	1450	1642	1880	2000	2095	2208
Mleko krowie	15000	10535	13100	14610	15740	16077	17201	16848
Jaja	265	110	201	271	293	298	322	344

Produkcja rolna ogółem (roślinne i zwierzęce) w przeliczeniu na zboże wynosiła w latach 1935/38 — 41 mln ton, w najniższym powojennym roku 1947/48 — 23,24 mln ton, w 1951/52 r. osiągnęła 44,41 mln ton, poczem spadła w 1952/53 r. — 41,5 mln ton, a następnie osiągnęła maksimum w 1953/54 r. — 45,47 mln ton i w 1954/55 r. — 45,53 mln ton. W NRF obsługuje obecnie rolnictwo 371 tys. traktorów o sile 7 531 tys. KM, przy czym na 100 ha użytków rolnych przypadało koni mechanicznych traktorów: w 1935/38 r. 3,4, w 1949 r. — 16,1, w 1951 r. — 29,9, w 1954 r. — 52,8.

A oto dane dotyczące nawozów: nawozy pochodzenia przemysłowego używane były w kg czystego składnika na ha użytków w latach 1935/38 i 1954/55: N — 19,8 i 31,7; P₂O₅ — 25,7 i 36,4; K₂O — 37,6 i 60,2; CaO — 53 i 42,6. Nastąpił także wzrost zużycia obornika w granicach kilkunastu procent.

Z zestawienia dwóch szeregów: wartości i produkcji żywności oraz uzyskanych cen wynika, że w porównaniu do okresu przedwojennego wzrost produkcji rolnej był szybszy niż wzrost dochodów z jej realizacji do 1951/52 r., potem sytuacja uległa odwróceniu, tak że odpowiednie wskaźniki dla 1954/55 r. wyniosły: produkcja 252, dochody z realizacji 265 wobec okresu przedwojennego równego 100.

Wolumen importu rolnego w latach 1950—1954 wzrósł o 45%, eksportu zaś rolnego o 163%, jednak w 1954 r. import ten miał wartość 7 151 mln DM, eksport zaś 515 mln DM.

Niesposób przytoczyć i omówić wielu bardzo interesujących danych. Podkreślić jednak należy, że nie pokazując oczywiście wyraźnie klasowej treści, kryjącej się za liczbami, wydawnictwo zachodnio-niemieckie daje szerokiej opinii ogromnie różnorodny i wszechstronny wachlarz liczb zestawionych w blisko 400 tablicach.

Minister wyżywienia NRF, Lübke łączy ze statystyczno-propagandową akcją wydawniczą duże nadzieje w związku ze swą akcją, zmierzającą do usunięcia negatywnych zjawisk, jakie obok wzrostu produkcji i techniki rolniczej przejawiają się w rolnictwie zachodnio-niemieckim. W końcu lutego br. przedstawił on Bundestagowi w Bonn program pomocy rolnictwu, które pozostaje w tyle za przemysłem. Pomyślna koniunktura w przemyśle — twierdzi min. Lübke — powoduje ucieczkę siły roboczej ze wsi, gdzie w gospodarstwach większych powstaje problem przyspieszenia mechanizacji pracy. Brak jednak środków finansowych na to przestawienie produkcji, gdyż rynek kapitałowy niechętnie angażuje się w nakłady na powolnie rentujące rolnictwo. Nożyce cen otwierają się coraz szerzej; ceny produktów rolnych wzrosły w 1954/55 r. o 102% w porównaniu z rokiem

1938/39, produktów przemysłowych zaś o 130%, coraz ciężiej więc przychodzi zaopatrzenie rolnictwa w przemysłowe środki produkcji.

Omawiając proponowany przez rząd NRF program pomocy rolnictwu zachodnio - niemieckiemu „Neue Zürcher Zeitung“ pisała:

„Program ten obejmuje zmniejszenie kosztów produkcji, bardziej wydajne kształtowanie metod produkcji zbytu i polepszenie struktury agrarnej; poza tym mają być stworzone pomyślniejsze warunki pracy i socjalne oraz polepszone możliwości samopomocy przez szkolenie i poradnictwo. Zarządzenia zgodne są, jak to się podkreśla, z zaleceniami OEEC (pomarszalska organizacja gospodarcza krajów Europy zachodniej — przyp. red.), które przewidują stopniowe zastępowanie podtrzymywania cen dopłatami i zastępowanie ograniczeń handlowych przez istotne kroki, przyspieszające rozwój. Rząd NRF chce użyć poważnych środków finansowych, mianowicie 706 mln dopłat (a więc jednak subwencje — przyp. red.) i 190 mln nieoprocentowanych kredytów“.

Gdy więc wydawnictwa i prasa burżuazyjna krajów zachodnio - europejskich w ten sposób dość szeroko omawiają osiągnięcia i trudności rolnictwa NRF, pogłębia to zagadnienie m. in. głos ekonomistki NRD Gertrudy Helling, która analizuje sytuację rolnictwa zachodnio - niemieckiego w 3 numerze rocznika 1956 czechosłowackiego miesięcznika „Planované Hospodárství“. Stwierdziwszy, że rolnictwo NRF niewątpliwie rozwija swą produkcję, autorka przypomina, że w warunkach kapitalizmu prawa ekonomiczne prowadzą do umacniania się ekonomicznej przewagi wielkich producentów. W rolnictwie zachodnio-niemieckim świadczy o tym przyrost kapitału stałego między 1938/39 a 1953/54 rokiem o 25% (w cenach niezmiennych) i wzrost liczby robotników najemnych o 16% oraz wzrost zadłużenia od reformy walutowej w 2,48 do 6,2 mld DM, z czego 65% przypada na gospodarstwa poniżej 20 ha. Rząd w Bonn nie tylko nie złagodził konkurencji między pracującym chłopstwem i obszarnikami, lecz zaostriżł ją. Produkcja wielkich gospodarstw rolnych, głównie produkcja zboża, chroniona była ustawą o wysokim poziomie jego ceny, produkcja zaś gospodarstw pracujących chłopów, np. mleka itp. zbywana była po cenach niskich, hamowanych administracyjnie. Gertruda Helling podkreśla także wspomniane już wyżej wysokie ceny produkcji przemysłowej nabywanej przez rolników, powodujące rozwarcie nożyc.

Polityka ekonomiczna rządu w Bonn wobec rolnictwa przyspiesza jego rozwarstwienie. B. minister Niklas stwierdził bez obsłonek, że „trzeba poświęcić 500—600 tys. gospodarstw nieżywnotnych“, a obecny minister Lübke, poświęca je faktycznie.

Jeśli więc w rolnictwie NRF, jako całości położenie w ostatnich latach niewątpliwie polepszyło się, to jednak główne korzyści z tego odniosły elementy wielkiej własności rolnej kosztem drobnych wytwórców. Taka jest prawda wyglądająca spoza parawanu liczb. Przyczynia ona rządowi Adenauera poważnych trudności ze względu na to, że drobni posiadacze pragnęliby utrzymać się na powierzchni i ująć procesowi proletaryzacji, oświadczyć zaś przez wpływy kapitału finansowego aparat państwowy NRF otaczając opieką wielką własność, stara się jednak unikać zbyt

ostrzych napięć socjalnych, tym bardziej, że jak się zdaje, nie uważa ogólnej dobrej koniunktury gospodarczej za nieprzerwaną i wieczną. J. Werner

DALEKOPISY W SŁUŻBIE HANDLU PRODUKTAMI SPOŻYWCZYMI

STALA tendencja wzrostu kosztów utrzymania we Francji budzi nie tylko niezadowolenie szerokich mas pracujących, lecz zwraca również uwagę pewnych kół gospodarczych, zainteresowanych w obrocie artykułami rolnymi. Tak np. organizacji rynku produktów rolnych we Francji poświęca ostatnio swój numer czasopismo „Terres de France et de l'Union française“.

Przyczyny znacznych różnic cen występujących na rynkach w poszczególnych okręgach Francji poddaje analizie w jednym z artykułów tego pisma J. F. Gravier. Autor stwierdza, że we Francji rynki okręgowe mają tylko znaczenie lokalne i nie są zupełnie powiązane ze sobą nawet w dziedzinie informacji w sprawie popytu, podaży i cen. Autor rozpatruje to zagadnienie od strony kapitalistycznego producenta i kupca, stwierdzając, że skutki istniejącego stanu rzeczy odbijają się na produkcji ponieważ często nie dają możliwości producentom sprzedawania swej wytwórczości po cenach budzących ich zainteresowanie we wzroście plonów.

Autor domaga się zorganizowania francuskich lokalnych rynków produktów rolnych na wzór niektórych krajów zagranicznych; wprowadzenia dla każdego artykułu jednostek standaryzowanych; sprzedaży w formie przetargu w sposób podobny jak na giełdach walorów; dokładne informowanie o cenach na innych rynkach za pomocą sieci dalekopisów; ogłaszania kursów transakcji.

Gravier jest zdania, że wprowadzenie tych metod upodobni funkcjonowanie francuskich rynków rolnych do rynków finansowych i „podniesie je do poziomu rynków niemieckich i holenderskich, na których ceny ulegają niewielkim wahaniom i na których przedmiot transakcji jest równie dokładnie znany, jak np. popularna akcja koncernu naftowego na rynkach finansowych“.

Jak widać — taka organizacja rynku służyłaby zapewne w większym stopniu kupcom niż producentom, a jeszcze bardziej wielkim organizacjom handlu płodami rolnymi i artykułami spożywczymi. Organizacje te, mające charakter monopolistyczny, prowadzą w gruncie rzeczy politykę utrzymywania jak najniższych cen, płaconych producentom i jak najwyższych cen dla nabywców w miastach — celem osiągnięcia maksymalnych zysków.

Interesujące jest niewątpliwie, że rynek produktów spożywczych w kapitalistycznych krajach Europy stawia wysokie wymagania producentom, operuje standardami i sięga po bardzo nowoczesne środki techniczne nie tylko dla przechowania i transportu towarów, lecz również dla osiągnięcia szybkich informacji o ewentualnych fluktuacjach cen na rynkach lokalnych.

Wydaje się, że nie tracąc z oka kapitalistycznego charakteru zachodnio-europejskiego handlu produktami spożywczymi, można by skorzystać u nas z wielu jego doświadczeń w zakresie metod badania rynku, sprawności organizacji i wykorzystania rozwiniętej techniki. (tm)

S. Przywecki, M. Sadern — KREDYTOWANIE SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 116, cena zł 9,50.

Autorzy w sposób przystępny omawiają rolę kredytu w gospodarce spółdzielczości pracy, podkreślając że spełnia on dwie zasadnicze funkcje: rozdziału środków pieniężnych zgodnie z planami gospodarczymi i potrzebami jednostek na rozrachunku gospodarczym (funkcja rozdzielcza) oraz kontroli za pomocą pieniądza nad przebiegiem wykonania planów produkcji i obrotu towarowego (funkcja kontrolna). Poza tym szeroko potraktowane zostało zagadnienie kredytu normatywnego na uzupełnienie funduszy w obrocie, kredytów ponadnormatywnych inkasowych oraz zasady systemu kredytowego, włącznie z zagadnieniem kredytu przeterminowanego.

Z książki korzystać będą niewątpliwie pracownicy spółdzielni pracy stykający się z zagadnieniem kredytu oraz pracownicy bankowi.

Tadeusz Szafruga — ZASADY SPORZĄDZANIA I KONTROLI WYKONANIA PLANU ZATRUDNIENIA I PŁAC W PIONIE ZSS. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 166.

Po nakreśleniu ogólnych zadań z zakresu planowania zatrudnienia i płac w pionie ZSS, autor dość szczegółowo omówił zagadnienie planowania wydajności pracy, zatrudnienia, planowanie średnich płac i funduszu płac, planowanie bezosobowego funduszu płac oraz kontrolę wykonania planu zatrudnienia i płac.

Praca pomoże pracownikom planowania i kontroli wykonania planu zatrudnienia i płac pionu ZSS w uzupełnieniu wiadomości z tej dziedziny.

A. Buczarin — ZYSK I PODATEK OBROTOWY W ZSRR. Przełożył z jęz. rosyjskiego Jerzy Lubowiecki. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 143, cena zł 7,50.

Autor rozpatruje zagadnienie zysku i podatku obrotowego w ustroju socjalistycznym, ich właściwości i znaczenie w rozwoju gospodarki. W granicach niezbędnych dla wyjaśnienia istoty zysku i podatku obrotowego, ich roli w dochodzie Związku Radzieckiego oraz w realizacji kontroli gospodarki przy pomocy pieniądza, autor przedstawia tryb odprowadzania do budżetu wpłat z zysku oraz organizację poboru podatku obrotowego.

M. P. Szalupa, J. A. Dondel — ARBITRAŻ PAŃSTWOWY W ZSRR. Przełożyli z jęz. rosyjskiego W. Sierpińska i L. Bem. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1956, s. 86, cena zł 5,75.

Broszura zajmuje się omówieniem zagadnienia arbitrażu państwowego w Związku Radzieckim — jako organu ugruntowania dyscypliny wykonania planów i umów oraz zasad rozrachunku gospodarczego. Po podaniu jak wygląda praworządność socjalistyczna w praktyce arbitrażu państwowego autorzy omawiają strukturę organizacyjną, rozgraniczenie właściwości organów arbitrażu państwowego w rozpoznawaniu spraw, procedurę oddawania sporów przez jednostki zainteresowane do rozpoznawania arbitrażowi państwowemu, udział stron w rozpoznawaniu sporów, udział arbitrażu w orzecznictwie oraz wykonanie orzeczeń arbitrażu państwowego.

I. F. Tłoczek — MIASTECZKA ROLNICZE W WIELKOPOLSCE. „Budownictwo i Architektura“, Warszawa 1955, s. 238, cena zł 21,50.

W pracy zawarte są wyniki badań prowadzonych nad rozwojem osadnictwa na terenie historycznej Wielkopolski. Szeroko potraktowano zagadnienie formy osadnictwa małomiasteczkowego, zależność od czynników społecznych, gospodarczych i technicznych istniejących w rolnictwie. Autor podaje swoiste cechy polskiego miasteczka i formułuje przesłanki dla przyszłej jego roli w ustroju socjalistycznym.

Leon Bojm — USTRÓJ ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, s. 290, cena zł. 18.—

W książce ujęte zostały kolejne etapy rozwoju radzieckiego budownictwa państwowego, poczynając od „dekretów Października” poprzez trzy konstytucje, aż do chwili obecnej. Analityczne ujęcie poszczególnych zagadnień daje obraz dynamiki tego procesu. Poszczególne instytucje radzieckiego ustroju i prawa państwowego autor omówił na tle i w związku z teoretycznymi założeniami marksizmu-leninizmu, dotyczącymi roli państwa i prawa w budownictwie socjalizmu, roli partii w systemie dyktatury proletariatu, kwestii narodowej itp.

A. B. Kurinow — ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA ZA ZAGARNIĘCIE MIENIA PAŃSTWOWEGO I SPOŁECZNEGO. Przełożył z jęz. rosyjskiego E. Z. Kamiński. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1956, s. 100, cena zł 9,10.

Autor omawia jeden z ważnych problemów radzieckiego prawa karnego — zagadnienie odpowiedzialności karnej za zagarnięcie mienia państwowego i społecznego. Zwraca uwagę na znaczenie walki ze szkodnictwem państwowym i społecznym, formy zagarnięcia mienia, kwalifikacje, przewidziane kary oraz odpowiedzialność z dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z czerwca 1947 r.

Opracowanie pod redakcją Eugeniusza Jabłońskiego i Zbigniewa Rzepki — Ustawodawstwo Gospodarcze. Teksty. Tom XIX. DOSTAWA I UŻYTKOWANIE ENERGII ELEKTRYCZNEJ ORAZ BUDOWA URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1956, s. 306, cena zł 36,50.

Zbiór składa się z 7 rozdziałów. Pierwszy z nich omawia zagadnienie organizacji organów administracyjnych i gospodarczych w dziedzinie energetyki oraz przepisy ogólne. Następne rozdziały zawierają przepisy o urządzeniach u odbiorców energii elektrycznej, przepisy o dostawie energii elektrycznej, przepisy o normowaniu zużycia, przepisy taryfowe. W rozdziale końcowym zamieszczone zostały przepisy o powszechnej elektryfikacji wsi i osiedli. Rozdział ten stanowi wykaz przepisów o budowie

i eksploatacji urządzeń elektrycznych oraz wykaz norm prawnych.

Wacław Sadowski — PIECE PIEKARNICZE I ICH OBSŁUGA. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1956, s. 79, cena zł 3,80.

Broszura podaje opis budowy pieców piekarniczych, ich działanie oraz wskazówki dotyczące obsługi pieców, wiadomości z zakresu konserwacji i uruchamiania nowowytwarzanych lub oddanych do użytku po generalnym remoncie trzech różnych stosowanych w kraju urządzeń piekarniczych.

Wiadomości z zakresu konstrukcji, sposobu konserwacji, opalania i obsługi pieców pozwolą pracownikom przemysłu piekarniczego na większą oszczędność paliwa, polepszenie sprawności działania pieców, zmniejszenie ilości remanentów oraz podniesienie jakości pieczywa.

M. Tarach — OGÓLNE ZASADY BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY W HUTNICTWIE. Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze, Stalinogród 1956, s. 51, cena zł 2,70.

W książce ujęte zostały zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy w hutnictwie.

L. Lipowski, L. Urban — TWORZYWA CEMENTOWO-GLINIANE. „Budownictwo i Architektura“, Warszawa 1956, s. 253, cena zł 16,80.

W książce zawarte są wiadomości z dziedziny tworzyw cementowo-glinianych, które są stosowane w budownictwie.

Praca przeznaczona jest dla projektantów technicznych budownictwa.

Praca zbiorowa — **WYTAPIACZ-SZYBKOKOŚCIOWIEC W HUCIE „ZAPOROŻSTAL”.** Przełożył z jęz. rosyjskiego Z. Majewski. Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze, Stalinogród 1956, s. 83, cena zł 4,95.

W oparciu o wykresy i harmonogramy prac oraz badania jakościowe stali wytopów szybkościowych, przeprowadzona została w broszurze analiza pracy produkujących wytapiaczy stali w hucie Zaporozstal“.

Do Czytelników

Od numeru 11 (262) „ŻYCIE GOSPODAR-CZE“ ukazywać się będzie w formacie gazeto-wym. Równocześnie wprowadzone zostaną istotne zmiany w treści czasopisma.

Łamy „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ otwar-te będą dla śmiałej dyskusji o węzłowych za-gadnieniach gospodarczych.

Czasopismo ukazywać się będzie w odstępach dwutygodniowych. Sprzedaż prowadzić będą kioski „Ruchu“. Cena 1 egzemplarza — 1.50 zł.

Redakcja

Życie Gospodarcze

Cena zł 4.—